

Sharon Kendrick

W pałacu szejka

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Sienna lekkim krokiem przemierzyła patio na tyłach hotelu Brooke w centrum Londynu. Wybrała najprzyjemniejszą drogę. Słońce jasno świeciło, ptaki śpiewały w gałęziach drzew, na klombach pachniały bajecznie kolorowe kwiaty. Ściana bluszczu odgradzała drogę do tego rajskiego zakątka od zgiełku ulicy. Żaden zły omen, żaden powiew wiatru nic ostrzegł jej przed tym, co miała zgotować najbliższa przyszłość. Nawet najmniejsza chmurka nie przesłaniała lazurowego nieba. Zresztą gdyby nawet dostrzegła jakiś znak na niebie lub ziemi, pozostałaby bezradna jak nowo narodzone dziecko, bezwolna niczym liść zerwany z drzewa w czasie burzy.

Na razie jednak cieszyło ją wszystko. Widok bujnej roślinności przypominał spędzone na wsi dzieciństwo. Uwielbiała Brooke. W tym hotelu rozpoczęła swą miejską karierę, tu awansowała, nabrała ogłady i pewności siebie. Kiedy założyła własne przedsiębiorstwo, nadal ściśle współpracowała z macierzystą firmą. Organizowała tu bankiety, promocje książek, przyjęcia urodzinowe i weselne dla osobistości z wyższych sfer. W krótkim czasie skromna, wiejska dziewczyna zyskała renomę w kręgach londyńskiej śmietanki towarzyskiej. Gwiazdy filmowe, arystokraci, bogaci przedsiębiorcy hojnie płacili za fachową, dyskretną obsługę. Stawiali też dość wygórowane, czasami niecodzienne wymagania. Jej zawód wymagał nie tylko talentów organizacyjnych czy zmysłu plastycznego, ale również zdolności dyplomatycznych. Pewnego razu przystroiła ogromny namiot na przyjęcie dla zespołu francuskich cyrkowców. Akrobata występujący na trapezie uznał, że oprawa uroczystości nie jest godna jego wielkiego talentu. Ledwie powstrzymała rozkapryszonego gwiazdora przed opuszczeniem bankietu. Innym razem dekorowała salę

bankietową tysiãcem szkarłatnych ró¿ na zaręczyny znanej osobistości. Nigdy nie wracała myslami do mrocznych chwil z przeszłości. Wyciągnęła wnioski z dotychczasowych doświadczeń, nie powtarzała błędów młodości i z nadzieją patrzyła w przyszłość. Nie narzekała na brak klientów. Mo¿ni tego świata często wybierali osiemnastowieczną rezydencję, przekształconą w luksusowy hotel jako miejsce wa¿nych spotkań.

W drodze do windy Sienna spojrzała na kompozycję ze strelcji, lilii i czarnych irysów na onyksowym blacie recepcji. Próbowała odgadnąć, czego zażyczy sobie nowy zleceniodawca. Wjechała na ostatnie piętro. Pierwszą osobą, jaką ujrzała na korytarzu, był potężny ochroniarz o oliwkowej cerze i ciemnych oczach. W kieszeni marynarki dostrzegła pistolet. Nie zdziwił ją ten widok. Mo¿ni tego świata zawsze zatrudniali ochronę. Egzotyczny wyglãd mężczyzny również nie wywołał żadnych skojarzeń.

- Dzień dobry, nazywam się Sienna Baker - pozdrowiła go wesoło. - Jestem umówiona z panem Altairem.

Nieznajomy w milczeniu skinął głową. Otworzył przed nią drzwi apartamentu, później zamknął je za nią niemal¿e bezszelestnie. Dopiero wtedy ogarnął ją irracjonalny lęk. W przestronnym, jasno oświetlonym słońcem wnętrzu poczuła się jak uwięziona w pułapce. Wciągnęła w nozdrza orientalny, jakby znajomy aromat. Nadal nie potrafiła określić przyczyny nagłego zaniepokojenia. Dopiero po kilku sekundach dostrzegła stojącego przy oknie wysokiego, ciemnego mężczyznę. Stał tyłem do niej, dumnie wyprostowany na tle panoramy miasta. Obserwowała z zapartym tchem imponującą postawę, falujące, kruczoczarne włosy, szerokie ramiona i długie nogi. Rozpoznała teraz dra¿niący zmysły, egzotyczny zapach. O nie, ¿eby to tylko nie był on - błagała w myslach opatrność. Poczula ból w sercu jak przed laty, gdy modliła

się o uwolnienie od cierpienia. Nie została wtedy wysłuchana. Teraz też nie. Mężczyzna odwrócił się w jej kierunku powoli i dostojnie niczym ożywiony kamienny posąg. Pochwyciła lodowate spojrzenie czarnych oczu.

Hashim zmobilizował całą siłę woli, by zwalczyć pożądanie. Przez całe lata usiłował wyrzucić z pamięci osobę, która go oszukała. Bezskutecznie. Przeklinał własną słabość. W końcu zaplanował zemstę. Zdecydował, że kobieta, która go upokorzyła, zapłaci za to własnym ciałem. Pragnął jej tak samo jak dawniej. Czas nie odebrał jej urody. Niewysoka i bardziej krągła niż nakazuje współczesna moda, nadal rozpalala jego zmysły. Kształtna figura przypominała mu młodą suczkę Saluki - ulubionej przez jego rodaków rasy piesków myśliwskich o jedwabistej sierści. Prócz apetycznych, kobiecych kształtów pociągał go w niej nieokreślony urok niewinności. Zachowała go do tej pory, chociaż wiedział już, jak bardzo mylą pozory. Pamiętał krwistoczerwone, pulchne, kontrastujące z mleczną białością świeżej cery usta. Zachwyciły go od pierwszego wejrzenia. Bogate kobiety osiągają taki efekt w wyniku operacji plastycznych, podczas gdy ona otrzymała je w darze od matki natury. Teraz te wspaniałe, różane wargi drżały lekko. Marzył o tym, żeby wessać się w nie gorącym, gwałtownym pocałunkiem. Całe jego ciało płonęło. Wiedział jednak, że musi poczekać na właściwy moment i że męka oczekiwania zostanie mu po tysiącokroć wynagrodzona, gdy nasyci zarówno pragnienie, jak i żądzę zemsty. Wymówił jej imię niskim głosem.

Ten głos obudził w sercu Sienny wspomnienia.

Zabiło gwałtownie, jak przed laty, gdy wierzyła, że go kocha. Twarde, zdecydowane rysy tworzyły egzotyczną mieszankę piękna i brzydoty. Orli nos i wojownicza linia ust nadawały mu groźny i zarazem fascynujący wygląd. Bystre,

głębokie oczy hipnotyzowały Siennę. Wprost rozbierał ją wzrokiem. Wcześniej wielokrotnie przeżywała to spotkanie w wyobraźni, choć nie przypuszczała, że kiedykolwiek faktycznie do niego dojdzie. Przyrzekała sobie po tysiackroć, że jeśli jeszcze kiedykolwiek go ujrzy, pozdrowi beztrąsko jak starego kumpla, jakby nic się między nimi nie wydarzyło, jakby nie zrujnował jej życia. Jedno spojrzenie pozbawiło ją wszelkich złudzeń. Nie potrafiła udawać obojętności. Każda kobieta na jej miejscu padłaby tak oszałamiającemu mężczyźnie w ramiona i pozwoliłaby zrobić ze sobą, co on zechce. Widok Hashima obudził w niej dawne, długo tłumione tęsknoty. I równocześnie inne uczucie: lęk. Nie potrafiła odgadnąć, co ten człowiek tu robi.

- Hashim... - wyjąkała. - Czy to naprawdę ty?

- Widzę, że sprawiłem ci niespodziankę - skomentował z ironiczną satysfakcją.

- Nie określiłabym tego w ten sposób. Niespodzianka oznacza miłe zaskoczenie. Ja natomiast przeżyłam wstrząs - sprostowała, nerwowo oblizując wargi.

Hashim nadal hipnotyzował ją wzrokiem, jak wąż upatrzoną ofiarę.

- Wiele kobiet marzy o spotkaniu z byłym kochankiem - stwierdził z okrutnym, sardonycznym uśmiechem, chociaż błagała go wzrokiem, by oszczędził jej dalszych upokorzeń. - Rozumiem jednak, czemu nie cieszy cię mój widok. Cóż, sama jesteś sobie winna. Gdybyś nie skrywała wstydliwych tajemnic, spałabyś snem sprawiedliwych. Aczkolwiek nie wyobrażam sobie mężczyzny, który zostawiłby cię nocą w spokoju - dodał i natychmiast spochmurniał.

Zacisnął zęby. Dawna zniewaga nadal bolała. Nie mógł sobie darować, że bezkrytycznie wielbił perfidną oszustkę. Powściągał żądzę, chronił ją przed samym sobą, dotykał delikatnie, ostrożnie niczym bezcenne arcydzieło z kruchej

porcelany. Później na własne oczy ujrzał dowody jej nickszemności. Ale teraz już zmądrzał, nie powtórzy błędu sprzed lat.

Sienna nie śmiała prosili, żeby oszczędził jej upokorzeń. Sprowokowałyby go tylko do dalszych drwin. Ten władczy mężczyzna nie słuchał nikogo, zawsze stawiał na swoim. Brakowało jej nawet odwagi, by zadać pytanie, które od początku cisnęło się na usta. W końcu wytłumaczyła sobie, że nic jej nie grozi. Rozpaczliwie chciała wierzyć, że zetknął ich tylko niefortunny zbieg okoliczności i więcej go nic zobaczy. Nie była tego taka pewna. Przypadek znacznie rzadziej decyduje o ludzkich losach, niż skłonni jesteśmy przypuszczać. Po długiej wewnętrznej walce zdecydowała rozstrzygnąć wątpliwości:

- Co ty tu robisz, Hashimie?

Hashim zwrócił uwagę, jak łatwo jego imię prze - szło Siennie przez usta. Nawet światowym kobietom z wyższych sfer, których wiele w życia poznał, drżał głos, gdy do niego przemawiały. Majestat władzy sprawiał, że nawet sławne i bogate piękności spuszczały wzrok, gdy na nie spoglądał. Ale ta, która stała przed nim, za nic miała autorytety. Wiedział też z doświadczenia, że lekceważy wszelkie zasady. Wrócił myślą do swego planu. Krew zaczęła szybciej krążyć w jego żyłach.

- Nie wiesz?

Sienna pokręciła głową. Tylko jej ciało wbrew woli zareagowało na zmysłowe spojrzenie. Patrzyła w twarz egzotycznego gościa rozszerzonymi ze zdumienia oczami, próbując opanować niepożądane emocje.

- Zawsze zadajesz klientom takie niemądre pytania? Czyżbyś zapomniała, że wynająłem cię., żebyś urządziła dla mnie przyjęcie? - skarcił ją bez złości.

Lekki, niemalże żartobliwy ton nagany przyprawił Siennę o zawrót głowy. Nie wierzyła własnym uszom. Ten człowiek

nie mógł szukać z nią kontaktu nawet na gruncie zawodowym. Kpił sobie z niej w żywe oczy. Nigdy, przenigdy nie powinni się ponownie spotkać. Potrząsnęła głową tak energicznie, że aż spinki powypadały ze starannie upiętego koka. Długie włosy spłynęły na plecy lśniąca kaskadą. Potoczyła wokoło nieprzytomnym wzrokiem jak świeżo obudzony człowiek, który próbuje przepędzić senne koszmary.

- Wolne żarty! - zaprotestowała, gdy wreszcie odzyskała głos. - Otrzymałam wiadomość, że oczekuje mnie niejaki pan Altair.

- To właśnie ja. Na pewno niejednokrotnie używałem tego przydomku podczas naszych dotychczasowych spotkań. - Posłał jej lodowaty uśmiech, żeby ukryć wrażenie, jakie wywarły na nim rozpuszczone włosy. Marzył o tym, żeby poczuć ich dotyk. Musiał jednak cierpliwie poczekać.

- Nigdy nie słyszałam tego imienia - zaprzeczyła.

- Być może. Wiele się zmienia z upływem czasu - skwitował lekceważącym tonem. - Ciekaw jestem, jakie zmiany zaszły w twoim życiu.

Sienna była tak zagubiona, jakby nagle magiczna siła przeniosła ją w odległe miejsce i epokę. Rozpaczliwie usiłowała odzyskać kontrolę nad sobą. Najwyższa pora wyrosnąć z młodzieńczego oczarowania nieodpowiednim mężczyzną z odległego kraju. Nadludzkiem wysiłkiem przywołała na twarz uśmiech.

- Mam nadzieję, że w chwili, gdy mnie ponownie ujrzałeś, zmieniłeś plany. Sam wiesz, że nie powinniśmy wspólnie... - zabrakło jej słów - ...nic robić - dokończyła słabym głosem.

- Jaki rodzaj wspólnej aktywności masz na myśli? - podchwycił z dwuznacznym uśmiechem.

Sienna wpadła w panikę. Nie była pewna, czy erotyczna aluzja dotyczy przeszłości czy jeszcze gorzej - przyszłości.

Przeczuwała tylko, że jeśli pozwoli mu skierować rozmowę na tematy osobiste, grozi jej poważne niebezpieczeństwo.

- Wytlumacz, co cię tu sprowadziło. Zwykle nocujesz w Granchester - poprosiła w nadziei, że rozmówca w jakiś sposób rozproszy jej obawy.

- Zmieniłem hotel. Tamten skaziły złe wspomnienia - drwił dalej bezlitośnie. Nadal pożerał wzrokiem obfity biust Sienny. - Poza tym skusiła mnie twoja renoma. Zyskałaś doskonałą opinię w wyższych sferach - dodał miękko.

Rzekomy komplement nie sprawił Siennie przyjemności. Brzmiał w jego ustach jak obelga. Z pewnością nie dotyczył jej zawodowej pozycji. A w sprawach prywatnych doskonale wiedziała, co o niej myśli. Z wrażenia zabrakło jej tchu.

- Chyba nie rozważałeś na serio możliwości współpracy?
- nie dawała mimo wszystko za wygraną.

- Zapewne zdajesz sobie sprawę, że tego typu dyskusje ze zleceniodawcą mogą cię narazić na poważne kłopoty - ofuknął ją.

Nieprzyjemny uśmiech, jaki towarzyszył groźbie, rozjuszył Siennę do reszty. Hashim najwyraźniej urządził sobie zabawę jej kosztem. Był zbyt inteligentny, żeby nie rozumieć powodów jej zahamowań. Na chwilę zapomniała, że rozmawia z księciem nawykłym do posłuchu i że jego osobowość stanowi wybuchową mieszaninę tradycji i nowoczesności, dziedzictwa Wschodu i Zachodu.

- Nie udawaj głupka! - wykrzyknęła, urażona do żywego.

Hashim dumnie wyprostował pierś i uniósł głowę do góry. Wbił w nią spojrzenie przymrużonych oczu, zimnych jak para stalowych ostrzy.

- Jak śmiesz w ten sposób przemawiać do szejka! Nigdy wcześniej nie wykorzystywał swej pozycji w celu uzyskania przewagi. Nie musiał. Dopiero teraz pojęła, jak wielka przepaść dzieliła ich od samego początku znajomości.

ROZDZIAŁ DRUGI

Sienna nigdy nie powinna była spotkać Hashima. Należeli do dwóch różnych światów, odległych od siebie o całe lata świetlne. Jednak w życiu tak czasami bywa, że prosta dziewczyno migruje ze wsi do miasta, gdzie otrzymuje posadę recepcjonistki w luksusowym hotelu. A potem zupełnie nieoczekiwanie spotyka w drodze do pracy najprawdziwszego szejka. Dalszy ciąg historii przypomina baśń z tysiąca i jednej nocy. W takiej sytuacji łatwo zapomnieć, że życie, przeciwnie niż stronica książki, nie gwarantuje szczęśliwego zakończenia.

Sienna wyjechała do Londynu z prozaicznych przyczyn. Szukała wyjścia z krytycznej sytuacji. Pilnie potrzebowała pieniędzy. A później... pragnęła już tylko zapomnieć. Na szczęście wielkie miasto prócz pożądanej ze wszech miar anonimowości oferowało możliwość awansu w hierarchii pracowników sektora hotelowego. Odpoczynek w przytulnym mieszkanku w jednej z droższych dzielnic stolicy wynagradzał jej długie, monotonne godziny, spędzane za kontuarem recepcji.

Po raz pierwszy ujrzała Hashima w drodze na nocną zmianę. Był piękny dzień, słońce jeszcze nie zaszło. Sienna włożyła tego dnia letnią, powiewną sukienkę. Długie do pasa włosy lśniły w promieniach zachodzącego słońca. Przemierzała miasto lekkim, młodzieńczym krokiem, zadowolona z życia i pięknej pogody. Mijając światowej sławy hotel Granchester, ledwo zauważyła przed głównym wejściem limuzynę z przyciemnionymi szybami, którą otaczał tłum ludzi. Jej uwagę przykuł dopiero mężczyzna o władczej postawie, wysiadający z samochodu. Oliwkowozłocista cera kontrastowała zarówno z jasnym garniturem, jak i z błyszczącą czernią oczu. Wymienili przelotne spojrzenia. Dalsze wydarzenia przypominały scenę ze staroświeckiego romansu, jakie Sienna oglądała pasjami. Tak jakby przez całe

życie czekała, żeby odtworzyć romantyczny epizod na jawie. Pochwyciła intensywne spojrzenie przymrużonych oczu. Ochroniarz wyciągnął ramię, żeby zagrozić jej drogę. Gość z dalekiego kraju wypowiedział pod adresem pracownika kilka słów w nieznanym języku. Później przetłumaczył je na angielski, jakby specjalnie na jej użytek:

- Pozwól jej przejść.

Mężczyzna w uniformie odstąpił krok do tyłu. Sienna skłoniła głowę, podziękowała i poszła w swoją stronę. Chociaż nie odwróciła już głowy, czuła na plecach spojrzenie nieznanego, które w niewytłumaczalny sposób rozgrzewało jej ciało i duszę.

Kilka tygodni później ten sam człowiek wszedł do hotelu, w którym pracowała. Sienna zamarła z wrażenia. Wszyscy goście w holu stali w jego kierunku dyskretne i zaciekawione spojrzenia. Skupiał na sobie uwagę jak barwny kwiat w środku białego bukietu. Towarzyszyli mu dwaj ochroniarze, sztywni i niedostępni niczym kamienny mur, odgradzający znakomitą osobistość od pospólstwa. Doświadczenie nauczyło Siennę rezerwy wobec mężczyzn. Własna reakcja na tego jednego zaskoczyła ją w najwyższym stopniu. Od pierwszego wejrzenia zapragnęła człowieka, o którym nic nie wiedziała. Zanim ochłonęła z wrażenia, zamorski gość niedbałym ruchem ręki zatrzymał asystę w miejscu. Sam podszedł do recepcji.

- Eeeee... Dzień dobry panu - wyjąkała z rumieńcem zakłopotania na policzkach.

Hashim natychmiast rozpoznał dziewczynę o zielonych oczach. W pełni świadomy wrażenia, jakie wywarł, obserwował ją zwężonymi oczami.

- Miło mi panią znowu spotkać - zagadnął po chwili.

Policzki Sienny płonęły teraz intensywną czerwienią, serce bilo jak oszalałe. Chwyła książkę rezerwacji i drżącym głosem spytała, w czym może pomóc.

- Jestem umówiony na lunch z jednym z gości - odpowiedział rzeczowo. Wymienił nazwisko znanego polityka.

Sienna otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Przywykł do takich reakcji. Doskonale zdawał sobie sprawę z potęgi władzy.

- Czeka przy stoliku - poinformowała go tak spokojnie jak potrafiła. - Zaprowadzę pana.

Hashim z przyjemnością obserwował zgrabną, niewysoką figurkę o wąskich biodrach i jędrnych pośladkach. Kusiło go, żeby położyć rękę na miłych dla oka krągłościach. Lubił kobiety niewielkiego wzrostu. Zawsze wdzięcznie unosiły głowę, żeby popatrzeć w oczy swemu mężczyźnie. Jednak najbardziej zapadła mu w serce urocza buzia o różanych policzkach, pulchnych wargach i prześlicznych, zielonych oczach. Przerwał na chwilę rozmowę z politykiem i polecił ochroniarzowi, żeby zdobył jej numer telefonu.

Sienna odmówiła. Obcy uraził ją, wysyłając posłańca. Potwierdził tym samym jej negatywną opinię o mężczyznach. Żałowała, że do przerwy zostało kilka godzin. Wolałaby zniknąć na zapleczu, gdy będzie wychodził. Kiedy wreszcie wstał z miejsca, patrzyła w inną stronę, udając, że go nie widzi.

Po raz pierwszy kobieta okazała Hashimowi lekceważenie. Niemy opór skromnej panienki zirytował go, lecz równocześnie podsycił jego ciekawość. Podszedł zdecydowanym krokiem do kontuaru.

- Nie podała mi pani numeru telefonu - wypomniął.

- Bo pan nic poprosił - mruknęła, po czym natychmiast odwróciła głowę. Solidnie zbudowany mężczyzna o władczym

sposobie bycia budził w niej nieokreślone, lecz z pewnością zupełnie niestosowne uczucia.

- Czyżbym rzeczywiście popełnił niewybaczalny grzech?
- zażartował. - Jak pani na imię? - spytał po chwili przerwy.

Sienna zwróciła ku niemu twarz. Napotkała natarczywe spojrzenie płomiennych oczu. Przedstawiła się.

- Sienna - powtórzył dwukrotnie z miękkim, jakby tęsknym akcentem. - Czy zjesz ze mną kolację, Sienna?

Dopiero teraz postawił ją w naprawdę kłopotliwej sytuacji. Regulamin zabraniał pracownikom osobistych kontaktów z gośćmi. Po chwili namysłu Sienna uświadomiła sobie, że jeśli wyrazi zgodę, nie złamie przepisów, ponieważ przybysz nie mieszka w jej hotelu. Utrata pracy raczej jej nie groziła. Obawiała się natomiast, że straci głowę dla fascynującego nieznajomego.

- Sama nie wiem - mruknęła. - Nawet pana nic znam.

- Wasz poeta powiada: „Ach, czymże jest imię?” - Roześmiał się i zaraz spoważniał. - Nazywam się szejk Hashim Al Aswad.

- Chyba nie jest pan prawdziwym szejkiem?

- Niestety jestem.

Sienna popatrzyła na niego badawczo. Nie ulegało wątpliwości, że mówi prawdę. Roztaczał wokół siebie aurę władzy i potęgi.

- Nie miałabym nawet co na siebie włożyć - oponowała coraz słabiej.

- Takiej pięknej dziewczynie we wszystkim do twarzy - odrzekł z galanterią. Nie dodał, że najchętniej oglądałby ją bez niczego.

Zabrał ją do restauracji z widokiem na srebrzystą wstęgę rzeki przecinającej miasto. Zauroczone magią wieczoru Sienną odnosiła wrażenie, że gdyby zechciała, mogłaby dotknąć ręką gwiazd. Mimo wcześniejszych oporów nie czuła

lęku ani onieśmienia, tylko radosne uniesienie. Włożyła krótką bawełnianą sukienkę, włosy pozostawiła rozpuszczone. Kiedy ujrzała w oczach egzotycznego gościa błysk zachwytu, odzyskała pewność siebie.

Hashim niemalże zapomniał, że dwa stoliki dalej siedzą ludzie ze straży przybocznej. Chłonał romantyczną atmosferę wieczoru jak na pierwszej w życiu randce, jakby poza nimi dwojgiem nie istniał świat. Poprosił dziewczynę, żeby opowiedziała o sobie.

Sienna wpadła w panikę. Gorszego życzenia nie mógł wyrazić. Wołałaby zataić pewien epizod z przeszłości. Teraz niewiele dla niej znaczył, nie określał jej w żaden sposób jako osoby. Wiedziała jednak, że ujawnienie wstydliwych szczegółów życiorysu zniweczyłoby romantyczny nastrój. Po krótkim wahaniu wytłumaczyła sobie, że nie przyszła do spowiedzi tylko na kolację. Odsunęła na bok skrupuły. Spróbowała sobie wyobrazić, co też najbardziej zaciekawi przybysza z bezkresnych pustyni. Nie mogła mu zaimponować pozycją czy koneksjami, nakreśliła więc tyleż prawdziwy, co nieco wybiórczy sielski obrazek angielskiej wioski, gdzie wiosną jagnięta baraszkują po kolorowych łąkach, a w ogrodach rozkwitają wiśnie.

- Latem przeważnie leje jak z cebra, ale po latach człowiek pamięta tylko pogodne dni - zakończyła.

Hashim nie zrewanżował się tym samym. Chłopięce lata nie pozostawiły w jego pamięci radosnych wspomnień. Skryty z natury i nawykły do dyskrecji, nie lubił mówić o sobie. Podchwycił natomiast nutkę tęsknoty w głosie rozmówczyni.

- Czemu w takim razie uciekłaś z tego rajskiego zakątka?

Pochwyciwszy dociekliwe spojrzenie, Sienna nerwowo zmięła w rękę serwetkę.

- Każdy ptak kiedyś wylatuje z gniazda - odpowiedziała ogólnikową sentencją.

- Czy wielki świat spełnił twoje młodzińcze marzenia?
- Niezależność często oznacza samotność, brak oparcia w kimś bliskim. Na szczęście przeważnie w życiu tak bywa, że zyski wyrównują straty.

- Skąd tyle mądrości w tej ślicznej, młodziutkiej główce?
- Pokręcił głową z niedowierzaniem. - Ile ty właściwie masz lat?

- Prawie dwadzieścia - odpowiedziała z ociąganiem, przekonana, że różnica wieku zniechęci go do niej.

Wy tłumaczyła sobie, że dzieli ich znacznie więcej i że tak czy inaczej można cudzoziemiec nie zaszczyciłby skromnej recepcjonistki propozycją ponownego spotkania. Posmutniała. Spróbowała odwrócić uwagę od swojej osoby:

- Teraz pana kolej. Proszę mi wyjaśnić; co właściwie robią szejkowie?

Jej urocza naiwność do reszty oczarowała Hashima.

- Często sam zadaję sobie to pytanie - odrzekł ze śmiechem. Następnie spoważniał. - Rządzą krajem. Walczą. Przewycięzają trudności. A przede wszystkim dbają o gospodarkę państwa. Właśnie dlatego przyjechałem na rozmowy dotyczące eksportu ropy naftowej.

- Skąd? - wtrąciła nieśmiało, w pełni świadoma, że rozmówca dysponuje niewyobrażalną władzą i bajecznymi bogactwami. Była przy nim nikim.

- Mój kraj nazywa się Quadamah. Ja sam pochodzę z plemienia nomadów. Koczowników - uściślił z błyskiem w oku. - To wędrowny lud, nienawykły do stabilizacji.

Gdyby Sienna nieco lepiej znała życie, bez trudu odczytałaby zakamuflowane ostrzeżenie. Lecz w tamtej chwili słuchała w niemym zachwycie, oczarowana poetyckim opisem rodem ze wschodniej baśni.

W drodze powrotnej, gdy siedzieli ramię w ramię w przyciemnionej limuzynie, Hashim przycisnął umięśnione udo

do jej nogi. Siennie brakło tchu. Lecz on nawet nie spróbował jej pocałować. Poprosił tylko o następne spotkanie, a właściwie go zażądał.

W tym krótkim czasie od pierwszego spotkania Hashim doświadczył uczuć; jakich nie zaznał do tej pory. Trzeźwy, cyniczny umysł wzbraniał mu nazwać ich miłością. Młodziutka dziewczyna poruszyła w nim czułą strunę, jakby jej uroda i niewinność skruszyły niewidzialny mur, który dotąd chronił władcę przed ludzkimi słabościami. W obecności Sienny serce Hashima topniało jak bryła lodu na słońcu. Gdy ją całował, drżała jak liść na wietrze, zarówno z niecierpliwości, jak i ze strachu. Właśnie ten lęk najsilniej pobudzał jego wyobraźnię. Chociaż wyrosła w liberalnej kulturze Zachodu, przypuszczał, że brak jej jakichkolwiek erotycznych doświadczeń. Intuicja mówiła mu, że pozostała nietknięta. Pewnego wieczoru zapytał wprost, czy zaznała już rozkoszy z mężczyzną. Zaprzeczyła nieśmiało, z rumieńcem na policzkach, niepewna, czy nie zrazi go do siebie.

To wyznanie zmieniło wszystko. Oznaczało dla niego dodatkową odpowiedzialność. Przemęczony nadmiarem obowiązków szejk zwykle poszukiwał łatwych, przelotnych znajomości, które nic nakładały na niego żadnych zobowiązań. Teraz, gdy wiedział, że los niewinnej istoty spoczywa w jego rękach, powściągnął własne pragnienia. Nagle odkrył, jak wiele stracił do tej pory, unikając emocjonalnego zaangażowania. On, który mógł osiąść każdą kobietę, odkrył wzniosłe piękno wyrzeczenia. Widywał ją tak często, jak pozwalały obowiązki. Zabierał ją do przytulnych restauracji w odległych dzielnicach, prosił, by pokazywała mu nieznaną zakątki stolicy. Po cichu liczył na to, że po kilku spotkaniach zauroczenie minie i odzyska spokój duszy. Nic takiego nie nastąpiło. Czar nadal działał. Pewnego dnia Hashim uświadomił sobie, że według obyczajów panujących

w jego kraju dziewictwo Sienny czyni z niej odpowiednią kandydatkę na żonę. Mężczyzna najpierw przedstawia ewentualne narzeczone rodzicom, nie w domu, lecz gdzieś na neutralnym gruncie. Wiele dziewcząt odpada przy pierwszej konfrontacji z bliskimi oblubieńca. Ta, która zostanie zaakceptowana, ma szansę zostać jego żoną. Objął Siennę ramieniem i zapytał:

- Czy zechcesz pojechać ze mną na wesele?

- Czyje? Gdzie? Kiedy? - dopytywała drżącym z emocji głosem, kompletnie oszołomiona.

- Mojej kuzynki, na południu Francji, w przyszłym miesiącu - wyjaśnił z uśmiechem. - Chciałbym, żebyś mi towarzyszyła.

Sienna doceniła wagę zaproszenia. Publiczna prezentacja nowej znajomej oznaczała poważną deklarację. Posłała mu promienny uśmiech.

- Z wielką przyjemnością - odrzekła po prostu. Hashim wydał jednemu ze swych ludzi dyspozycje, dotyczące przygotowań do wyjazdu.

- Czy Wasza Wysokość jest pewien? - zaprotestował podwładny.

Hashim tylko zmarszczył brwi. Niedopuszczalne, żeby sługa kwestionował polecenia pana! Sam zadecyduje o swoim szczęściu. Wielu jego przodków poślubiło kobiety z ludu.

Kilka dni później ktoś zapukał do drzwi apartamentu szejka. Adiutant wszedł do środka z twarzą wykrzywioną obrzydzeniem. W dwóch palcach wyciągniętej na odległość ramienia ręki trzymał kolorowe pisemko w taki sposób, jakby chciał odsunąć jak najdalej od siebie źródło zarazy.

- Co to takiego, Abdul - Aziz? - zapytał szejka niecierpliwie. - Tylko szybko, zaraz wychodzę.

- Proszę chwilę poczekać, Najpierw pozwolę sobie zwrócić na coś uwagę Waszej Wysokości.

Sienna wyczekiwała oficjalnej prezentacji rodziny szejka w stanie radosnej euforii. Niepokoiło ją tylko, jak wypadnie w oczach matki Hashima. Zdecydowała pozostać sobą i niczego nie udawać. Hashim najbardziej cenił w niej właśnie naturalność.

Tuż przed wyjazdem na wesele Hashim zaprosił ją na kolację do hotelu Granchester, gdzie mieszkał.

Jak zwykle przysłał po nią samochód. Jeszcze na okazałych, marmurowych schodach, prowadzących do głównego wejścia kolejny raz, nerwowym ruchem ręki poprawiła fryzurę. Nie zastała jednak w holu ani jego, ani nikogo z jego asysty. Recepcjonistka poinformowała ją ze znaczącym uśmiechem, że szejek czeka na nią u siebie w pokoju. Domyślne spojrzenie dziewczyny zirytowało Siennę. Już miała ją ofuknąć, żeby przestała snuć paskudne domysły, ale zrezygnowała. O wiele bardziej niż opinia nieznanym fakt, że Hashim bez uprzedzenia zmienił plany. Jadąc windą na ostatnie piętro, usiłowała odgadnąć, co ją czeka. Kiedy otworzył drzwi, zaniemówiła z wrażenia. Do tej pory nosił szyte na miarę garnitury zachodniego kroju, które w fascynujący sposób kontrastowały z orientálną urodą. Tym razem włożył spodnie z cienkiego jedwabiu w odcieniu czerwonego wina. Koszula tej samej, nasyconej barwy pozostała rozpięta na piersiach. Tak właśnie wyobrażała sobie strój szejka, zanim go spotkała. Głębokie wycięcie odsłaniało złocistą, pokrytą ciemnymi włoskami skórę oraz imponujące zarysy mięśni klatki piersiowej. Sienna nigdy wcześniej nie widziała ani skrawka jego ciała. Zabrakło jej tchu. Kątem oka zauważyła bosc stopy. Przemknęło jej przez głowę pytanie, czy nosi cokolwiek pod cienkim ubiorem. Kiedy napotkała jego wzrok, serce przyspieszyło do galopu. Coś ją uderzyło w jego wyglądie. Nieprzystępny, groźny mężczyzna z chmurnym obliczem w niczym nie przypominał tego, którego

znała. Zwykle padała mu bez tchu w ramiona, a on chwycił ją w objęcia ze śmiechem, ubawiony i wzruszony nieśmiałą adoracją. Tym razem przystanęła w progu, zmrożona lodowatym spojrzeniem. Z trudem odpędziła irracjonalny lęk.

- Pięknie dziś wyglądasz, Sienna - stwierdził na przywitanie bez cienia entuzjazmu.

Ledwo wykrztusiła słowa podziękowania. Wyraźnie słyszała obcą, szorstką nutę w jego głosie. Chciała zapytać, co spowodowało tę nagłą zmianę, ale nie zdążyła. Zamknął jej usta zachłannym, natarczywym pocałunkiem.

Nigdy wcześniej nie całował jej tak gwałtownie. Nie zaprotestowała jednak. Od pierwszego spotkania podświadomie czekała na wybuch namiętności. Instynktownie rozchyliła wargi. Wbrew ostrzeżeniom umysłu jej ciało zareagowało przyzwoleniem na gorącą, dziką pieśczętę. Jęknęła z rozkoszy.

- Dobrze ci Sienna? - pytał raz po raz, choć jej spojrzenie i westchnienia powiedziały już wszystko. Silna dłoń przykryła jej pierś.

- Tak! - zapewniła żarliwie. Kątem oka dostrzegła niewesoły uśmiech triumfu. Zapomniała o nim, kiedy opuszki palców zaczęły zataczać powolne kręgi wokół stwardniałych sutków.

- Powiedz mi, czego pragniesz.

- Tego, właśnie tego - prosiła, chłonąc całą skórą nowe, podniecające doznania. Szeptala jego imię i wzdychała błoga

Tymczasem Hashim zamiast satysfakcji odczuwał gorzkie rozczarowanie. Typowa dla doświadczonej kobiety reakcja Sienny potwierdzała jego najgorsze podejrzenia. Zadawała kłam deklaracji niewinności. Podejrzewał, że gdyby zechciał, uzyskałby przyzwolenie na wszystko bez jakichkolwiek oporów. Zapytał o to wprost:

- Chcesz się ze mną kochać?

Pomimo miłosnego zapamiętania Sienna odnotowała oschłą, niemalże pogardliwą intonację. Wytłumaczyła sobie, że to skutek zbyt długiej wstrzemięźliwości. Traktował ją zawsze z najwyższym szacunkiem, choć ciemne oczy nieustannie płonęły jak dwa rozżarzone węgle. Wyczytała kiedyś, że mężczyznom trudno powściągnąć żądzę. Uznała, że nie powinna narażać go dłużej na męki wyrzeczenia. Wyciągnęła rękę, żeby pogłaskać go po policzku. Napotkała nieprzystępne, nieruchome jak skała oblicze. To potwierdziło jej przypuszczenia, że zachowanie kontroli nad sobą drogo go kosztuje.

- Chodźmy do łóżka - wyszeptała czule.

- Czemu nie, nie widzę przeszkód - wycedził przez zaciśnięte zęby.

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Ułożył ją na wielkim łożu, pokrytym haftowaną złotym brokatem narzutą.

- W sam raz dla króla - westchnęła Sienna w uniesieniu.

Hashim zwykle reagował śmiechem na jej dziecinne okrzyki zachwyty, lecz teraz zachował kamienną powagę. Czują, że traci z nim kontakt.

- Tym razem spoczniesz w nim jedynie z szejkiem - oznajmił rzeczowym tonem. - Jesteś rozczarowana?

Nie zostawił jej czasu na rozważania. Ułożył się obok niej, rozpiął guziki sukienki i wy dobył piersi ze stanika. Pożerał je wzrokiem. Czarne oczy płonęły dziką żądzą.

- W życiu nie widziałem tak wspaniałego biustu. Jestem szczęściarzem, Sienna.

Obcy, jakby nieprzyjazny ton głosu coraz bardziej ją niepokoił. Pieścił ją z wprawą mistrza, lecz nie odnajdowała w nim dawnej tkliwości. Brakowało jej pocałunków, czułych słów, jakie powinny towarzyszyć miłosnym uniesieniom. Prosiła go wzrokiem o odrobinę ciepła. Dostrzegła w mrocznych oczach coś jakby niechęć czy potępienie.

Wyszeptała jego imię drżącym głosem. Nie zareagował. Powtórzyła je jeszcze raz, tym razem błagalnie.

- Nic nie mów, tylko odczuwaj - uciszył ją pospiesznie.

Ostatnie zdanie uśmierzyło lęk Sienny. Grał nieczułego twardziela, lecz dbał o jej szczęście. Oszołomiona nowymi doznaniem, usłuchała rozkazu.

Wprawne dłonie pobudzały krążenie krwi w wezbranych piersiach, podążały powoli, niespiesznie ku rozpalonym, sekretnym miejscom, oczekującym dotknięcia. Nagle znieruchomiały.

- Bardzo żywo reagujesz - zauważył Hashim. Sienna wstrzymała oddech. Z niecierpliwością czekała na dalszy ciąg. Błagała go w myślach, żeby kontynuował pieszczoty. Usłuchał niemej prośby.

- Kocham cię - wyszeptała wśród przyspieszonych oddechów.

Zesztywniał, znieruchomiał na ułamek sekundy, powoli pokręcił głową. Po chwili Sienna nie myślała już o niczym. Gorące dłonie na nagiej skórze obiecywały nieziemskie rozkosze, przyspieszały oddech i bicie serca. Rozgorączkowana, syta i głodna równocześnie, kręciła głowę w prawo i w lewo, czekając spełnienia najskrytszych marzeń. Nagle kochanek wstał z łóżka. Odszedł na drugi koniec pokoju, jak najdalej od niej. Kiedy wreszcie złapała powietrze, spytała, co się stało.

Hashim przez kilka sekund stał nieruchomo w milczeniu. Zmobilizował całą siłę woli, by zwalczyć pożądanie.

- Pora zakończyć grę - oznajmił z gniewem, gdy wreszcie odzyskał nad sobą kontrolę.

- Czy to znaczy, że mnie nie chcesz? Ale dlaczego? - Usiadła na łóżku, kompletnie zbита z tropu. Popatrzyła na Hashima. Jego twarz przypominała teraz odpychającą, kamienną maskę.

- Nie udawaj, że nie wiesz. Kogóż miałbym pragnąć? Dotknięcie takiej wyuzdanej oszustki tylko by mnie zbrukało. Udawałaś niewinną dziewczycę, a pozowałaś do zdjęć pornograficznych! - wykrzyczał cały żal.

Nagle Sienna pojęła przyczyny jego nietypowego zachowania. W jednej chwili wszystko stało się jasne. Przerazająco jasne. Dwanaście śmiałych fotografii z kalendarza zniweczyło na zawsze jej przyszłe szczęście. W pośpiechu zapięła guziki i poprawiła ubranie.

- Widziałeś je?

Hashim wbrew rozsądkowi do końca łudził się, że Sienna odeprze zarzuty. Gorączkowo szukał w myślach potwierdzenia stworzonego przez siebie, wyidealizowanego wyobrażenia. Rozpaczliwie pragnął usłyszeć, że to jej siostra albo sobowtór pozował do nieprzyzwoitych zdjęć. Spłoszone, skierowane w bok spojrzenie Sienny odarło go z resztek złudzeń. Na własne oczy ujrzał dowody winy, wprost wypisane na anielskiej buzi. Przeklinał własną naiwność. Niewiele brakowało, a przedstawiłby rodzinie perfidną rozpustnicę jako przyszłą narzeczoną.

- Widziałem - wyrzucił z siebie jedno słowo niczym pocisk z karabinu.

- Pozwól, że ci wszystko wyjaśnię - błagała Sienna słabym głosem.

Uczepiła się resztek nadziei, że kiedy ukochany pozna powody tamtej niefortunnej decyzji, zrozumie jej motyw. Jeden jedyny raz w życiu wzięła udział w sesji zdjęciowej, aby zarobić na operację unieruchomionej w fotelu matki. Nie znalazła innego sposobu na zdobycie astronomicznej sumy, niezbędnej dla ratowania zdrowia najbliższej osoby.

- Żadne wyjaśnienia nie zmienią faktu, że oszukiwałaś ranie z zimną krwią - uciał z niesmakiem, wściekły na siebie, że wspomnienie kolorowych, artystycznie wykonanych

obrazków ponownie rozпалиło jego zmysły. Narastał w nim żal, że grała przed nim niewiniątko, że wyznawała mu miłość i udawała namiętność. Po tym, co zobaczył, nie wierzył już w ani jedno słowo. - Świetna z ciebie aktorka.

- Nie kłamałam - zaprotestowała Sienna bez przekonania.
- Przemilczałam tylko jeden szczegół z życiorysu, ponieważ czekałam na odpowiedni moment...

- ...który nigdy nie miał nastąpić - dokończył z gniewem.
- Chyba zdawałaś sobie sprawę, że w mojej kulturze taka przeszłość całkowicie dyskwalifikuje kobietę, zwłaszcza w oczach członków panującego rodu.

Sienna pstrzyła na niego w milczeniu. Przyznawała mu rację. Bezbłędnie odgadł powody zatajenia przez nią prawdy. Po cichu liczyła, że jeśli kompromitująca informacja do niego nie dotrze, żaden cień nie zmąci ich przyszłego szczęścia. Dopiero pogardliwe spojrzenie Hashima uświadomiło jej, że nie istnieje sposób, aby wymazać dawne błędy z ludzkiej pamięci. Nie ulegało wątpliwości, że nigdy, przenigdy nie uzyska przebaczenia. Załamana, spuściła nisko głowę. Długie włosy zasłoniły zawstydzoną twarz gęstym welonem. Włożyła buty. Następnie chwiejnym krokiem podeszła do drzwi. Jeszcze nie przyjmowała do wiadomości ostatecznej porażki. Brakowało jej odwagi, żeby spojrzeć prawdzie w oczy i na zawsze pogrzebać resztki nadziei. Rozpaczliwie szukała ratunku.

- Czy to już koniec? - spytała z ręką na klamce.

Hashim zacisnął zęby. Rozsadzała go żądza zemsty. Chciał sprawić jej ból, podeptać resztki godności, zniszczyć ją ostatecznie tak, jak ona zniweczyła jego romantyczne marzenia.

- Czyżbyś liczyła na cokolwiek prócz jednorazowej przygody? - zapytał lodowatym tonem. - W takim razie zbyt wiele sobie wyobrażałaś.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ujrzawszy po latach mężczyznę, który złamał jej życie, Sienna odtworzyła w pamięci minione wydarzenia z taką wyrazistością, jakby zaledwie wczoraj wybiegła z jego apartamentu. Po tamtym incydencie płakała w poduszkę przez całą noc. Długo jeszcze cierpiała na bezsenność. Gdy zamykała oczy, widziała przed sobą wykrzywioną nienawiścią twarz ukochanego. Wiele miesięcy leczyła rany, nim doszła do równowagi psychicznej. Kiedy ponownie ujrzała go na jawie, przeżyła prawdziwy wstrząs. Zmobilizowała całą siłę woli, żeby zachować spokój. Powiedziała sobie, że dorosła, zmądrzała, poznała życie i nie pozwoli więcej sobą pomiatać. Jednak Hashim pochwycił jej przerażone spojrzenie, zanim zdążyła przybrać obojętny wyraz twarzy.

- Widzę, że nie zapomniałaś ostatniego spotkania - stwierdził zmienionym głosem.

- Jakże bym mogła? Jedno spojrzenie wystarczy, by wspomnienia wróciły jak film - odrzekła tak spokojnie jak potrafiła.

- Tak właśnie jest. - Westchnął głęboko.

Przeżywał to samo, a co najgorsze nadal jej pragnął pomimo doznanej zniewagi.

- Chyba potrzebna nam terapia odwykowa - rzuciła lekkim tonem, chociaż ból nadal rozsadał jej serce.

Tym razem skutecznie ukryła własne uczucia. Cyniczna uwaga uraziła Hashima do żywego. Przeszła jej przez usta równie łatwo, jak kłamstwa, którymi go niegdyś karmiła.

- Raczej nie. Osobiście wolałbym otrzymać zadośćuczynienie za doznane rozczarowanie - odpłacił pięknym za nadobne. - Ty przeżyłaś przynajmniej kilka chwil przyjemności, podczas gdy ja pozostałem z niczym - dodał z okrutnym uśmiechem.

Sienna aż zaniemówiła z oburzenia. Jak każda kobieta poszukiwała ciepła, a nie fizycznego zaspokojenia. Zaplanowane na zimno pieszczoty pozostawiły jej duszę pustą, wypaloną jak pustynia w jego kraju. Nie widziała sensu tłumaczenia arogantowi takich subtelności. I tak by nie zrozumiał.

- Nie zaznałam z tobą szczęścia - zaprotestowała. - I nie zamierzam ponownie próbować. Co było, minęło.

Szorstknie słowa nie zraziły wytrawnego łowcy. Podejrzewał, że tak samo jak on żałuje gwałtownego rozstania. Pragnął jej i nie zamierzał wypuścić, póki nie zdobędzie Podszedł bliżej, nie spuszczał z niej wzroku.

- Niezupełnie - odrzekł miękko. - Los znowu zetknął nas ze sobą. Warto wykorzystać taką szansę.

Był tak blisko, że poczuła znajomy, egzotyczny zapach, który tak silnie działał na jej zmysły. Hashim zmienił się od ostatniego spotkania, lecz nadal pozostał najbardziej zniewalającym mężczyzną, jakiego w życiu widziała. Zamknęła oczy, żeby nie ulec czarowi płomiennego spojrzenia. Kiedy je znowu otworzyła, ujrzała płonące namiętnością źrenice tuż przy swojej twarzy. Obiecywały ciepło, bezpieczeństwo, ukojenie tak jak w pierwszych dniach znajomości. Nieoczekiwanie poczuła smak miękkich i natarczywych ust. Kiedy pochwycił ją w ramiona, rozpałił w żyłach krew, rozbudził na nowo tłumione przez lata tęsknoty, chociaż od dawna wiedziała, że intensywność pocałunków nie świadczy o głębi uczuć. Zapomniała o złych doświadczeniach, o nakazach rozsądku. Pojęła, że powtórzyła błąd sprzed lat. Nagłym szarpnięciem wyrwała się z objęć szejka. Nerwowymi ruchami poprawiła sukienkę. Policzki jej płonęły, serce waliło jak oszalałe, krew wrzała w żyłach.

- Co ty wyprawiasz?!

- Tylko to, czego sobie życzysz - odparł z demonicznym uśmiechem. - Nadal mnie chcesz, mogę z tobą zrobić, co zechcę, nawet zaraz.

Urażona do żywego Sienna uniosła rękę, by wymierzyć mu policzek. Pochwycił ją w mgnieniu oka, zanim zdążyła nabrać rozmachu.

- Śmiałybyś uderzyć szejka?!

- A ty jak śmiesz mnie napastować?

- Wolne żarty! - Roześmiał się cynicznie. - Chłoneñas pocałunki, prowokowałaś, twoje ciało błagało o dotyk. - Puścił jej rękę. Już pokazał władzę, nie musiał więcej udowodniać swojej przewagi.

- Nie przeczę, że potrafisz obudzić w kobiecie naturalne instynkty. Twoja sztuka uwodzenia rozpala zmysły kobiety, ale nie porusza jej serca.

- Ciekawe, czy z innymi równic łatwo ulegasz nakazom natury?

- Brzydę się tobą! - wykrzyknęła w złości. Naprawdę tak myślała. Ciało nadal go pragnęło, dusza już nie. - Nie jestem już tą samą naiwną dziewczyną, której przesłoniłeś świat

- Rzeczywiście, wtedy byłaś świeża i niewinna jak wiosenny poranek - wypomniął z gryzącą ironią. Nie ukrywał pogardy.

Sienna posmutniała. Potępił ją raz na zawsze, uznał za rozpustnicę. Nie istniała najmniejsza szansa, że kiedykolwiek zmieni zdanie. A ona nadal za nim tęskniła, choć zaprzeczała temu nawet przed sobą, przemocą tłumiała nieodwzajemnione uczucie.

- Zakończmy tę jałową dyskusję - poprosiła zdruzgotana. - Choćbym tysiąc razy zapewniała o swojej niewinności, już wydałeś na mnie wyrok i nic go nie zmieni. Pozwól mi odejść w spokoju.

Hashim patrzył na nią, jakby spadła z księżyca.

Czyżby nie wiedziała, że zawsze osiąga to, co zaplanował? Nie, rzeczywiście nie wiedziała. Pięć lat wcześniej oczarowała go do tego stopnia, że zyskała nad nim absolutną władzę. Teraz ujrzy prawdziwe oblicze władcy. Doświadczenie nauczyło go, że kobiety najbardziej zabiegają o względy mężczyzn, którzy okazują im lekceważenie. Gdy już takiego zimnego twardziela zdobędą, cenią jak bezcenny skarb i dają z siebie wszystko, żeby nie wypaść z łask. Natychmiast przystąpił do działania:

- Wykluczone. Wynajęłam cię - przypomniał oschłym tonem. - Jako twój pracodawca żądam szacunku i wykonywania poleceń. Jeżeli zerwiesz umowę, zawiadomię dyrekcję hotelu. Twoja bezcenna reputacja legnie w gruzach. - Ostatnie zdanie, zwłaszcza słowo „reputacja” wymówił ze szczególnym naciskiem.

Sienna pobladała. Zdawała sobie sprawę, że szejk dysponuje wszelkimi środkami, żeby spełnić taką groźbę.

- Posłuchaj. Żyjemy w Londynie, w dwudziestym pierwszym wieku, a nie w archaicznym księstwie na pustyni. Tam jesteś absolutnym władcą, tu jedynie klientem. Wypracowałam sobie na tyle mocną pozycję, że jeśli wyjaśnię powody rezygnacji, mój menadżer mnie zrozumie.

- Wątpię. Z pewnością chętnie posłucha o igraszkach w moim apartamencie, ale raczej nie będzie zachwycony.

Kłótnia prowadziła donikąd. Spróbowała więc łagodnej perswazji:

- Możesz sam mnie zwolnić. Zrozum, trudno mi dla ciebie pracować. Zbyt wiele nas łączyło.

- Nic szczególnego - przerwał brutalnie. - Co nic zwalnia cię z dotrzymywania podjętych zobowiązań.

Tego już było za wiele.

- Nie bądź wulgarny!

- Ja? Kto pozował bez ubrania dla pieniędzy?

- szydził bezlitośnie.

Zastanawiał się, czy po tamtej sesji zdjęciowej jeszcze kiedykolwiek zarabiała ciałem. I dlaczego porzuciła intratne zajęcie, żeby urządzać ludziom urodziny i wesela.

Sienna z trudem dochodziła do siebie po kolejnej porcji zniewag. Zanim zdążyła odzyskać równowagę, powtórzył groźbę:

- Albo zrealizujesz zlecenie, albo cię zniszczę.

- Ale po co? - spytała bezradnie.

- Ponieważ tkwisz jak cierń w mojej pamięci. Nigdy nie powinienem cię spotkać, ale od kiedy stanęłaś na mojej drodze, nie potrafię, o tobie zapomnieć - wyznał. - Powiedz tylko słowo, a zaczniemy tam, gdzie skończyliśmy pięć lat temu.

- Wskazał skinieniem głowy obity purpurowym aksamitem mebel. Posłał jej przy tym płomiennie spojrzenie.

Krew odpłynęła Siennie z twarzy. Obrażał ją z premedytacją tak samo jak wtedy, gdy użył swego uroku jako narzędzia zemsty. Rozpalił jej zmysły tylko po to, żeby mocniej odczuła ból odrzucenia. Samo wspomnienie napawało ją odrazą. Nie życzyła sobie powtórki tamtego upokorzenia. Tym niemniej przebiegły lis z pustyni postawił ją w sytuacji bez wyjścia. Włożyła wiele wysiłku, żeby zostać mistrzynią w jedynym zawodzie, jaki zdobyła. Zyskiwała kolejnych klientów dzięki rekomendacji poprzednich. Wystarczyło kilka niepochlebnych zdań, by nikt więcej nie zechciał zamówić jej usług. Wiedziała, że jeśli odmówi szantażyście, ten z zemsty zszarga jej opinię. Nie pozostało nic innego, jak tylko podporządkować się jego woli - oczywiście wyłącznie w sprawach zawodowych. Przysięgła sobie, że zachowa zimną krew, nie ulegnie jego czarowi ani też nic okaże, jak bardzo przez niego cierpi. Skinęła głową na znak zgody.

- Dobrze. Zorganizuję ci tę imprezę. Zadowolony?

- Jeszcze nie do końca. Ale na początek dobre i to, - Dał do zrozumienia, że zamierza dalej prowadzić grę. Cieszyło go, że wygrał pierwszą rundę.

Lubił wyzwania, najwyżej cenił zdobycz, która wymagała długiego pościgu. Zwycięstwo bez walki nie dałoby mu tyle satysfakcji. Przewidywała że czeka go pełne emocji polowanie, a na końcu upragniona nagroda.

Sienna zignorowała zmysłową nutę w głosie Hashima. Kosztowało ją to sporo wysiłku. Zaproponowała, żeby od razu omówili warunki umowy. Odmówił.

- Mam teraz następne spotkanie. Jutro podczas kolacji przedstawię ci moje życzenia... - zawiesił głos - ...dotyczące organizacji imprezy.

Sienna nie miała najmniejszej ochoty na wspólny posiłek. Musiała jednak wyrazić zgodę.

- Daruj sobie ten uśmiech triumfu. Wypełnię jedynie zawodowe zobowiązania. Na więcej nie licz - powiedziała tak spokojnie jak potrafiła.

Nie odpowiedział. Szatański uśmiech nie zgasł na jego ustach. Podeszedł do ozdobnego stolika przy drzwiach. Wyciągnął z szuflady grubą kopertę. Spytała, co zawiera. Zanim otworzył usta, złośliwy błysk oka powiedział jej, że na pewno nie dokumenty. Serce zabiło jej gwałtownie.

- Och, to tylko stary kalendarz. Myślę, że go rozpoznasz.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sienna zabrała kopertę na dół, do biura. Póki nic została do tego zmuszona, nie wracała myślą do wstydliwego epizodu sprzed lat. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów patrzyła na barwne fotografie. Nie pokazywały niczego gorszącego prócz nagiego biustu. Pozowała do nich w skąpym odzieniu, które więcej odkrywało, niż zasłaniało. Jedna ukazywała ją w mokrej, przezrystej tunice z cienkiego materiału, następna w samych kąpielówkach od bikini. Do kolejnego zdjęcia omotała tylko biodra pasem połyskliwej tkaniny. Poleciała wtedy samolotem na Karaiby. Kiedy pracodawcy przedstawili swoje wymagania, wpadła w popłoch. Potrzebowała dwóch szklanek ponczu ze sporą ilością rumu, żeby przełamać opory. Fotograf ustawiał ją w wyzywających pozach. Później dyrektor artystyczny z zadowoloną miną wręczył jej odbitki. Ujrzała siebie z rozwianymi włosami, skórą pokrytą piaskiem i nieprzyzwoicie sterczącymi sutkami. Aż jęknęła ze zgrozy. Do tej pory na myśl o nieszczęsnej sesji zdjęciowej dostawała mdłości. Z odrazą schowała kalendarz do koperty. Wybiegła z hotelu wprost w rozpalone, duszne powietrze ulicy. Brakowało jej tchu.

Po nieprzespanej nocy Siennie dokuczał ból glony. Nie ustępował przez cały następny dzień. Szła na spotkanie z Hashimem jak na egzekucję. Nocny portier pozdrowił ją i spytał, co ją sprowadza. Wyjaśniła, że została zaproszona na kolację do Tęczowego Gabinetu.

- Szczęściara!

- O tak! - Z trudem przywołała na twarz uśmiech. - Klimatyzacja u was zawsze działa bez zarzutu. Przynajmniej odpocznę od tych koszmarnych upałów.

Chłodne powietrze we wnętrzu hotelu nie przyniosło jednak ukojenia. Zaschło jej w gardle. W windzie popatrzyła w lustro. Wbrew ponuremu nastrojowi wyglądała schludnie i

świeżo, przynajmniej w pomarańczowym świetle kabiny. Mimo wzburzenia próbowała na trzeźwo ocenić sytuację. Przeszłości zmienić nie mogła. Nadzieje na przyszłość z Hashimem zniweczyło dwanaście śmiałych zdjęć. Zerwanie umowy nie wchodziło w grę. Nie pozostało jej nic innego jak zachować twarz, z godnością odegrać wyznaczoną rolę, a przede wszystkim nie reagować na erotyczne prowokacje. Uznała, że przyjdzie jej to bez trudu. Wystarczyło pamiętać, że władca pustyni nią gardzi, że dąży jedynie do „wyrównania rachunków”. Specjalnie włożyła na tę okazję lnianą sukienkę bez ozdób. Powiedziała sobie, że jeśli doda do ugrzecznionego wizerunku chłodny, profesjonalny sposób bycia, nic jej nie grozi. Szejk czekał już przy stoliku, chociaż przybyła przed czasem. Dalej, w ciemnym rogu sali siedzieli dwaj nieodstępni ochroniarze. Nie wykonał żadnego ruchu na jej widok, nie pozdrowił nawet skinieniem głowy. Przypominał jej lwa, czatującego na ofiarę. Hashim obserwował ruchy Sienny, wściekły na siebie, że nadal jej pragnie. Gardził własną słabością. Od dziecka uczył się poskramiać emocje. Osłabiały wolę, czyniły z mężczyzny niewolnika. Do tej pory zawsze je kontrolował, nawet wtedy, gdy rozpałał w Siennie namiętność, rezygnując z własnej przyjemności. Gorzko potem żałował, że nie wykorzystał okazji. Nie rozumiał, czemu ta kobieta tak silnie na niego działała. Znał wiele piękniejszych. Nie potrafił powiedzieć, czy pociągają go ponętne kształty, spojrzenie spłoszonej samy czy też fałszywa aura niewinności. Być może tylko zżerała go zawiść, że tylu innych ją posiadało, a on nie.

Na widok lnianej sukienki wykrzywił usta z niesmakiem. Przypominała worek pokutny, zasłaniała to, co najciekawsze. Trochę za późno na taką skromność pomyślał z gorzką ironią. Do tej pory nie wracał myślami do minionych wydarzeń. Natura nomada kazała mu możliwie szybko zapominać o przeszłości i patrzeć w przyszłość. Nie pielęgnował dawnych

przyjaźni. Nic stać go było na trwałe więzi. Jego przeznaczeniem była samotność. Przemknęło mu przez głowę, że właśnie pogwałcił swe żelazne zasady. Dlatego nie pozdrowił jej, jakby nic dla niego nie znaczyła. Dostrzegł, że ją uraził. Złościło go, że nie umie zachowywać się naturalnie, że wiecznie odgrywa przed nią komedię. Przywitała go chłodno. On również z kamienną twarzą poprosił, żeby usiadła. Zajęła miejsce naprzeciwko. Wystarczyło jedno spojrzenie w przepastne oczy, żeby zapomniała o wszystkich postanowieniach. Na szczęście tylko na chwilę. Bez większego trudu opanowała emocje. zaproponowała, żeby od razu przedstawił swoje życzenia.

- Szybko przechodzisz do spraw zawodowych - zauważył z kwaśną miną.

- Ktoś musi,

- To samo mówi zawsze Abdul - Aziz.

- Przyjechał z tobą?

Hashim pokręcił głową. Od kiedy adiutant pokazał mu nieszczęsny kalendarz, widział w nim posłańca niosącego złe wieści. Nadal żywił do niego urazę, chociaż tamten wykonał tylko swój obowiązek. Przestał lubić starszego mężczyznę jeszcze z jednego powodu. Abdul - Aziz zaczął ostatnio traktować osieroczonego przez ojca szejka jak syna. A Hashim nie potrzebował opiekuna.

- Wysłałem go do Quadamahu, do rodziny. Niedawno się ożenił, ma maleńkiego synka. - Spochmurniał.

Wzmianka o małżeństwie boleśnie przypominała jego własne, niezrealizowane plany. Zastosował wypróbowany sposób walki z własną słabością. Natychmiast przeszedł do ofensywy:

- Nie podziękujesz mi za upominek?

Tym razem nie zaskoczył Sienny. Zawczasu przewidziała tego rodzaju zaczepkę. Przeciwnie też odpowiedź. Przeszła jej przez usta bez trudu:

- Nie, a jeżeli jeszcze raz wspomnisz o kalendarzu, natychmiast stąd wyjdę - oświadczyła lodowatym tonem.

- W takim razie możesz bez obaw składać zamówienie - powiedział pojednawczo.

Sienna zatopiła wzrok w karcie dań, chociaż знаła ją na pamięć. Poprosiła o solę z rusztu bez sosu i sałatkę jarzynową. Hashim złożył swoje zamówienie pospiesznie, z niecierpliwością, jakby od dawna nudził go ceremoniał, obowiązujący w drogich restauracjach. Zauważył, że wybrała dietetyczne danie.

- Najchętniej jadam zdrową żywność. Na ogół staram się dokonywać rozważnych wyborów.

- Jakoś nigdy nie podejrzewałem cię o nadmiar rozsądku - skomentował z dziwnym błyskiem w oku.

- Daruj sobie takie złośliwe uwagi. Zbyt krótko mnie znasz, żeby oceniać mój charakter - odburknęła.

Pochyliła się ku niemu i zaraz odchyliła z powrotem. Zapach pustynnej egzotyki znów zaczął wbrew woli działać na jej zmysły. Zdecydowała skierować rozmowę na sprawy zawodowe. Wyjęła notes.

- Czy to konieczne? - mruknął z kwaśną miną.

- Chyba chcesz, żebym wykonała wszystkie polecenia zgodnie z twoim życzeniem. A szczegóły łatwo umykają z pamięci.

- Jeszcze ktoś pomyśli, że przeprowadzasz ze mną wywiad w restauracji.

- To żaden wstyd. Zresztą sam ustaliłeś czas i miejsce.

- Tylko dlatego, że nie przyjęłabyś zaproszenia do mojego apartamentu.

- Przenigdy!

Haskim wyobraził sobie takie spotkanie sam na sam. Oczami wyobraźni ujrzał Siennę w samej czerwonej bieliźnie i butach na obcasach, przywiązaną do łóżka czarnymi, satynowymi wstążkami. Pod wpływem perwersyjnego obrazu krew zaczęła szybciej krążyć w jego żyłach. Sienna nic odgadła jego pragnień, ale zmiana wyrazu twarzy mocno ją zaniepokoiła. Instynktownie wyczuła niebezpieczeństwo. Zapytała rzeczowym tonem, ile osób przybędzie na przyjęcie i kiedy otrzyma listę gości.

- Zaproszę około dziesięciu osób. Zawiadomi je mój asystent. Z obcą osobą nie zechcieliby rozmawiać. Ty zadbasz o stworzenie milej atmosfery. Poproszę cię o zatrudnienie orkiestry, najlepiej kwartetu smyczkowego. Zadbasz również o szeroki asortyment oryginalnych dań z przewagą wegetariańskich.

Zostawiam ci całkowitą swobodę w wyborze win i pozostałych napojów. Proś o wszystko, czego potrzebujesz, a natychmiast zostanie ci dostarczone. Jak łatwo wszystko przychodzi bogatym - pomyślała Sienna, wystarczy skinąć ręką, a wszelkie dobra wypadają na stół niczym z rogu obfitości. Później pomyślała z dumą, że pieniądze nie załatwiają jednak wszystkiego. Hashim może dostać, co zechce, z wyjątkiem jej samej. Na ułamek sekundy jej twarz rozjaśnił uśmiech triumfu.

- Co to w ogóle za uroczystość?

- Rodzaj podziękowania - odrzekł enigmatycznie po krótkim wahaniu. Wyglądało na to, że zbiła go z tropu. Wygładził palcami brzeg serwetki. - Kilka osób w Anglii wyświadczyło mi pewne przysługi.

Niepewna mina nasunęła Siennie skojarzenie, że dziękuje kobietom, które uprzyjemniły mu pobyt za granicą. Przemocą stłamsiła zazdrość. Hashim nie musiał nikomu wyrażać

wdzięczności. Bez żadnych starań ze swojej strony przyciągał zalotne spojrzenia. Wróciła do zasadniczego tematu:

- Sam wybierzesz salę bankietową, czy mnie

- Rzecz w tym, że nie interesują mnie bezosobowe hotele ani restauracje. Wymarzyłem sobie kameralne przyjęcie w typowo angielskim domu z ogrodem w pięknej okolicy. Potrzebuję co najmniej dziesięciu sypialni w razie, gdyby goście zechcieli zostać na noc. Pragnę, żeby okna wychodziły na jezioro, żeby jego tafla odbijała blask księżyca i podwajała niezliczoną mnogość gwiazd. Wyszukasz mi zakątek, który symbolizuje piękno twego kraju w przeciągu miesiąca?

Poetycki opis poruszył Siennę. Rozmarzone spojrzenie złagodziło rysy Hashima. Przez dłuższy czas rozważała możliwości realizacji jego romantycznej wizji.

- Postawiłeś przede mną wyjątkowo trudne zadanie, ale obiecuję, że mu podołam - oznajmiła po namyśle. - Wątpię tylko, czy twoi znajomi zdołają skoordynować terminy. Ważne osobistości z twoich kręgów na ogół bywają nieustannie zajęte. Należałoby zawiadomić ich z większym wyprzedzeniem. Jesteś pewien, że znajdą wolny czas?

- Nie martw się, przybędą z całą pewnością - zapewnił ze śmiechem.

- Na rozkaz władcy - skomentowała z kwaśną miną. - Przypuszczam, że zawsze otrzymywałeś to, czego chciałeś. - Upiła łyk wody. Nie przyniósł jej ukojenia.

Hashim zauważył głębokie cienie pod oczami Sienny. Zastanawiał się, czy emocje przed dzisiejszym spotkaniem zakłóciły jej sen, czy też spędziła minioną noc z mężczyzną. Zazdrość podszeptała mu złośliwą uwagę:

- Rozumiem, że chodzi ci o sprawy materialne, jak wszystkim kobietom. Owszem, zawsze było mnie na wszystko stać - poinformował oschle.

Osiągnął zamierzony cel, sprawił jej wielką przykrość. Wiedziała, że uważa ją za materialistkę bez skrupułów. Sama utwierdziła go w przekonaniu, że kobieta robi wszystko dla pieniędzy. Żałowała, że przygotowanie posiłku trwa tak długo. Najchętniej zjadłaby swoją porcję i natychmiast opuściła lokal. Z drugiej strony niewidzialna siła przyciągania zatrzymywała ją w miejscu. Otrzymała niepowtarzalną okazję oglądania mężczyzny, którego niegdyś kochała i który nadal robił na niej wielkie wrażenie. Przez pięć lat nie znalazła ochrony przed niebezpiecznym urokiem wojownika o gorącym spojrzeniu. Przymknęła oczy. Przywołała na pamięć wieczór, w którym odpowiedział obelgami na jej miłosne wyznanie. Popadła w jeszcze większe przygnębienie. Nawet nie zauważyła, kiedy kelner postawił przed nią talerz z jedzeniem. Łagodny głos Hashima przywrócił ją do rzeczywistości:

- Widzę, że nie jesteś głodna, Sienna. - Wypowiedział jej imię z taką miękką intonacją jak za najlepszych czasów, przeciągając ostatnią sylabę.

Tęskna nuta w jego głosie i zamglone spojrzenie spod w półprzymkniętych powiek rozbudziły dawne tęsknoty. Sienna gorączkowo szukała obrony przed niestosownym uczuciem. Powiedziała sobie, że osoba wychowana w kulturze Zachodu, w poszanowaniu ideałów równości i demokracji, nie powinna tracić głowy dla despoty z jakiejś odległej monarchii, lecz poszukiwać partnerskiego związku, opartego na zasadach wzajemnej tolerancji i zrozumienia. Postanowiła jak najszybciej zakończyć spotkanie.

- Nie, wcale. Skoro omówiliśmy interesy, pozwól, że zrezygnuję z kolacji

- Nigdzie nie pójdziesz! - zaprotestował gwałtownie. - Jeszcze nie skończyliśmy.

Kolejny raz potraktował ją jak podwładną. Gorzej jeszcze, jak rzecz, którą wolno mu rozporządzać według swojego widzimisię. Sienna przeczuwała, że nie czeka ją nic przyjemnego. Pogardliwe spojrzenie Hashima ostrzegło ją, że zamierza poruszyć drażliwą kwestię. Wytłumaczyła sobie, że skoro nie może uniknąć dalszej rozmowy, potraktuje ją jak przykrą konieczność, na przykład jak wizytę u dentysty. W ciągu kilku lat pracy w zawodzie wyrobiła w sobie odporność psychiczną. Chłodna, beznamiętna postawa stanowiła podstawowy warunek przetrwania w kontaktach z kapryśną klientelą. Tym razem zachowanie dystansu przychodziło jej z wielkim trudem.

- Przedstaw swoją sprawę - rzuciła pozornie niedbałym tonem.

- Wiem, że odnosisz sukcesy, że wyrobiłaś sobie renome. Jednak dziwi mnie, że podjęłaś pracę w sektorze hotelarskim. Z twoimi walorami mogłaś zbić fortunę na pozowaniu topless. Wytłumacz, czemu porzuciłaś karierę fotomodelki?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Pytanie zawisło w powietrzu. Rozbrzmiewało w głowie Sienny zwielokrotnionym echem. Powrót do przeszłości przysporzył jej jeszcze więcej cierpień, niż przypuszczała. Od lat nie zaznała tak wielkiego upokorzenia. Potoczyła po sali półprzytomnym z przerażenia wzrokiem. Hashim bez trudu odgadł jej obawy.

- Obawiasz się, że ktoś usłyszy o twoich osiągnięciach? Widzę, że nie jesteś z nich specjalnie dumna. Jeśli tak bardzo dbasz o opinię, po co wystawiałaś swą nagość na widok publiczny? - drążył uparcie.

Historia sprzed lat intrygowała go w taki sposób, jak widok rozbitego samochodu przyciąga uwagę świadka wypadku. Usiłował zgłębić motywy postępowania Sienny z podobnym odczuciem ulgi, że uniknął bezpośredniego zaangażowania w nieczystą sprawę.

- Niepotrzebnie mnie dręczysz - zaprotestowała słabo. - Skoro już wyrobiłeś sobie o mnie zdanie, z pewnością sam odgadniesz, dlaczego przestałam pozować.

- Ze zdrowego rozsądku. Wcześniej dostrzegłaś, że ten rodzaj kariery przeszkodziłby ci w zrealizowaniu bardziej ambitnych planów. Znalazłaś łatwiejszy sposób na życie niż zdejmowanie ubrania przed kamerą. Uświadomiłaś sobie, że natura hojnie cię obdarzyła. Piękne kobiety od wieków zwodziły mężczyzn. Żeglarze wpadali na skały, ginęli w głębinach, uwiedzeni nieziemskim czarem syren. Kiedy odkryłaś potęgę piękna, postanowiłaś wykorzystać urodę, żeby zdobyć bogatego protektora.

- To znaczy ciebie?

- Niekoniecznie. Nie jestem aż tak zarozumiała, żeby sądzić, że zrobiłem na tobie wrażenie. Gdyby bogatszy gość docenił twe walory, przestałbym dla ciebie istnieć. Tkwiłaś za kontuarem recepcji jak diament w popiele, widoczna dla

każdego przybysza, licząc na to, że pewnego dnia oczarujesz kogoś, kto zabierze cię w nieznany, wspaniały świat. Kiedy nadarzyła się okazja, z wielkim talentem odegrałaś niewinną dziewczynę o czystym sercu. Nawet ja uwierzyłem w ten nieskazitelny wizerunek. Jesteś wspaniałą aktorką, Sienna.

Sienna nie protestowała. Czekwała, zrezygnowana jak maltretowana żona, aż prześladowcy minie furia. Kolejne ciosy coraz mniej bolały. W końcu Hashim wyczerpał zapasy nagromadzonej wściekłości. Zauważył, że nawet nie próbuje bronić swego honoru.

- Nie widzę sensu prowadzenia dyskusji z szowinistą - odrzekła bezbarwnym głosem. – Nie przyjmiesz żadnych argumentów do wiadomości. Dawno mnie osadziłeś. Najpierw uznałeś mnie za ładacznicę, później za zakłamaną materialistkę. Nie przekonam cię.

- Ponieważ nie masz nic na swoją obronę - wpadł jej w słowo.

- Nie jesteśmy w sądzie.

- Gdybyś dalej podążyła taką drogą, jaką obrałaś na początku, kiedyś byś tam pewnie trafiła. Albo jeszcze gorzej. Z czasem uroda przemija, zainteresowanie słabnie, propozycje przestają nadchodzić. Zużyte modelki przyjmują coraz gorsze zlecenia. Odślaniają coraz więcej za coraz niższą cenę. Ty również byłabyś z czasem zmuszona pozować do nieprzyzwoitych zdjęć, pozbawionych nie tylko jakichkolwiek walorów artystycznych, ale nawet dobrego smaku. W końcu twoje nagie podobizny wisiałyby na ścianach brudnych warsztatów mechanicznych. Na szczęście w porę dostrzegłaś niebezpieczeństwo. Sprytna z siebie panienka.

- Ty przeklęty draniu! - wrzasnęła urażona do żywego.

- Oszczędź sobie trudu, Sienna - powiedział Hashim spokojnie. - Nic dotkną mnie twoje obelgi. Ciebie ranią moje słowa, ponieważ słuchasz nagiej prawdy.

Sienna spostrzegła w pobliżu kelnera. Skinęła na niego ręką. Gdy podszedł, zamówiła szklanekę czerwonego wina.

- Myślałem, że uciekniesz - zdziwił się Hashim. Sienna bez słowa pokręciła głową. Brakowało jej sił, by na własnych nogach opuścić lokal. Bezpodstawne oskarżenia Hashima dosłownie ją zmroziły. Odebrała zamówiony trunek, po czym upiła solidny łyk. Dopiero gdy alkohol rozgrzał zastygłą w żyłach krew, odzyskała wolę walki.

- Dlaczego mnie dręczysz? Nie wątpię, że spotkałeś w życiu wiele dziewcząt o swobodniejszych obyczajach.

- Owszem, nawet niemało. Tylko żadna z nich nie udawała świętej.

Jego przygodne kochanki na ogół nie ukrywały zainteresowania seksem i pieniędzmi. Poznał nawet pewną aktorkę o reputacji skandalistki. Film, w którym występowała, wywołał kiedyś sporą sensację. Niektórzy krytycy określali go wręcz mianem łagodnej pornografii. Hashim nic dbał o moralność partnerek, póki grały z nim w otwarte karty. Brał, co mu dawały, i oferował to, czego oczekiwały. Po czym zapominał o całej przygodzie. Natomiast Sienna poruszyła w jego sercu czułą strunę. Uznał ją za ideał kobiety. Traktował tę znajomość wyjątkowo poważnie, póki nie odkrył szczegółów z jej przeszłości. Przeżył prawdziwy wstrząs. On, który nic znał zwątpienia, przestał wierzyć w nieomylność własnych sądów. Gardził sobą za to, że pozwolił, żeby okpiła go mała spryciara. Z czasem stwardniał. Gorzkie doświadczenie w ostatecznym rozrachunku umocniło jego żelazną wolę. Wyciągnął wnioski z tej przykrej lekcji, porzucił raz na zawsze marzenia o spotkaniu doskonałej kobiety. Sienna powoli odzyskiwała zdolność odczuwania. Ból upokorzenia doskwierał coraz mocniej. Rozpaczliwie pragnęła uratować resztki godności a przynajmniej nieco poprawić swój wizerunek.

- Czy gdybym przedstawiła ci powody mojej decyzji, spróbowałbyś mnie chociaż zrozumieć? - zaryzykowała pytanie.

- Chciwość nie wymaga wyjaśnień - uciał.

Siennie zabrakło tchu. Tym razem nie dała jednak za wygraną. Z wysiłkiem dobyte głos ze ściśniętego gardła.

- Nie zarabiałam na własne zachcianki tylko na operację mamy - zaprotestowała gwałtownie.

Zapadła cisza. Po kilku sekundach Hashim z ironicznym uśmiechem zaklaskał w dłonie, jakby nagradzał występ aktorki. Potoczył wzrokiem dookoła.

- Brawo, Sienna! Do pełnego obrazu brakuje jeszcze gromadki głodnych sierot.

Gdyby nie znajdowali się w publicznym miejscu. Sienna pewnie wstałaby z miejsca i załomotała pięściami w twardą pierś, żeby skruszyć kamienne serce. Wbrew wielokrotnym zapewnieniom nadal zależało jej na jego opinii. Hashim widocznie zdawał sobie sprawę, że może dojść do dramatycznych scen. Specjalnie wybrał pełną gości restaurację.

gdzie mógł ją bezkarnie obrażać, wiedząc, że spojrzenia ciekawskich pozbawią ją możliwości obrony. Opanowanie wzburzenia kosztowało ją sporo wysiłku. Tym niemniej postanowiła nic dawać za wygraną i przedstawić swoje racje w miarę spokojnie, bez zwracania na siebie uwagi.

Wyznałam całą prawdę. Jeżeli nie wierzysz, rozkaż swoim ludziom ustalić fakty.

- Czyżby twoja matka usiłowała zlikwidować skutki upływu czasu w gabinecie chirurga? Jeżeli dorównywała ci urodą, oznaki starzenia pewnie doprowadzały ją do rozpacz - kpił w żywe oczy.

Sienna przygryzła wargi. Zbolała twarz mamy z tamtego okresu stanęła jej jak żywa przed oczami, Wtedy oddałaby

wszystko, żeby ulżyć jej cierpieniu a teraz - żeby mężczyzna, którego niegdyś kochała nad życie, sprawiedliwie ocenił jej postępek. Błagała go wzrokiem o zrozumienie. Nabrała tchu i podjęła ostatnią próbę ratowania honoru.

- Nie poszła do szpitala z próżności. Jej życiu nie zagrażało wprawdzie niebezpieczeństwo, ale jego jakość zależała od tej operacji. Gdyby jej nic zrobiła, zostałaaby kaleka. Zachodziła konieczność wymiany stawu biodrowego. Prowadzi szkołę jeździecką. Jej zawód wymaga sprawności fizycznej. Utraciłaby nie tylko źródło utrzymania, ale i ukochane zajęcie, a wraz z nim sens życia. Perspektywa unieruchomienia na wózku inwalidzkim przerażała ją tak samo jak mnie. Przyznaję, że wybrałam niezbyt chwalebny sposób zdobycia środków na leczenie. Innego nie znalazłam. Niski wzrost nie pozwalał mi wystąpić na wybiegu, ale ktoś mi kiedyś powiedział, że jako fotomodelka mogłabym zdobyć fortunę. Wtedy zlekceważyłam te rady, dopiero w chwili rozpaczy uchwyciłam się jedynej szansy. Później już nigdy nie pozowałam. Przysięgam - zapewniła uroczyście.

Podczas całego przemówienia nie spuszczała oka z rozmówcy. Pogardliwe spojrzenie Hashima odebrało jej resztki nadziei na zrozumienie.

Rzeczywiście niewiele zyskała prócz odrobiny współczucia. Hashim w milczeniu rozważył słowa Sienny. Nie potępiał jej już tak surowo jak dawniej. Jednak w jego mniemaniu szlachetne pobudki nie usprawiedliwiały haniebnego czynu. Żadna z jego rodaczek nie sprzedawałaby swych wdzięków. Mieszkanki Quadamahu uczono skromności od najmłodszych lat. Odważne fotografie Sienny stały mu żywo przed oczami, jakby leżały na stole. Śmiało pozy obiecywały widzowi cielesne uciechy. Artystyczne wykonanie nie odbierało zdjęciom erotycznej wymowy. Wykonano je wyłącznie w celu podsyćania najprymitywniejszych męskich

żądź. Nawet na odległość spełniały swoją funkcję. Ilekroć sobie o nich przypomniał, pragnął wyłuskać Siennę z ubrania i zażywać z nią rozkoszy. Wiedział, że nie wyrzuci jej z pamięci, póki nie osiągnie celu. Przegnawszy kuszącą wizję, ponownie przybrał spokojny ton.

- Czy mama zaakceptowała twój pomysł, czy próbowała cię od niego odwieść?

- Nic o nim nie wiedziała. Dopiero po fakcie wyjaśniłam, w jaki sposób zdobyłam potrzebną sumę - odpowiedziała.

Z wrodzonej uczciwości nie dodała, że żałuje tamtej decyzji. Póki Hashim jej nie potępił, uważała, że warto było przełamać opory, żeby pomóc najbliższej osobie wrócić do zdrowia. W skrytości ducha liczyła na to, że w trakcie opowieści kamienne rysy zmiękną, ostre spojrzenie złagodnieje, a ona wreszcie ujrzy na dnie przepastnych źrenic choć ślad dawnego sentymentu. Spotkał ją zawód. Nadal wiało od niego chłodem, gardził nią tak jak przedtem. Ponieważ wszelkie próby uzyskania przebaczenia spełzły na niczym, nie pozostało jej nic innego, jak tylko zakończyć znajomość.

- Przypuszczam, że nie zechcesz współpracować z osobą, której nie darzysz szacunkiem. Znajdź więc sobie innego organizatora imprezy, a o mnie zapomnij raz na zawsze.

- Nie potrzebuję nikogo innego. Tylko ciebie chcę.
Sienna zadrżała.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Hashim dał Siennie wyjątkowo krótki termin na wykonanie zadania. W gruncie rzeczy wyświadczył jej przysługę. Gdyby zostawił jej trochę czasu, pewnie rozpamiętywałyby w nieskończoność każde jego słowo, poszukując ukrytego sensu ostatniego zdania. Nadmiar obowiązków pomógł jej zapomnieć o spotkaniu.

Uznała, że zmiana otoczenia dobrze jej robi. Wyjechała do swojego domku w Kensington, gdzie w jednym z pokoi urządziła sobie biuro. Stamtąd obdzwoniła wszystkie znane agencje nieruchomości w poszukiwaniu odpowiedniego lokum. W końcu znalazła rezydencję o nazwie Bolland Mouse, położoną w przepięknych okolicach Hampshire. Osobiście pojechała obejrzeć liczącą sto sześćdziesiąt hektarów posiadłość. Skupiła całą energię na poszukiwaniu kontaktów z dostawcami i przyszłymi pracownikami. Miejscowi polecili jej szefa kuchni, który przyrządzał oryginalne potrawy ze zdrowych produktów, pochodzących z okolicznych farm. Poprosiła go, żeby prócz win przygotował bogaty zestaw soków, ponieważ część gości nie spożywa napojów alkoholowych. Odwiedziła również gospodarstwa ogrodnicze, dobrała gatunki i kolory kwiatów do dekoracji. Zakończyła przygotowania trzy dni przed planowanym terminem. Wróciła do domu. Oczekiwała bankietu w ogromnym napięciu. Póki ponownie nie spotkała Hashima, żadne troski nie spędzały jej snu z powiek. Każdą wolną chwilę z entuzjazmem poświęcała na remont domu. Kupiła go za bezcen ze względu na opłakany stan. Stopniowo doprowadziła ruderę do stanu używalności. Zdrapała pokłady starej farby, uzupełniła ubytki w zaprawie, pomalowała ściany na pastelowe kolory. Zawiesiła mnóstwo luster, żeby optycznie powiększyć i doświetlić pomieszczenia. Zgromadzone oszczędności wystarczyły na nowe wyposażenie

kuchni i łazienki. Na koniec pociągnęła drzwi wejściowe granatową farbą. Kiedy wewnątrz nadawało się do zamieszkania, znalazła sobie sublokatorkę, Kat, studentkę językoznawstwa z miejscowego uniwersytetu. Oplata za wynajem pokoju pozwalała jej regularnie spłacać raty kredytu hipotecznego. W następnej kolejności przystąpiła do przekształcania przypominającego plac budowy podwórka w wymarzony ogród.

- Chcesz kawy? - wyrwał ją z zamyślenia głos Kat. - Właśnie zagotowałam wodę.

- Z miłą chęcią! - odrzyknęła. Poszła do kuchni.

Rudowłosa studentka powitała gospodynię serdecznym uśmiechem. Ustawiła na tacy dzbanek i filiżanki.

- Może wyjdziemy do ogrodu? - zaproponowała. - Wspaniale - mruknęła Sienna bez entuzjazmu. Kochała stworzoną przez siebie oazę zieleni

w centrum miasta, ale ostatnio nie cieszył jej ani blask słonecznych promieni w gałęziach drzew, ani nawet zapach kwiatów wiciokrzewu. Mroczne oblicze Hashima przesłaniało jej nie tylko uroki natury, lecz i cały świat. Patrzyła nieprzytomnym wzrokiem w głąb filiżanki jak nurek w toń oceanu przed pierwszym skokiem w odmęty. Kat dostrzegła jej przygnębienie. Spytała, co ją dręczy.

- To tylko przemęczenie. Wykończył mnie ten pośpiech - zapewniła.

- Zwykle nie narzekałaś - zauważyła młoda przyjaciółka.

- Praca zawsze była twoim żywiołem.

- Tym razem upał odebrał mi resztki sił - rzuciła niedbale.

Gdyby opowiedziała o flircie z szejkiem, Kat z pewnością zaczęłaby wypytywać o szczegóły, aż w końcu skłoniłaby Siennę do wyjawienia przyczyn rozstania. A tych za żadne skarby nie chciała zdradzić. Nie przynosiły jej chluby. Na myśl o tym, że nie uniknęłaby wzmianki o kompromitujących

zdjęciach, krople potu wystąpiły jej na czoło. Starła je szybkim ruchem dłoni. Ponadto uznała, że łatwiej jej będzie wymazać Hashima z pamięci, jeżeli nikomu o nim nic powie. Liczyła na to, że jeśli spełni jego żądania, zostawi ją w spokoju raz na zawsze. Co nie oznaczało, że przestała przywiązywać wagę do jego opinii. Wręcz przeciwnie. Dała z siebie wszystko w nadziei, że zaimponuje mu przynajmniej talentami organizacyjnymi, że długo po powrocie do dalekiego kraju będzie wspominał bajkowy nastrój przyjęcia. Nawet przed sobą nie przyznawała, że pragnie go ponownie oczarować. Gdzieś w najgłębszych zakamarkach duszy hodowała skrytą nadzieję na odwrócenie biegu wydarzeń.

Bardzo rzadko zastanawiała się, jak potoczyłyby się jej losy, gdyby nie pozowała do śmiałych zdjęć. Doskonale wiedziała, że spędziłaby resztę życia w niedostatku jako jedyna opiekunka niepełnosprawnej, zgorzkniałej matki. Ani przez chwilę nie wątpiła, że podjęła słuszną decyzję. Nawet gdyby on nie poznał jej przeszłości, znajomość nie potrwałaby długo. Powtarzała sobie w nieskończoność, że przeżyłaby najwyżej burzliwy romans, a potem zostałaby sama ze złamanym sercem. Jednak logiczne argumenty nic koły zbolącej duszy. Upiła zbyt duży łyk gorącego napoju. Wykrzywiła poparzone usta.

- Trochę rozwagi! - skarciła ją żartobliwie Kat.

Sienna odczytała reprimendę jako aluzję.

- Telefon dzwoni - zawołała, rada, że uniknie dociekliwych spojrzeń oraz dalszych pytań.

Wbiegła do domu. Podniosła słuchawkę.

- Wytworne Przyjęcia - wymieniła urzędowym tonem nazwę firmy.

Kiedy usłyszała miękki akcent Hashima, dostała gęsiej skórki. Nie rozmawiali od czasu spotkania w restauracji. Wśród gorączki przygotowań niemalże zapomniała, dla kogo

szykuje przyjęcie. Nieubłagana rzeczywistość przypomniała o sobie przez telefon.

- Wszystko gotowe - zapewniła, usiłując nadać głosowi spokojne brzmienie. - Widziałeś zdjęcia domu i okolicy?

- Tak.

- Odpowiada ci jadłospis?

- Nic dodać, nic ująć.

- Napoje będą podawane od wpół do ósmej do ósmej, kolacja o dwudziestej trzydzieści. Przybędę wcześniej, żeby dopilnować ostatnich przygotowań. - poinformowała zwięźle. Po chwili wahania zaryzykowała pytanie: - Życzysz sobie, żebym została do końca?

- Oczywiście. Pamiętaj, że obowiązują stroje wieczorowe. Albo włożysz coś stosownego, albo zostaniesz na zapleczu - zakończył.

Sienna już otwierała usta, by go ofuknąć, że nie potrzebuje rad w sprawie ubioru, ale zrezygnowała z dyskusji. Powiedziała sobie, że nic pozwoli się wyprowadzić z równowagi, przetrzyma jakoś ten wieczór, a potem pożegna Hashima i wymaże go na zawsze z pamięci.

- Z przyjemnością przyjmę zaproszenie - wypowiedziała urzędową formułkę bez cienia entuzjazmu.

Uśmiech zastygł na ustach Hashima. Wyzywająca blondynka po drugiej stronie holu od początku rozmowy posyłała mu uśmiechy, zakładała nogę na nogę, oblizywała wargi, jednym słowem robiła wszystko, żeby zwrócić na nią uwagę. Oczywiście zaproszenie do flirtu nic wywarło na nim wrażenia. Nie lubił łatwych zdobyczy. Ta, na którą polował, wymagała opracowania odpowiedniej taktyki. Przewidywał, że czekają go ciekawe i owocne łowy.

- Mam nadzieję, że ten wieczór spełni nasze oczekiwania - rzucił niedbałym tonem, po czym szybko odłożył słuchawkę, żeby Sienna nie wyczuła pożądania w jego głosie.

W trakcie całej rozmowy kontrolował emocje, żeby uspić jej czujność. Planował atak z zaskoczenia.

Sienna długo po zakończeniu rozmowy stała nieruchomo ze wzrokiem wbitym w aparat. Decydujący moment zbliżał się wielkimi krokami. Oczekiwała go z coraz większym niepokojem.

Sienna zatrzymała swój stary samochód na podjeździe Bolland House akurat w porze popołudniowej herbaty.

- Halo! - zawołała od progu. Odpowiedziała jej cisza. Przemierzyła sklepiony hol i weszła do jadalni. Na widok wspaniale nakrytego stołu uśmiechnęła się z satysfakcją. Obok starych sreber i bezcennych kryształów leżały kunsztownie złożone serwetki z adamaszku. Wysokie świece czekały na zapalenie. Bukiet w odcieniach kości słoniowej i różu z dodatkiem złotych różyczek, zdobiący środek stołu, stanowił prawdziwe dzieło sztuki. Wybrała do niego kwiaty w narodowych barwach szejka. Widniały na fladze Quadamahu, nosili je też jego dzokeje. W innych miejscach sali bankietowej rozmieściła podobne kompozycje. Z lubością wciągnęła w nozdrza delikatny aromat. Zaskoczona panującą w domu ciszą, obeszła wszystkie pomieszczenia. Nie spotkała nikogo. Pomyślała, że kucharze i kelnerzy wyszli gdzieś na przerwę pomiędzy przygotowaniem a obsługą przyjęcia. Nie miała im tego za złe, byle wrócili na czas. Czekala ich ciężka praca do późnych godzin nocnych.

Zajrzała do kuchni. W obszernej lodówce stygły puddingi z różnorodnych owoców. Obok chłodził się szampan i marynaty. Na paterach leżały chrupiące bezy, brzoskwinie i winogrona. Odkorkowane butelki z winem czekały na przelanie do osiemnastowiecznych karafek. Sienna oglądała wszystkie te dobra z rosnącym zadowoleniem. Była pewna, że nawet szejk Hashim Al Aswad nic znajdzie żadnego mankamentu,

Usłyszała chrzęst żwiru na podjeździe. Zerknęła na zegarek, zadowolona, że obsługa wraca do pracy przed przybyciem gości. Wystarczył jeden rzut oka przez okno, żeby odgadnąć, że nieprzyzwoicie drogi, sportowy samochód nie należy do pomocy kuchennej.

Pospiesznie wybiegła na powitanie pierwszego gościa. Zanim doszła do drzwi, zadzwonił dzwonek. Na widok Hashima zaparło jej dech. Oczekiwała, że włoży wieczorowy strój w stylu zachodnim, jaki najczęściej nosił. Tymczasem zamiast garnituru i krawata ujrzała egzotyczne szaty z cienkiego jedwabiu o barwie jabłka granatu. Jasne, nasycone kolory pięknie kontrastowały z oliwkową cerą i czernią włosów. Zwiewna materia opinała uda, uwydatniając zarysy mięśni zupełnie jak wtedy, gdy Sienna zamiast oczekiwanych rozkoszy otrzymała cios w samo serce. Doświadczenie niczego jej jednak nie nauczyło. Pamiętała tylko gorące uściski, nic czuła nic prócz bezbrzeżnej tęsknoty. Zawstydzona, desperacko usiłowała zachować spokój, żeby nic okazać, jakie wrażenie na niej zrobił.

Hashim dostrzegł jednak pożądanie w jej oczach. Z zachwytem obserwował ponętne kształty w skromnej lecz wytwornej sukni, złożonej z wielu warstw przejrzystej tkaniny w odcieniu bladego różu. Kolor kreacji harmonizował z różaną świeżością cery i zmysłowych ust. Stała w progu, skąpana w promieniach zachodzącego słońca, piękniejsza niż kiedykolwiek. Wysoko upięte w kok włosy odsłaniały łabędzią szyję. Chociaż suknia przykrywała wdzięki Sienny, ciało Hashima ogarnęły płomienie. Zachował jednak kamienną twarz. Był mistrzem w ukrywaniu emocji. Wyczekiwał odpowiedniego momentu.

- Nie zaprosisz mnie do środka? - zapytał żartobliwym tonem.

Gdyby Sienna nie straciła głowy, pewnie powiedziała by mu, że nie ma prawa nikogo zapraszać, ponieważ to on płacił za przyjęcie i on jest jego gospodarzem. Ale nie była w stanie zebrać myśli. Zaschło jej w gardle z wrażenia. Egzotyczny zapach pustynnego wiatru drażnił jej zmysły. Odstąpiła krok do tyłu, żeby zwiększyć dystans. Niewiele to pomogło. Ani doświadczenie, ani odległość nie chroniły ją przed niebezpiecznym urokiem szejka. Pożerał ją wzrokiem jak drapieżnik ofiarę przed atakiem. Tonęła w czarnych oczach jak w przepastnych jeziorach. Pragnęła, żeby przestał na nią patrzeć w taki sposób i równocześnie, żeby nie odwracał wzroku.

- Jeżeli chcesz, przygotuję ci coś do picia - zaproponowała, żeby pokryć zmieszanie. - Załoga wyszła na przerwę i jeszcze nie wróciła.

- Nie, dziękuję.

Gdyby Sienna tak gorączkowo nie poszukiwała neutralnego tematu, być może w porę dostrzegłaby niebezpieczeństwo, ale i tak nie zdołałaby mu zapobiec. Wątpliwe nawet, czy zechciałaby zmienić bieg wydarzeń. Hashim bez żadnego ostrzeżenia pochwycił ją w objęcia. Sienna bardzo krótko walczyła z własną słabością. Gdy silne ramiona oplótły jej talię, zaniechała wszelkiego oporu. Tylko drżała. Hashim przymknął oczy. Czuł na skórze ciepło wspaniałych bujnych piersi. Westchnął z rozkoszą, na jego twarzy zajaśniał uśmiech triumfu. Długo wyczekiwana chwila wreszcie nadeszła. Przeczuwał, że otrzyma to, czego pragnie bez większych trudności - Ujął Siennę pod brodę tak, że nie mogła uniknąć spojrzenia w płomienne oczy. Serce jej topniało pod wpływem gorącego spojrzenia. Hashim przybliżył usta do jej warg.

- Co nas obchodzi obsługa - powiedział, przeciągając słowa.

- Ale...

- Ciiiicho. Szkoda czasu na dyskusje. Chcę tak wiele zrobić, tak wiele ci pokazać, że nie warto tracić ani sekundy.

Serce Sienny biło jak oszalałe. Chłonęła wzrokiem rysy najpiękniejszej twarzy, jaką w życiu widziała: twarde kontury szczęki, zdecydowany zarys górnej wargi, miękkie wygięcie dolnej i białe zęby. Zapomniała o wszystkich urazach, wybaczyła okrutne słowa, wymazała z pamięci koszmary przeszłości. Liczył się tylko ten pokój, odurzający aromat kwiatów, zmieszany z zapachem pustynnego wiatru i jedyny, upragniony mężczyzna z jej snów. Wszeptała jego imię wśród przyspieszonych oddechów. Nie potrzebowała więcej słów. Gdy pochylił ku niej głowę, reszta świata przestała istnieć.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Pocałunkiem można wyrazić pytanie, odpowiedź, uległość i dominację, gotowość brania i dawania. Lecz Sienna nie pytała, co oznacza dotyk gorących ust. Otworzyła własne. Bez zastanowienia, bez pamięci chłonęła i oddawała pieśczętę, Rozsądek podpowiadał, że z tym człowiekiem należy zachować ostrożność, ale nic słuchała, posłuszna jedynie przepotężnemu głosowi natury.

Hashim wydał pomruk zadowolenia. Umiał uwodzić. Młodzieńców z panującego w Quadamahu rodu uczono sztuki kochania od piętnastego roku życia. Znał wrażliwe miejsca na ciele kobiety, wiedział, jakich pochlebstw użyć, kiedy dominować, a kiedy ustąpić, żeby przełamać opory. Pamiętał, że należy działać z rozmysłem, taić własne pożądanie, dotąd rozpalać ogień w ciele partnerki, aż zapomni o wszystkich zahamowaniach. Powiedziano mu, że kobieta zachowuje czujność dłużej niż mężczyzna, że trzeba więcej czasu, żeby zlekceważyła nakazy rozumu i zatraciła się w gorączce zmysłów. Do tej pory nic zaistniała potrzeba zastosowania zdobytej wiedzy w praktyce. Częściej potrzebował talentów dyplomatycznych, żeby ostudzić zapały zbyt gorących wielbicielek. Tym razem uznał, że warto wykorzystać nauki starych mistrzów. Jeden fałszywy ruch mógł go pozbawić upragnionej zdobyczy. Sienna stawiała mu opór na tyle długo i zdecydowanie, że nie potrafił przewidzieć, w którym momencie głos rozsądku zagłuszy szum pulsującej w żyłach krwi. Oderwał usta od jej ust. Delikatnymi jak dotknięcie piórkiem muśnięciami języka pieścił kolejno najwrażliwsze, a często zanedbywane rejony policzków, żuchwy i szyi. Cichy jęk Sienny powiedział mu, że obrał właściwą strategię. Dłonie Hashima powędrowały w dół, ku biodrom, omijając erogenne strefy. Zanim podążyły dalej, znieruchomiały na chwilę, żeby zdążyła zatęsknić za kolejną pieśczętą. Nie dziwiło go, że tak

żywo reagowała. Uwodził przecież kobietę pozbawioną zasad moralnych. Nie mógł jej darować, że odrzuciła erotyczną propozycję podczas spotkania w restauracji. Postanowił raz na zawsze oduczyć ją obłudy, rozpalić jej zmysły do tego stopnia, żeby błagała o dalsze pieszczoty. Przyszło mu do głowy, że nie zaprowadzi jej do sypialni. Powetuje sobie upokorzenie, uczyni z niej niewolnicę cielesnych żądz na miejscu, w holu, nieopodal wejścia do budynku. Przypomniawszy sobie jednak, że na zewnątrz zostawił zaledwie dwóch ochroniarzy, co nie dawało mu wystarczającej gwarancji zachowania prywatności. Oddalona od ludzi posiadłość tylko pozornie zapewniała bezpieczeństwo. Nie wykluczał możliwości, że sprytny reporter brukowej prasy przybył przed nimi na miejsce i czeka, ukryty gdzieś w pobliżu, żeby zrobić szejkowi zdjęcie w kompromitującej sytuacji. Ukradkiem zerknął w głąb ciemnego korytarza. Uznał, że znalazł odpowiednią kryjówkę.

Perwersyjna zachcianka dodała mu skrzydeł. Gładził skórę Sienny, drażnił ją powoli, z rozmysłem, krok po kroku doprowadzał krew w jej żyłach do wrzenia. Raz po raz podsycił jej niecierpliwość, przerywając pieszczoty, pytając o jej odczucia i prosząc o przyzwolenie na kolejną dawkę czułości. W końcu nic wytrzymała napięcia, pochwyciła go za ramiona, zaczęła drapać jak kotka delikatną materię koszuli, jakby chciała ją rozerwać, żeby wreszcie dosięgnąć skóry opieszalego kochanka.

- Pięknie - pochwalił. - Widzę, że minione lata zaostrzyły twój apetyt.

Gdyby Sienna jeszcze myślała, potraktowałaby rzekome pochlebstwo jak ostrzeżenie. Ale już dawno straciła resztki rozumu. Przeciwnie niż Hashim. Mimo że zachowanie kontroli nad sobą drogo go kosztowało, doprowadzał ją do kresu wytrzymałości umiejętnie dawkowanymi pieszczotami, które nieustannie przerywał pytaniami o odczucia i życzenia.

Chociaż miał ją tylko dla siebie, widok zamglonych oczu i rozchylnych ust nasunął pytanie, czy równie żywo reaguje na dotyk innych mężczyzn. Cierpiał męki zazdrości.

Przywołał na pamięć te wersety z podręczników sztuki kochania, które mówiły, że marzenia kobiet dotyczą przeważnie pocałunków, które uważają za najpełniejszy sposób wyrażania uczuć. Ten, kto umie pięknie całować, może przywiązać do siebie wybrankę, a nawet rozkochać ją w sobie do szaleństwa. Pragnął, żeby dotyk jego warg wymazał z pamięci wszystkich mężczyzn, jakich znała do tej pory. Jak postanowił, tak uczynił. Sprawdzony przez pokolenia kochanków Wschodu sposób zadziałał natychmiast. Gdy wyczuł jej absolutne poddanie, wziął na ręce i zaniósł w upatrzone miejsce w głąb ciemnego korytarza. Ułożył ją na miękkim dywanie. Sienna otworzyła oczy, popatrzyła na niego tak nieprzytomnym wzrokiem, jakby obudził ją z letargu.

- Co robisz? - spytała, z trudem chwytając powietrze.

Hashim dostrzegł w jej oczach bezgraniczne zdumienie i coś jakby lęk. Wytłumaczył sobie, że udawanie przerażonej niewinności należy do najstarszych, stosowanych od wieków przez kobiety sposobów, by podsyć w mężczyźnie instynkt zdobywcy. Jeżeli potrzebowała elementu aktorstwa, nic mu nie szkodziło podjąć podniecającą grę. Ułożył się obok niej. On, szejik, właściciel rezydencji i pałaców, uwodził kobietę na podłodze wynajętego domu!

- Spełniam moje najskrytsze marzenie - szepnął jej do ucha.

- Naprawdę?

- Tak, pragnąłem cię od pierwszego wejrzenia i nigdy nie przestałem moja śliczna, słodka Sienna.

Chciała jeszcze o coś zapytać, ale jej nie pozwolił. Czuła pod plecami twardość podłoża, a u swego boku napięcie stalowych mięśni mężczyzny, przy którym wiele lat temu po

raz pierwszy poczuła smak namiętności. Nigdy nie chciała innego. Ten jeden, niedostępny i okrutny, przywiązał ją do siebie, uczynił obojętną na wszelkie starania wielbicieli. Wielu młodzieńców zabiegało o jej względy, ale odprawiała ich bez najmniejszych skrupułów. W nagłym przeblysku świadomości doszła do wniosku, że jeżeli Hashim ten jeden jedyny raz spełni jej erotyczne fantazje, nasyci niezaspokojone pragnienie i tym samym odczyni urok, który na nią rzucił. Uznała, że to jedyny sposób, żeby wyzwolić się z uzależnienia od jego osoby. Wewnętrzne opory znikły, pozostała tylko jedna przeszkoda do usunięcia. Zwilżyła wyschnięte wargi.

- Nie pozostało nam wiele czasu. Obsługa pewnie zaraz powróci, a goście niebawem zaczną zjeżdżać - przypomniała.

Trzeźwa uwaga Sienny rozproszyła ostatnie skrupuły Hashima. Nie tylko zachowała przytomność umysłu, ale również potrafiła wyliczyć czas miłosnych igraszek, co świadczyło o tym, że nie brak jej doświadczenia. Nie dręczyły go już wyrzuty sumienia, że na zimno zaplanował strategię uwodzenia. Nie pozostała mu dłużna. Chciał za wszelką cenę dopisać niedokończony rozdział ich wspólnej historii. Przed laty porzucił ją w gniewie, rezygnując z zaspokojenia własnych pragnień. Po gwałtownym zerwaniu pozostał żal i niedosyt. Prześladowały go wspomnienia, wyobrażenia wciąż na nowo podsuwała wizje utraconych rozkoszy. Siła woli nie wystarczyła, żeby przepędzić dręczące go zmory przeszłości. Pojął, że nie zazna spokoju, póki nie urzeczywistni swych fantazji. Jego ciało ogarnęła gorączka.

- Mamy mnóstwo czasu - zapewnił schrypniętym z emocji głosem.

Drżącymi rękami uwolnił Sienną i siebie z bielizny. Nie napotkał oporu. Starczyło mu jeszcze przytomności umysłu, żeby pomyśleć o zabezpieczeniu. Nawet te kilka sekund, kiedy musiał ją wypuścić z objęć, dłużyło się jak tortury. Tak

prędko, jak tylko mógł, pochwycił ją ponownie w ramiona, a potem całował, tulił i kochał do utraty tchu. Zbyt późno spostrzegł, że zagryzła wargi, a piękną buzię wykrzywił grymas bólu. W mgnieniu oka pojął znaczenie tej nagłej przemiany.

- Sianno! - wykrzyknął z przerażeniem, później jeszcze raz ze zdumieniem i wreszcie po raz trzeci z niedowierzaniem.

Do tej pory dążył tylko do własnej rozkoszy.

Teraz myślał wyłącznie o niej. Otoczył ją bezbrzeżną tkliwością, ponieważ pojął, jak wiele mu ofiarowała. Nie pragnął już brać, lecz dawać, okazać wdzięczność za najcenniejszy dar, jaki mężczyzna może otrzymać od kobiety. Najpiękniej jak potrafił wprowadził ją w tajemniczy świat erotyki.

Rysy Sienny złagodniały. Przyjmowała starania Hashima z zachwytem, szeptała jego imię w ekstazie.

Długo czekał na tę chwilę, wielokrotnie przeżywał ją w wyobraźni. Rzeczywistość przeszła jego najśmielsze oczekiwania.

ROZDZIAŁ ÓSMY

W ciszy i ciemności Sienna czuła mocne uderzenia własnego serca. Drugie biło tuż obok, niemalże pukało w jej pierś, napełniając duszę ciepłem i poczuciem spełnienia. Odnosiła wrażenie, że po lalach odnalazła zagubioną cząstkę samej siebie. Otworzyła oczy, żeby się upewnić, że to nie sen, że nie uległa złudzeniu. Nie, naprawdę leżała na dywanie w zimnym korytarzu, w pogniecionej sukni. Hashim trzymał ją w objęciach, ciemne oczy bacznie obserwowały jej twarz.

- Jesteś dziewicą! Dlaczego mi nie powiedziałaś? - wycedził przez zaciśnięte zęby.

Nachmurzona mina Hashima nie wróżyła niczego dobrego.

- Byłam - sprostowała.

- Trudno uwierzyć. - Pokręcił głową z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

Ochłonawszy z zaskoczenia, Sienna odzyskała nieco pewności siebie.

- Otrzymałeś niezbity dowód - spróbowała rozładować atmosferę.

- Jak to możliwe?

Każdą inną kobietę zdumienie kochanka w tak oczywistej sytuacji rozśmieszyłoby do łez. Lecz Siennie sprawiło ból.

- Jeżeli pozwolisz, wołałabym uniknąć wyjaśnień - poprosiła słabym głosem.

Hashim zacisnął zęby. Jeszcze nie doszedł do siebie po wstrząsie, który wywołał w jego głowie kompletny zamęt. Od początku znajomości intuicja podpowiadała, że trafił na porządną dziewczynę. Nawet po odkryciu nieszczęsnego kalendarza Sienna robiła na nim wrażenie czystej, nieskażonej moralną zgnilizną osoby. Włożył wiele wysiłku, żeby przekonać sam siebie, że uległ manipulacjom chytrej ładacznicy. Teraz dręczyły go wyrzuty sumienia, że oskarżył

ją o rozwiązłość z czystego wygodnictwa, tylko po to, żeby uniknąć emocjonalnego zaangażowania oraz odpowiedzialności za drugiego człowieka.

- Gdybyś mnie uprzedziła, za żadne skarby bym cię nie tknął - mruknął z zażenowaniem.

- Nic zostawiłeś mi wiele czasu na zwierzenia - rzuciła lekkim tonem.

Chciała jeszcze dodać, że niczego nie żałuje, że dał jej wiele szczęścia, spełnił najskrytsze pragnienia, które bezskutecznie tłumiała przez lata. Powstrzymało ją posępne spojrzenie Hashima. Ponieważ żart nie poprawił mu nastroju, zebrała całą odwagę i spytała o przyczynę niezadowolenia.

- Tyle lat strzegłaś dziewictwa, jak przystoi każdej przyzwoitej dziewczynie. Nie powinnaś oddawać swego skarbu przygodnemu kochankowi na podłodze w obcym domu, lecz zachować dla człowieka, który cię pokocha i którego ty pokochasz - wyjaśnił, nic kryjąc żalu, zdumiony, że nie rozumie rzeczy oczywistych.

Ostatnie zdanie odarło Sienne z resztek złudzeń, jakby rzucił w bioto ofiarowane przez nią kwiaty. Ręce, które przed chwilą obdarzały ją bezmiarem czułości, teraz pozostawały nieruchome. Usta, których smak czuła jeszcze na wargach, przekonywały, że nadaremno ofiarowała mu siebie. Gorące pocałunki rozbudziły w jej sercu nikły płomyk nadziei. Teraz zgasł. Upragniony mężczyzna leżał jeszcze przy niej, lecz już przygotowywał ją na rozstanie. Zbyt późno zrozumiała, że słodkie słówka nic nie znaczyły. Jeszcze nie wyrównała oddechu, jej skóra pamiętała każde dotknięcie. Palił ją wstyd, że pozwoliła, by posiadł ją w pośpiechu, w upokarzających okolicznościach, że jeszcze go do tego zachęcała. Poczucie osobistej klęski doprowadzało ją do rozpacz. Zabroniła sobie dalszych rozważań. Przemocą zdławiła ból.

- Nie pora żałować uciętych kwiatów - stwierdziła z udawanym spokojem, gdy tylko odzyskała mowę.

Hashim w milczeniu rozważał jej słowa. Później popatrzył jej w oczy tak głęboko, jakby usiłował zajrzeć w głąb duszy.

- Czemu nie miałaś nikogo wcześniej? – zapytał zniechęcony. - Czyżby moje zachowanie podczas poprzedniego pobytu w Londynie spowodowało uraz do mężczyzny?

- Poniekąd - mruknęła zdawkowo.

Nie wyprowadziła go z błędu, żeby nie podsycać jego próżności. Odprawiała z kwitkiem wszystkich chłopców, ponieważ pragnęła tylko jego jednego. Było jej wstyd, że zmarnowała wiele lat, hodując w sercu naiwną nadzieję, że odzyska Hashima.

- Szkoda, że zataiłaś swoje dziewictwo - wytknął tym razem oskarżycielskim tonem, - Intymne tematy nie powinny krępować dorosłej osoby.

- I tak byś nie uwierzył - odburknęła, znużona jałową dyskusją.

Hashim nie odpowiedział.

- No powiedz, uwierzyłbyś? - nalegała.

- Chyba nie - przyznał po chwili wahania. Prawdę mówiąc, nadal nie przyjmował do wiadomości oczywistych faktów.

- To było do przewidzenia. Nie zadałeś sobie trudu, żeby poznać motyw mojego postępowania. Nawet nie przyszło ci do głowy, że to, co widoczne dla oczu, niewiele mówi o charakterze drugiej osoby - by. Poprzestając na powierzchownej ocenie, osądzasz z całą surowością cudze słabości, ale nie dostrzegasz zalet.

- Obowiązki głowy państwa nie pozostawiają wiele czasu na zgłębianie tajników ludzkiej psychiki - oświadczył wyniośle.

Zastosował wypróbowaną taktykę obronną - odwołanie do majestatu władzy, jak zwykle w sytuacjach, gdy brakowało argumentów. Trudno mu było przyznać nawet przed sobą, że poraziła go trafność oceny.

- Przypuszczam, że nigdy nie podjąłeś starań, żeby kogoś bliżej poznać - naciskała.

- Raczej nie - przyznał z zażenowaniem.

- Tak też myślałam. - Skinęła głową. Mgła namiętności nie przesłaniała jej już wad kochanka. Dopiero teraz, gdy nasyciła zmysły, pojęła, że chociaż przyjmował europejskie wzorce, w głębi duszy pozostał wschodnim satrapa. Przeszła do ataku: - Nie widzisz w kobiecie człowieka, tylko narzędzie rozkoszy. Postrzegasz ją albo jako kochankę, stworzoną po to, by dostarczać ci przyjemności, albo jako przyszłą matkę twych dzieci. - Zamilkła, w pełni świadoma, że zakwalifikowanie do tej drugiej kategorii całkowicie zaspokoiliby nie tylko jej ambicje, ale i najskrytsze pragnienia.

Jej rezerwa wprawiła go w bezgraniczne zdumienie w równym stopniu, jak krytyka jego mentalności. Zachowywała się w taki sposób, jakby zamierzała go zostawić. Czar zbyt szybko przestał działać. W dotychczasowych związkach to on ustalał reguły gry, on również określał moment zakończenia romansu. Opór Sienny rozbudził na nowo ambicję zdobywcy. Wiedział z doświadczenia, że miłe słowa, połączone z czułymi gestami najsilniej przemawiają do wyobraźni kobiety. Pogłaskał ją po policzku.

- Nie warto rozpamiętywać tego, co było - powiedział miękko. - Nic dziwnego, że doszło do niedomówień. Za bardzo potrzebowaliśmy siebie nawzajem, żeby marnować czas na wyjaśnienia. Przyciągnęła nas do siebie potężna siła, której nie mogliśmy się przeciwstawić.

Delikatny dotyk obudził w Siennie pragnienie większej bliskości. Tym razem jednakże zachowała czujność, zignorowała głos natury. Hashim przez cały czas używał czasu przeszłego, co oznaczało, że nawet gdyby podarował jej jeszcze parę chwil szczęścia, drogo by za nie zapłaciła. Z wysiłkiem odparła pokusę.

- Wszyscy ulegamy słabościom - ucięła. - Swoją drogą, najwyższa pora, żebyśmy doprowadzili nasz wygląd do porządku, zanim przyjadą goście. - Wymownie uniosła rękę do koka, który przypominał teraz ptasie gniazdo. Zaskoczyło ją, że Hashim nie podzielał jej niepokoju. Nagle doznała olśnienia. Serce skoczyło jej do gardła. Straszliwe podejrzenie powoli zamieniało się w pewność. Ależ była naiwna! Ledwie starczyło jej odwagi, by spojrzeć prawdzie w oczy. Z ociąganiem odwróciła ku niemu głowę.

- Goście nie przybędą, prawda?

- Nie.

- Nikogo nie zaprosiłeś?

- Nie.

Na następne pytanie знаła odpowiedź, zanim otworzyła usta.

- A co z ludźmi, których tak starannie wybierałam, którym narobiłam nadziei na godziwy zarobek?

- Pozwoliłem im przygotować posiłek, żeby nie wzbudzić w tobie podejrzeń, a potem odprawiłem.

- Wyrzuciłeś z pracy! - sprostowała oskarżycielskim tonem. Pstryknęła palcami. - Ot tak, dla kaprysu.

- Nie skrzywdziłem ich. Otrzymali zapłatę, zyskali wolny wieczór i premie za zniknięcie.

Sienna miała ochotę go zamordować. Oszukał ją z zimną krwią. Musiał się nieźle bawić, gdy ona biegała, dzwoniła, jeździła po farmach, dobierała kwiaty do bukietów, żeby przyozdobić pułapkę, w którą bez żadnego wysiłku ją zwabił.

Łzy napływały jej do oczu. lecz przysięgła sobie, że nie okaże, jak bardzo ją zranił. Rozgoryczenie powoli ustępowało miejsca wściekłości. To nie ona, lecz moźny szejk zasługiwał na pogardę. Dysponował wszelkimi środkami, żeby przeprowadzić perfidny plan. Aż dziwne, że przy nieograniczonych możliwościach bawiło go jeszcze manipulowanie ludźmi. I to właśnie on, któremu żądza władzy odebrała poczucie przyzwoitości, oskarżał ją o zgniliznę moralną. Jakże nisko upadł!

- Myślisz, że masz prawo wykorzystywać innych jak narzędzia, a gdy przestaną być potrzebni wyrzucić na śmietnik! - wykrzyczała całą wściekłość. Hashim słuchał w milczeniu. Postanowił poczekać, aż atak furii minie, a potem przekonać Siennę, że lepiej przyjemnie spędzić resztę wieczoru, niż marnować energię na kłótnie. Zamierzał udowodnić w praktyce, jak bardzo docenia jej walory: zanieść ją na górę do jednej z sypialni i sprawić, żeby w jego ramionach zapomniała o wszystkich urazach.

- Sienno... - zaczął ostrożnie.

- Nie! - krzyknęła.

Odepchnęła jego rękę i stanęła na równe nogi. Mimo że brakowało jej doświadczenia, bez trudu odgadła, co oznacza łagodny głos i zamglony wzrok Hashima. Musiała jak najprędzej wyrwać się z zakłętego kręgu bezpośredniego oddziaływania, żeby znów nie ulec słabości. Gorączkowo zaczęła wygładzać rękami zmiętą sukienkę. Ponieważ niewiele zdziałała, przystąpiła do porządkowania zburzonej fryzury.

Wreszcie Hashim również wstał i zaczął doprowadzać odzież do porządku. Widok jego rozczarowanej miny i złych błysków w oczach dostarczył Siennie nieco gorzkiej satysfakcji. Ruszyła w kierunku holu. Całe ciepło, które tak chciwie chłonęła, leżąc w jego objęciach, wyparowało z niej w

jednej chwili, jakby wyszła na mróz. W jednym z luster ujrzała własne odbicie o zaczerwienionych policzkach i zmierzwionej fryzurze. Teraz rzeczywiście wyglądała jak ladacznica. Jak mogłam tak nisko upaść? - wyrzucała sobie ponieważ. Podniosła torebkę.

Dokąd idziesz? - zatrzymał ją w miejscu łagodny głos Hashima.

- Do domu - mruknęła. Było jej wszystko jedno, co o niej myśli. Na najgorsze już pozwoliła, nic więcej jej nie zagrażało.

- Możemy pojechać do mnie do domu.

- Wolałabym spędzić noc w jaskini lwa! Nawiasem mówiąc, na twoim miejscu nie nazywałabym domem bezosobowego luksusu hotelowych apartamentów. Nie zostawisz tam nawet cząstki siebie. Są puste, bez duszy, jak twoje życie.

Hashim zaniemówił z oburzenia. Żadna kobieta nie ważyła się przemawiać do niego tak, jakby była mu równa stanem. Nie mieściło mu się w głowie, że nic nieznająca panienska śmiała w tak bezczelny sposób krytykować właściciela niezliczonych pałaców i pól naftowych. Podważyła jego autorytet. Zacisnął zęby. Gorączkowo szukał sposobu na odzyskanie dominującej pozycji.

- Zabraniam ci odchodzić! - krzyknął, gdyż nic lepszego nie przyszło mu do głowy.

- Nie masz prawa. Nie kupiłeś mnie ani nawet już nie zatrudniasz. Wypełniłam swoje zadanie, umowa wygasła.

Hashim zmrużył oczy. Powiódł po otoczeniu chmurnym wzrokiem.

- Trzeba zdać dom właścicielowi. Ty go wynajęłaś.

- Nie dla siebie. Do ciebie należy rozliczenie - odburknęła i rzuciła mu klucze.

Pochwycił je w locie jedną ręką. Dopiero teraz uwierzył, że go zostawia, chociaż tak niedawno szeptała w ekstazie jego imię. Gdy tylko uświadomił sobie, że ją traci, zapragnął znów wziąć ją w ramiona. Ze zdumieniem stwierdził, że podziwiał nie tylko przymioty jej ciała, ale również odwagę i niezależność sądów. Spróbował ułagodzić ją pochlebstwem.

- Czy ktoś ci już powiedział, że pięknie wyglądasz, kiedy jesteś zła?

- Na szczęście inni wymyślają bardziej wyszukane komplementy.

- To jeszcze nie koniec, Sienna - oświadczył Hashim zdecydowanym tonem. Przywykł, że do niego należy ostatnie słowo. - Poznałaś dopiero przedsmak szczęścia, jakie mogę ci ofiarować. Wkrótce zapragniesz więcej.

- Zapewniam cię, że nie. Chcę już tylko zapomnieć o sfigowanym przyjęciu, a przede wszystkim o tobie. Tobie radzę to samo. Wyrównałeś ze mną rachunki. Uważałeś, że cię oszukałam i odpłaciłeś mi tym samym. I wystarczy.

- Jak komu. - Hashim pokręcił głową. Jego usta wykrzywił nieprzyjemny uśmiech. - Ja nie zamierzam jeszcze kończyć znajomości. Nie zapominaj, że szejk zawsze osiąga wytyczony cel.

Władczy ton Hashima do reszty wyprowadził Siennę z równowagi. Jak zwykle nie pytał jej o zdanie, traktował jak rzecz. Szyderczy śmiech brzmiał jej jeszcze w uszach, gdy podążała przez podwórze w kierunku swego zdezelowanego samochodu, zaparkowanego tuż obok wytwornego, sportowego wozu szejka. Kontrast pomiędzy wyglądem obydwu pojazdów boleśnie przypominał, że dzieli ich przepaść nie do pokonania.

- Wszystko skończone - powiedziała sobie twardo raz i drugi.

Mimo wszystko, kiedy wsiadła do środka, długo jeszcze patrzyła we wsteczne lusterko w nadziei, że na progu wynajętego domu stanie mężczyzna o oliwkowej cerze, ubrany w jedwabne szaty o barwie granatu. Ale ten, z którym spędziła najpiękniejsze chwile swego życia, nie wyszedł za nią, nie zawołał po imieniu. Pozwolił jej odejść.

Włączyła silnik. Niesamowita przygoda naprawdę dobiegła końca.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sienna włączyła sekretarkę w telefonie. Hashim dzwonił do niej wielokrotnie. Nie odpowiadała. Raz podniosła słuchawkę bez sprawdzenia. Kiedy usłyszała jego głos, przerwała połączenie. Wysłał jej czek na niebotyczną kwotę. Na widok długiego szeregu cyfr praktyczna strona jej natury zareagowała radością. Zaraz jednakże przypomniała sobie, za jakie usługi otrzymała zapłatę. W pierwszym odruchu chciała podrzeć przekaz, ale po namyśle wsadziła go w kopertę i ostentacyjnie odesłała z powrotem. Przesłał jej kwiaty. Tylko ją jeszcze bardziej rozsierdził. Kat wpadła w zachwyty na widok delikatnej kompozycji z konwalii, frezji i różyczek. Sienna ze złością rzuciła bukiet wprost w ręce zdumionej lokatorki.

- Weź go sobie.

Praca, która do tej pory ją pasjonowała, teraz zaczęła nużyć, świat stracił barwy, a życie smak. Kiedy Kat po raz kolejny z rzędu spytała, czy nie jest chora, pojęła, że nadeszła najwyższa pora, żeby otrząsnąć się z marazmu. Na szczęście Hashim nie nagabywał jej od tygodnia. Widocznie zrozumiał wreszcie, że nic nie wskóra. Postanowiła przestać chować głowę w piasek, włączyć telefon i wrócić do normalności. Klienci na ogół niechętnie rozmawiają z automatyczną sekretarką, a siedząc i rozpamiętując przeszłość, nie zarobi na życie. Jak na ironię zlecono jej właśnie zorganizowanie przyjęcia zaręczynowego. Usiadła za biurkiem i spróbowała sporządzić plan organizacyjny, ale myśl o dekorowaniu sali symbolami miłości odebrała jej resztki energii. Zadzwoił telefon. Na dźwięk znajomego, aksamitnego głosu dostała gęsiej skórki. Wahala się, czy odłożyć słuchawkę, czy powiedzieć Hashimowi prosto z mostu, żeby zostawił ją w spokoju. Nie zrobiła ani jednego, ani drugiego. Nic mogła go przecież unikać bez końca.

- Czego sobie życzysz, Hashimie? - spytała chłodnym tonem.

- Dlaczego nie przyjęłaś czeku?

- Bo nie chcę twoich pieniędzy.

- Och, Sienna, nie wiesz, że opór tylko pobudza mężczyznę do działania?

- Nie dlatego unikam kontaktów - ucieła.

- Wiem, mimo wszystko chciałbym cię zobaczyć.

- To niemożliwe - oświadczyła.

Oczami wyobraźni ujrzała drwiący uśmiech i przebiegłe błyski w oczach.

Nawet nie przyszło jej do głowy, że Hashim wyczuł wahanie w jej głosie, wychwycił tęskną nutę. Odgadł, że żałuje rozstania tak samo jak on. Próbował rozbudzić jej ciekawość, przybierając słodki, zmysłowy ton:

- Mam dla ciebie propozycję. Sprawdzony sposób podziałał. Ujrzała jak na

filmie gorącą scenę w korytarzu wynajętego domu. Zamknęła oczy. Nie pomogło, wizja tylko nabrała wyrazistości. Wmawiała sobie, że nie pragnie powtórki. Usiłowała przekonać o tym zarówno siebie, jak i jego.

- Jeśli planujesz kolejną fikcyjną imprezę, nie licz na to, że połknę haczyk. Przyjmij do wiadomości, że nie chcę więcej kwiatów, telefonów ani ciebie.

- Nieprawda, chcesz, obydwójce o tym wiemy. - Pieścił jej ucho niskim, zmysłowym głosem, przeciągając każde słowo jak w chwilach intymnej bliskości. - Odczuwasz taki sam niedosyt jak ja. Po co walczyć ze sobą? Twoja praca tylko na tym ucierpi.

Sienna przyznawała mu w duchu rację. Przyjęła mnóstwo ofert, a sił do ich realizacji ubywało z dnia na dzień. Patrzyła tępo w plany i kosztorysy, a widziała tylko postać mężczyzny,

którego za wszelką cenę próbowała wyrzucić z pamięci. Im surowiej zabraniała sobie o nim myśleć, tym bardziej tęskniła.

- Jeżeli wyrażę zgodę na spotkanie, czy obiecasz, że później dasz mi spokój?

- O ile naprawdę będziesz tego chciała – odparł z krzywym uśmiechem, którego nie mogła dostrzec.

Serce Sienny przyspieszyło do galopu. Odgadł jej myśli. Ponad wszystko pragnęła znowu go ujrzeć.

- Określ czas i miejsce.

- Natychmiast. Przed twoim domem. Czekam tu, w pobliżu.

- Żartujesz?

- Nie. Czy nigdy nie zrobiłaś niczego spontanicznie? - odpowiedział pytaniem.

- Zgoda, wyjdę do ciebie.

- Daję ci pięć minut.

Sienna miała na sobie najstarsze dzinsy i wyblakły podkoszulek z wystrzępionym brzegiem. Dostała go na pamiątkę od kolegów ze studenckiej drużyny piłkarskiej. Dożywał swoich dni jako strój roboczy. Dawno niemyte włosy związała do pracy w koński ogon na czubku głowy. Postanowiła nie zmieniać wizerunku, żeby Hashim zobaczył na własne oczy, że nie zabiega o jego względy. Umyła tylko zęby, wmawiając sobie, że zrobiłaby to również przed spotkaniem z kimkolwiek innym. Wsunęła na nogi klapki i wyszła przed dom.

Prawie natychmiast zauważyła znajomą limuzynę z przyciemnionymi szybami, stojącą na samym końcu ulicy. Dalej już nie mógł zaparkować, obowiązywał zakaz zatrzymywania. Z tyłu na potężnych maszynach dostrzegła dwóch motocyklistów w skórzanych kurtkach. Bez trudu rozpoznała ludzi z ochrony. Cała scena wyglądała jak żywcem wyjęta z sensacyjnego filmu. Spostrzegła, że ktoś z sąsiadów

rozsunął firanki. Pospieszyła w kierunku auta. Wiedziała, że ją obserwują. Kierowca wysiadł i otworzył tylne drzwi. Ponieważ niezręcznie byłoby robić scenę w obecności pracowników szejka i pod ostrzałem ciekawskich spojrzeń, wsiadła z ociąganiem do środka. Dopiero po kilku sekundach, gdy oczy przywykły do ciemności, napotkała badawcze spojrzenie Hashima. Jeszcze później dostrzegła ciemny garnitur w zachodnim stylu, śnieżnobiałą koszulę i krawat o matowym połysku. Ani śladu bajkowych jedwabii.

- Miło mi że po mnie wyszedłeś - oświadczyła z przekąsem.

- Dbam o twoją reputację.

- Kłamca.

- Nie masz racji, Sienna. Niektórzy określają moją szczerą jako brutalną.

Sienna nie podzielała tej opinii, chociaż dobrze poznała mroczną stronę jego natury. Istniała jeszcze druga - łagodna i czuła. Doskonale pamiętała, jaką tkliwością ją otoczył, gdy leżała w jego ramionach. Zimny drań nie byłby zdolny do takiej delikatności.

Hashim pochylił się ku niej. Ledwie musnął wargami jej usta, jakby odgadł jej myśli. Powróciły najpiękniejsze wspomnienia.

- Nie - zaprotestowała bez przekonania.

Całował ją tak długo, aż usłyszał ciche westchnienie szczęścia. Wtedy nacisnął jakiś guzik przy poręczy i wydał kierowcy polecenie w ojczystym języku. Auto przyspieszyło. Sienna ogarnął lęk.

- Dokąd mnie zabierasz?

- Na przejażdżkę wokół miasta. W ten sposób nie zwracamy tak bardzo na siebie uwagi. Ten samochód przyciąga ciekawskie spojrzenia.

- Czemu nie wybierzesz skromniejszego środka lokomocji?

- Nie mogę. Ten jest opancerzony.

Sienna do tej pory nie zdawała sobie sprawy, jak wiele niebezpieczeństw zagraża głowie państwa. Uważała, że szejka jeździ okazłą limuzyną i zatrudnia ochroniarzy dla dodania sobie splendoru. Po raz pierwszy uświadomiła sobie, że ktoś mógłby dokonać na niego zamachu. Struchlała z przerażenia.

- Porozmawiajmy szczerze - zaproponował Hashim, kiedy nieco ochłonęła.

- Po co? I tak nigdy nie wierzysz, kiedy mówię prawdę.

- Być może dlatego, że zbyt starannie dobierasz słowa, próbujesz odgadnąć, co należałoby w danej sytuacji powiedzieć. Chciałbym, żebyś tym razem zdradziła, co ci naprawdę leży na sercu,

- Nie oczekuję rewanżu. Ty nie masz serca. Hashim zamilkł. Nie po raz pierwszy słyszał tego rodzaju oskarżenia.

- Myślałaś o mnie? - zapytał, gdy już doszedł do siebie.

Sienna już otwierała usta, żeby zaprzeczyć, lecz wbrew jej woli padło z nich jedno, jedyne słowo:

- Tak.

- Ja też. - Skinął głową. - Zawładnęłaś moją wyobraźnię. Nie potrafię zapomnieć daru, który mi ofiarowałaś.

- Który wyłudziłaś podstępem - sprostowała.

- To prawda - potwierdził z goryczą. - Dręczą mnie wyrzuty sumienia, że zwabiłem cię w pułapkę, ale zapewniam, że gdybym wiedział o twoim dziewictwie, nie obrabowałbym cię z tego skarbu. Nie potrafię sobie wybaczyć, że uczyniłem cię kobietą w tak upokarzających okolicznościach. Dałem ci chwilową przyjemność, ale nie poczucie spełnienia.

Sienna błogosławiła ciemne wnętrze samochodu. Policzki jej płonęły tak jak w dniu, kiedy go poznała. Spostrzegła, że

Hashim zmrużył oczy i obserwował ją z uwagą, jakby przywołał na pamięć ten sam moment z przeszłości.

- Co było, minęło - powiedziała bez przekonania.

Rumieniec na policzkach Sienny wprowadził Hashima w bezgraniczne zdumienie. Nie rozumiał, jak to możliwe, że kobieta, która zaznała cielesnych rozkoszy, zachowuje wstydlivość dziewczęcia. Do tej pory utożsamiał niewinność z dziewictwem. Nawet mu przez myśl nie przeszło, że to pojęcie oznacza przede wszystkim stan ducha. Musiał przyznać, że i on uczy się przy niej nowych rzeczy.

- Nie, to jeszcze nie koniec, lecz dopiero początek - wyszeptał. - To cudowne doświadczenie i dla mnie było nowym. Przyszłaś do mnie nieskalana i piękna. Nigdy przed tobą nie tknąłem dziewicy - zapewnił zmienionym ze wzruszenia głosem.

Sienna nie wiedziała, do czego zmierza. Uroczysty ton wyznania rozpałił w jej sercu płomynek nadziei, tak nikły, że nie śmiała go rozdmuchiwać. Przesłanie wydawało się oczywiste, lecz pod wpływem emocji łatwo ulec złudzeniu, tym bardziej że największą wagę przywiązywał do „skarbu”, którego już nie posiadała. Odnosiła wrażenie, że chce, żeby została jego dziewczyną, jeżeli w jego kulturze w ogóle istniało podobne pojęcie. W każdym razie porzucił wyniosłe pozy, nie ukrywał emocji i nie odgrywał komedii. Po raz pierwszy widziała przed sobą wrażliwe, ludzkie oblicze szejka. Postanowiła ostrożnie wybadać jego intencje. Na wszelki wypadek przybrała niefrasobliwy ton.

- Mów, czego ode mnie oczekujesz.

- Pragnę cię nauczyć sztuki miłości na najwyższym poziomie. - Jego twarz rozjaśnił promienny uśmiech. - Zostań moją nałożnicą.

Sienna osłupiała.

- Kim?

- Nałożnicą. Zostałaś wybrana na faworytę szejka - oświadczył uroczyście.

W uszach Sienny propozycja zabrzmiała równie romantycznie, jak oferta handlowa.

- Masz wakat czy już kogoś zatrudniasz na tym stanowisku? - zadrwiła.

Hashim zaniemówił z oburzenia. Potraktował żart jak najcięższą obelgę. Nikt jeszcze nie okazał mu takiego lekceważenia. Kobiety na ogół przyjmowały tego rodzaju propozycje od szejka z wdzięcznością i pokorą.

- Nie zdajesz sobie sprawy, jaki zaszczyt ci czynię.

- Chyba nie - przyznała lekkim tonem. - Spróbuj mi przybliżyć zakres obowiązków - poprosiła, jakby rozważała ofertę pracy.

Hashim tym razem nie wyczuł, że z niego drwi. Uznał, że pyta z ciekawości. Nikomu wcześniej nie musiał wyjaśniać oczywistych spraw. Nie bardzo wiedział, w jakie słowa ubrać swoje życzenia, żeby zrozumiała, o co chodzi. Zaczął od rzeczy najprostszych. Popatrzył z dezaprobatą na sprane dzinsy i podkoszulek Sienny.

- Założę ci otwarte konto w banku bez żadnych limitów. Od tej pory będziesz kupować piękne stroje, które ucieszą zarówno twoje, jak i moje oczy. To, co dzisiaj włożyłaś, zdecydowanie mi nie odpowiada.

- Nic dziwnego - wtrąciła. - Masz jakieś wymagania dotyczące kolorów czy materiałów? - dociekała dalej, jakby precyzowała warunki kontraktu.

Hashim znów nabrał podejrzeń. Urządzała sobie zabawę jago kosztem, czy na serio rozważała propozycję? A jeżeli zamierzała wyrazić zgodę, to po co wcześniej robiła tyle ceregieli? Zrozumiał, że nie odgadnie, co go czeka ze strony tej nieprzewidywalnej ósóbki. Postanowił do końca przedstawić swoje warunki i zobaczyć, co z tego wyniknie.

- Koniec z męskimi przebraniem - zarządził. - Chcę cię oglądać w jedwabkach, aksamitach i koronkach. Jeżeli sprawisz mi przyjemność pięknym wyglądem, ja również zadbam, żebyś była zadowolona - ciągnął z rozmarzeniem. Wyobrażał sobie nie tyle krój sukni, co delikatną bieliznę pod spodem.

- Brzmi kusząco - przyznała Sienna. - Coś jeszcze?

- Jak wiesz, większość czasu spędzam w kraju, lecz moje obowiązki wymagają częstych podróży w sprawach państwowych. Pragnę, żebyś mi towarzyszyła w dłuższych wyjazdach. Wyślę po ciebie prywatny samolot.

- A co z pracą? Budowałam moją pozycję zawodową od podstaw, z roku na rok zyskiwałam zaufanie coraz szerszej klienteli. Nic stać mnie na odrzucanie ofert za każdym razem, kiedy zechcesz wyciągnąć mnie gdzieś na koniec świata.

- Nic będziesz musiała pracować. Dostaniesz tyle pieniędzy, ile zechcesz. Będziesz mogła spełniać nawet najdroższe zachcianki.

Sienna nic wierzyła własnym uszom. Nie była w stanie zrozumieć, że człowiek, który decyduje o losach państwa może być do tego stopnia oderwany od rzeczywistości. Wyglądało na to, że nie ma pojęcia o życiu zwykłych ludzi. W każdym razie z całą pewnością nie rozumiał pojęcia „walka o byt”.

- Nie porzucę zawodu z dnia na dzień - tłumaczyła spokojnie jak dziecku. - Podpisałam kilka umów. Ciężą na mnie zobowiązania, które należy wypełnić.

- Odstąp je innej firmie.

- Za żadne skarby!

- Nadużywasz mojej cierpliwości. Sienna! - ostrzegł z irytacją. Nie pojmował, dlaczego przedkłada groszowe zarobki nad bajeczne bogactwa.

- A ty mojej! Naprawdę uwierzyłeś, że możesz mnie kupić?

- Każdego można kupić, chyba sama najlepiej o tym wiesz.

- Znowu wracasz do tych nieszczęsnych zdjęć! - krzyknęła. - Nie potrafisz o nich zapomnieć, a ja nie życzę sobie, żebyś mnie w dalszym ciągu obrażał. Dostałeś to, o co ci chodziło i na tym koniec.

- Chwyliła za klamkę.

Hashim gorzko żałował niepocholebnych słów. Dotknął ramienia Sienny i zaczął je delikatnie gładzić.

- Nie odchodź, bardzo cię proszę - wyszeptał. Sienna zamknęła oczy. Skrucha w głosie Hashima wraz z łagodną pieśczętą błyskawicznie uśmierzyły gniew. Wystarczyło jedno dotknięcie, żeby jej serce stopniało. Wcześniej o nic nie prosił, zawsze żądał. Widocznie naprawdę zależało mu, żeby z nim została. Jej też. Po namyśle uznała, że lepiej uratować ten związek niż honor. Pokazała już pazurki, pora pomyśleć o osobistym szczęściu. Gdyby odrzuciła jego propozycję, zostałaby sama ze swoją godnością i złamanym sercem, pozbawiona szansy oglądania upragnionego mężczyzny, wydana na pastwę niezaspokojonych tęsknot. Wiedziała, że nawet najciekawsza praca nie zapełni uczuciowej pustki. Postanowiła pójść na kompromis, żeby zatrzymać przy sobie Hashima. Pozostało tylko wynegocjować godziwe warunki.

- Przyjmę twoją ofertę, jeżeli uwzględnisz moje życzenia.

- Naprawdę? - Hashim nie wierzył własnym uszom.

Był pewien, że poniósł klęskę. Serce podskoczyło mu z radości. Po pierwszych uniesieniach triumfu przyszło rozczarowanie. Nie odniósł pełnego zwycięstwa. Żadna z dotychczasowych kochanek nie zgłaszała zastrzeżeń. Dążenie Sienny do niezależności imponowało mu w pewnym stopniu, ale również irytowało, zmuszało do prowadzenia negocjacji z

kobietą, a co gorsza do ustępstw. Ze zdumieniem stwierdził, że wciągnęła go ta gra. Element ryzyka podsycił ambicję urodzonego zdobywcy.

- O co prosisz?

- Przede wszystkim zapomnij o otwarciu dla mnie konta. Dziękuję za hojność, ale nie skorzystam. Nie zarabiam majątku, ale na przeżycie wystarcza. Nie potrzebuję wytwornych kreacji. Zamierzam prowadzić normalne życie i pracować jak dotąd. Poza tym nie liczę na to, że polecę na koniec świata na każde wezwanie. Dołączę do ciebie, jeśli wygospodaruję sobie wolny czas - oznajmiła tonem nieznoszącym sprzeciwu. Nie zamierzała ustąpić. Wiedziała, że laska pańska na pstrym koniu jeździ. Za wszelką cenę chciała podtrzymać kontakty z klientami i współpracownikami, żeby nie wylądować na bruku bez środków do życia, kiedy znudzi się szejkowi.

- Ależ to absurd! - zaprotestował, urażony do żywego.

- W takim razie zapomnijmy o całej rozmowie. Tym lepiej dla mnie, muszę myśleć perspektywicznie.

- Wcale nie chcesz o mnie zapomnieć - powiedział Hashim miękkim, aksamitnym głosem, który rozpałał krew w żyłach. - Twoje ciało nie słucha głosu rozsądku, tak samo jak i moje.

Zanim Sienna zdążyła ułożyć jakąkolwiek odpowiedź, poczuła, że niecierpliwe ręce unoszą jej bluzkę do góry i obejmują nagie piersi.

- Nie nosisz biustonosza - stwierdził z mieszaniną zachwyty i dezaprobaty.

- W domu nigdy nie zakładam - wykrztusiła z zażenowaniem. - Przestań, Hashim, nie jesteśmy sami.

- Kierowca nic nie widzi. Naprawdę chcesz, żebym dal ci spokój? - mruknął, po czym, nie czekając na odpowiedź, objął wargami naprężony sutek.

Nie zrezygnowałyby z tej pieśczoły za skarby świata. Dotyk gorącej dłoni parzył skórę na udach i biodrach poprzez gruby drelich. Pieścił ją przez ubranie tak długo, aż poszybowała ku szczytom rozkoszy przy akompaniamencie stłumionych westchnień. Zapomniała o wzajemnych urazach, o godności, honorze i wszelkich nieistotnych sprawach, które stały na przeszkodzie szczęściu.

- Uwielbiam sprawiać ci przyjemność, moja piękna - wyszeptał Hashim, kiedy trochę ochłoneła, odgarniając z jej czoła kosmyk włosów.

- Jak ty to zrobiłeś? - wykrztusiła z bezgranicznym zdumieniem. W ciemności nie zauważyła uśmiechu triumfu.

- Musisz się jeszcze wiele nauczyć, Sienna. - Ujął ją pod brodę i sycił wzrok widokiem roziskrzonych oczu i zarumienionej buzi.

- Chyba tak - przyznała.

Przed laty oddała mu serce i mimo wszelkich wysiłków nic odzyskała go z powrotem. Gdyby odszedł, zabrałby ze sobą część jej samej. Nie pozostało jej nic innego, jak tylko zostać z nim tak długo, aż zaspokoi hodowane przez całe lata tęsknoty. Liczyła na to, że gdy przeminą pierwsze porywy namiętności, czar przestanie działać.

- Czy to znaczy, że zostaniesz moją nałożnicą?

- Pod warunkiem, że pozostawisz mi swobodę działania.

- Czy w takim razie pozwolisz, że zabiorę cię do hotelu na kolację? - zapytał miękko.

- Wolałabym najpierw wziąć prysznic - mruknęła.

Podejrzewała, że nie zakończą spotkania na wspólnym posiłku. Nie miała zresztą nic przeciwko temu, żeby zostać do śniadania. Tego przecież oczekiwał od nałożnicy.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Sześć miesięcy później

Pewnego zimowego dnia Sienna weszła do pokoju Hashima. Zdjęła szmaragdowozielony płaszcz z kaszmiru, z kołnierzem ze sztucznego futra. Był to jedyny prezent, jaki od niego przyjęła, tylko dlatego, że podarował go na Gwiazdkę. Nawet wtedy nie omieszkała wyrazić swoich obiekcji.

- Nie obchodzisz przecież świąt Bożego Narodzenia - przypomniła.

- Ale ty obchodzisz - odparł niewzruszony.

Było mu przykro, że wzgardziła jego szczodrością. Obsypywanie ulubienic podarkami należało nie tylko do obowiązków, ale i do przywilejów władcy.

Nie tylko Hashim doznał rozczarowania. Sienna również wkrótce odkryła ciemne strony bycia nałożnicą, w jak najbardziej dosłownym sensie. Ponieważ żadne przywiązane do wartości rodzinnych społeczeństwo nie akceptuje nieformalnych związków, widywali się po kryjomu. Hashim wynajmował pokoje w mniej znanych hotelach, czasem zabierał ją w tajemnicy do jakiejś restauracji na uboczu, zawsze w asyście ochroniarzy. Ponieważ rola kochanki nie przynosiła jej zaszczytu, ani matka, ani przyjaciółki o niczym nie wiedziały. W trudnych sytuacjach nie mogła nawet zasięgnąć rady najbliższych, co skazywało ją na samotne rozwiązywanie problemów. Prawdę mówiąc, nie odczuwała wielkiego wstydu, a tylko zażenowanie, któremu nic towarzyszyły wyrzuty sumienia, jako że Hashim nie miał żony. Ciężka na nim za to odpowiedzialność za losy kraju. Jego rodacy nie zaakceptowaliby romansu z cudzoziemką, co zmuszało go do zachowania tajemnicy, ponadto źle wróżyło trwałości ich pożycia. Najwięcej wątpliwości opadało Siennę w trakcie zagranicznych podróży. W Paryżu czy wielkich miastach Hiszpanii łatwiej było wprowadzić zachować

anonimowość, ale życie na walizkach wzmacniało poczucie niestabilności. Dochodziła wtedy do wniosku, że im wcześniej nastąpi ostateczne rozstanie, tym mniej będzie cierpieć. Namiętność jednak nie słabła, Siła wzajemnego przyciągania wiązała ją z nim coraz mocniej.

- Spóźniłaś się ponad godzinę - powiedział Hashim na przywitanie z chmurną miną.

- Wybacz, najdroższy,

Hashim nacisnął jakiś guzik na ścianie. Ciężkie kotary w oknach przesunęły się z szelestem, pogrążając w mroku ich intymny, mały świat.

Sienna prowokująco wsparła rękę na biodrze.

- Narzekasz, że kazałam ci czekać, a nawet nie pocałowałeś mnie na dzień dobry.

Żartobliwa reprimenda nieco poprawiła Hashimowi humor. Natychmiast ją objął i nadrobił niedopatrzenie.

- Lubisz wystawiać moją cierpliwość na próby - upomniał ją już bez złości.

- Nieprawda, to ty traktujesz każdy przejaw nieposłuszeństwa jak obelgę.

- Bo nigdy mnie nie słuchasz.

- Powiedz tylko, czego pragniesz, a sam się przekonasz, czy to prawda.

Hashim ujął jej twarz w dłonie i zajrzał głęboko w oczy.

- Chciałbym dostać jeszcze jednego całusa od mojej niepokornej dziewczyny.

Sienna objęła go obydwoma rękami za szyję i długo, zachłannie całowała. Nie widziała ukochanego ponad miesiąc. Wkrótce wyjeżdża! na następne dwa tygodnie. Przyleciał ze Stanów na krótko, tylko po to, żeby ją zobaczyć. Zawiadomił ją w ostatniej chwili. Tym razem Sienna nie próbowała żadnych sztuczek, poprzesuwała umówione spotkania i przybyła tak prędko, jak mogła. Kupiła nawet nową bieliznę

na tę okoliczność. Wzruszyło ją, że pośród licznych obowiązków wygospodarował dla niej trochę czasu.

Hashim przesunął palcami wzdłuż łydki ku kostce Sienny. Rozpinał paski pantofelków na wysokich obcasach, gładząc ją po nodze.

- Tęskniłem za tobą - wyznał namiętym szeptem.

- To dobrze.

- A ty?

- Przebywałeś za granicą zaledwie miesiąc.

- Zaledwie? - Cofnął rękę.

- Ależ oczywiście, że mi ciebie brakowało - zapewniła pół żartem, pół serio. Równocześnie przycisnęła dłoń Hashima z powrotem do rozpalonego uda. - Tęskniłam, marzyłam, liczyłam dni do twojego powrotu. Lepiej ci teraz?

- Jasne, jeżeli to prawda - mruknął i zaniósł ją do łóżka.

Sienna wiedziała, że oczekuje miłosnych zaklęć, ale mu ich poskąpiła. Oszczędnie szafowała słowami. W rzeczywistości przez ten miesiąc umierała z tęsknoty. Ciężko przeżywała każdą rozłąkę, lecz nie zdradzała swych uczuć, zaczynała jako nowicjuszka, ale szybko poznała zarówno reguły miłosnej gry, jak i osobowość szejka. Był urodzonym łowcą, lubił wyzwania. Nie potrzebowała dogłębnej znajomości psychologii, żeby odgadnąć, że odrobina przekory wniesie powiew świeżości w życie władcy, nawykłego do ukłonów i posłuchu. Prowadziła z nim tę grę nie tylko dla zabawy, ale i dla własnego bezpieczeństwa. Walczyła nie tyle z nim, co ze sobą o zachowanie uczuciowego dystansu.

Nie liczyła na wzajemność, nie przyznawała więc nawet przed sobą, że kocha go ponad życie. Niestety, zakochane serce nie dało się przekonać.

Hashim zdjął jej suknię. Została w samych pończochach i podwiązkach. Leżała wsparta na poduszkach i patrzyła, jak zdejmuje ubranie. Hashim nauczył ją gładzić własną skórę w

taki sposób, aby rozpalic zmysly i nacieszyc oczy kochanka. Tym razem zrezygnowala z odgrywania spektaklu, poniewaz wyczuwala w nim jakies wewnetrzne napiecie. Sladzila tylko jego ruchy. Kiedy polozyl sie obok niej, dostrzegla pod oczami glubokie cienie. Przesunela po nich palcami.

- Zmeczony?

- Spróbuj przywrócić mi siły. - Zamknął oczy.

Sienna całowała każdy skrawek oliwkowej skóry, przesuając ustami od sutków w dół, w kierunku brzucha.

- Kto cię tego nauczył, Sienna?

- Ty, miły. Zanim cię poznałam, nie umiałam nic. Później, gdy odpoczywał w jej ramionach, żałował, że uczynił z niej idealną kochankę. Znała wszystkie czułe punkty na ciele mężczyzny, obdarzała go rozkoszą niczym zawodowa kurtyzana. Cierpiał męki zazdrości na myśl, że któregoś dnia kogoś innego powiedzie do raju, może nawet wcześniej, niż oboje przypuszczali. Zacisnął zęby. Na szczęście zmęczenie nie pozwoliło mu na długie rozważania. Usnął prawie natychmiast.

Gdy otworzył oczy, ujrzał naprzeciwko siebie twarz Sienny. Leżała na boku, wsparta na łokciu, ciemne włosy opływały białe piersi. Uśmiechnął się. Najbardziej lubił właśnie w ten sposób spędzać z nią czas.

Sienna pomyślała, że wygląda jak lew, który chwilowo nasycił apetyt i odpoczywa przed wyruszeniem na kolejne łowy. Rzadko pozwalał sobie na słodkie lenistwo. Prowadził niezwykle aktywny tryb życia. Potrafił pracować po całych dniach bez chwili przerwy. Przy niej nie tracił również nocy na sen. Sienna po raz pierwszy dostrzegła wyraz znużenia na jego żywej, inteligentnej twarzy. Dotknęła palcem jego ust.

- Nigdy nie widziałam cię tak przemęczonego - stwierdziła z niepokojem.

- Chyba nie. - Pocałował palec, który dotykał jego warg.

Była tak miła, tak bezpośrednia i spostrzegawcza, że często kusiło go, żeby zawierzyć jej swe troski. Prócz fizycznej bliskości potrzebował kontaktu psychicznego jak każdy normalny mężczyzna. Jego pozycja nie pozwalała na taki luksus. Względy bezpieczeństwa nakazywały władcy zachowanie spraw państwowych w tajemnicy. Do tej pory przyjmował te ograniczenia za rzecz oczywistą, dopiero ostatnio zaczęły mu ciążyć. Kiedy odpoczywał w ramionach Sienny, poczucie wewnętrznej izolacji doskwierało mu coraz bardziej.

Tłumienie naturalnej potrzeby zwierzeń kosztowało go wiele wysiłku.

Sienna czule odgarnęła czarny lok z czoła Hashima. Kontrast oliwkowej skóry z białą pościelą nieodmiennie wprawiał ją w zachwyt, jakby śledziła grę światła i cieni na bezcennym obrazie, jakby magiczna siła ożywiła dla niej najpiękniejszą z postaci, namalowanych przez dawnych mistrzów. Smucił ją tylko widok jego udręczonej twarzy. Spróbowała jeszcze raz poznać przyczynę jego przygnębienia.

- Do tej pory nigdy nie narzekałeś na zmęczenie.

- Nie.

Sienna pojęła, że na razie nic z niego nie wyciąg - nie. Nie pozostało jej nic innego, jak spróbować poprawić mu nastrój. Mogła przyrzadzić swemu szejkowi ulubiony napój - herbatę jaśminową, którą i ona polubiła pod jego wpływem. Mogła też napęłnić wannę wodą, włączyć muzykę i zaprosić go na wspólną kąpiel, a potem pieścić, całować i kochać bez końca, jak przystało nałożnicy. Kusiło ją jednak, żeby dyplomatycznie wybadać przyczynę złego nastroju. Pół roku wcześniej nawet nie przyszedłby jej do głowy tak śmiały pomysł. Lecz ostatnio Hashim złagodniał. Częściej ujawniał swe prawdziwe uczucia, jakby lepsza strona jego natury brała górę nad tą władczą, dominującą i skrytą. Zaakceptował jej

niezależność i nie wymagał uległości. Nie czuła już przed nim lęku.

- Zdradzisz, co cię gnębi, czy wolisz, żebym poprzestała na wypełnianiu kobiecych obowiązków? - spytała pozornie lekkim tonem.

- Jakich?

- No wiesz, przygotowanie herbaty, kąpieli, dobranie muzyki...

- Nie, zostań przy mnie. - Serdeczny śmiech wreszcie wygładził jego rysy. - Podarowałaś mi już wszystko, czego pragnąłem.

Sienna wychwyciła czułą nutę w jego głosie. Woląla nie przypisywać jej nadmiernego znaczenia. Wmawiała sobie, że to duma z osiągnięć uczennicy przemawia przez mistrza sztuki kochania. Lub też, że po miesiącu rozłąki bardziej niż zwykle pragnął bliskości. Przypuszczała, że same pieśczęoty mu nie wystarczą. Uważała, że najlepiej mu pomoże, jeżeli w dyplomatyczny sposób przełamie jego opory i skłoni go do zwierzeń. Ponownie spytała, co go dręczy, i znów usłyszała, że wyczerpał go nadmiar obowiązków.

Ostatnie tygodnie przysporzyły Hashimowi wielu trosk. Obywatele Quadamahu protestowali przeciwko jego zachodniemu stylowi życia. Zarzucali mu brak poszanowania dla tradycji. Żądali, żeby zrezygnował ze zbyt częstych, ich zdaniem, podróży, osiadł w kraju i sprawował bezpośrednie rządy wzorem swych przodków. Najbliższy współpracownik, Abdul - Aziz wielokrotnie powtarzał, że romans z cudzoziemką podważa wiarygodność szejka w oczach społeczeństwa. Z naciskiem podkreślał, że jeśli nie zerwie nieodpowiedniej znajomości, grozi mu otwarty bunt poddanych. Cierpkie uwagi adiutanta zapadły Hashimowi w pamięć. Patrząc na ponętne kształty Sienny, coraz częściej myślał o tym, że oglądał je każdy nabywca kalendarza. Gdyby

sprawa wyszła na jaw w jego kraju, rodacy nigdy nie wybaczyliby mu związku z osobą, której przeszłość w ich pojęciu symbolizowała moralną zgniliznę Zachodu. Z oczywistych względów nic podzielił się tymi obawami z piękną nałożnicą. Sienna ukryła rozczarowanie, że nie uzyskała pożądanых informacji. Nie nalegała więcej. Hashim zostawiał jej sporo swobody, akceptował przejawy troski, ale znała go na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że natrętne nagabywanie wyprowadziłoby go z równowagi. Udała, że mu wierzy i spróbowała dotrzeć do niego okreśną drogą.

- Kiedy ostatnio zrobiłeś sobie wakacje?

- Co takiego? - spytał niezbyt przytomnie, nagle wyrwany z zadumy.

- Ty nawet nie znasz tego słowa! - zażartowała. - Pozwól, że ci wytłumaczę. Latem ludzie wyjeżdżają do ciepłych krajów, żeby odetchnąć od pracy i zapomnieć o kłopotach. Dorośli zażywają kąpieli słonecznych, a dzieci budują zamki z piasku.

- W Quadamahu mamy dość słońca i piasku. Najchętniej od nich uciekamy.

- Nie wzięłam pod uwagę różnicy klimatu - przyznała Sienna, nieco zmieszana. - W takim razie co u was robią dzieciaki w wolnym czasie?

- Nie chciałyś wiedzieć.

- Ależ jak najbardziej! - zaprotestowała.

To on nie miał ochoty opowiadać, ją interesowała każda informacja o dalekim, nieznanym kraju.

Hashima ogarnęła nostalgia. Chociaż lata chłopięce dawno przeminęły, wspominał je z rozrzewnieniem.

- Ja i inni chłopcy z naszego rodu wyjeżdżaliśmy do lasu, gdzie ćwiczyliśmy nasze sokoły w zabijaniu.

- Urocze.

- W ten sposób nauczyliśmy się być mężczyznami. Nie towarzyszyły nam żadne kobiety.

Nawet matki? Nie chciały, czy ktoś im tego zabraniał?

- Nie mogły. Nasza tradycja nakazuje, żeby kobiety przebywały w domu - wyjaśnił.

Doskonale pamiętał pierwszą rozłąkę z matką w wieku pięciu lat. Wypłakiwał za nią oczy. Towarzysze drwili z niego bezlitośnie. Ojciec pouczył go, że łzy świadczą o słabości, że mężczyzna powinien mężnie znosić rozstania.

- Czy twoja mama nie protestowała?

- Owszem, i to nawet w dość zdecydowany sposób. Uważała, że obywatelki Quadamahu powinny otrzymać więcej swobody wzorem mieszkańek Zachodu. Doszło nawet do poważnego sporu z ojcem, ale nie ustąpiła. Tak zawzięcie broniła swego stanowiska dotąd, aż uzyskała pewne ustępstwa.

- Jakie?

- Pewnie na osobie przyzwyczajonej do wolności osobistej nie zrobią większego wrażenia, ale w moim kraju stanowiły przełom na miarę rewolucji. Otóż mama wywalczyła dla kobiet pozwolenie wychodzenia na ulicę bez opieki mężczyzny. Prawdę mówiąc, do dziś niewiele osób korzysta z tego prawa.

- Szczerze ją podziwiam. Z twojej opowieści wynika, że ma silny charakter.

Słowa: „Chętnie bym was ze sobą zapoznał” cisnęły się Hashimowi na usta. Choćby tego pragnął całą duszą, w istniejących okolicznościach nie mógł ich ani wypowiedzieć, ani wprowadzić w czyn. Zamilkł.

Sienna niemalże usłyszała niewypowiedziane zdanie. Posmutniała. Do tej pory dość mgliście uświadamiała sobie istnienie różnych mentalności. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak wielka przepaść dzieli ich dwa światy. Pojęła

wreszcie, czemu Hashim tak surowo ją osądzał. Jeżeli w jego kręgu kulturowym widok samotnej kobiety na ulicy budził zgorszenie, to odsłanianie ciała bez wątpienia uchodziło za śmiertelny grzech. Nic istniał nawet cień szansy, że kiedykolwiek uzyska przebaczenie. Los jej znajomości z Hashimem był z góry przesądzony.

Nawet jeżeli czuł do niej więcej niż tylko sympatię, wiedziała, że życie prędzej czy później ich rozdzieli.

Hashim dostrzegł smutek w oczach Sienny. Wolał nie dociekać jego przyczyny. Poważna rozmowa do reszty popsułaby obojgu nastrój. Dotknął jej policzka i wrócił do bezpiecznego tematu:

- A ty, gdzie ostatnio spędziłaś urlop?

- U przyjaciółki w Australii, rok temu. Chodziła ze mną do szkoły. Później wyszła za Australijczyka i zamieszkała w jego kraju. - Przerwała. Rozejrzała się z niesmakiem po bezosobowym wnętrzu, podobnym do tysięcy innych. W jej głowie zaświtała pewna myśl. Wyraziła ją głośno: - Chciałabym uciec z tobą gdzieś daleko od tych nudnych pokoi hotelowych, zabrać cię w jakieś piękne miejsce, oddalone od cywilizacji, tutaj, w Anglii. Znam pewien dom wśród pól, przerobiony ze starej siedziby farmerskiej. Zapewnia spokój i całkowitą swobodę. Kiedyś wynajmowałam go na czterdzieste urodziny jednego piosenkarza rockowego. Goście oszaleli z zachwyty.

- Nie przypuszczałem, że jeszcze istnieją takie miejsca - wtrącił. - Tylko gdzie umieścilibyśmy ochroniarzy?

- W domku ogrodnika w pobliżu. Niezbyt daleko, ale i nie za blisko - uspokoiła go, rada, że nie odrzucił propozycji.

Perspektywa wyjazdu na odludzie we dwoje przemówiła do wyobraźni Hashima. Opowieść Sienny brzmiała jak obietnica wyprawy do raj, zwłaszcza że czekał go powrót do niespokojnego kraju i rozstanie z kobietą, z którą łączyła go

teraźniejszość i przeszłość, i z którą nie wolno mu było wiązać planów na przyszłość. Nieoczekiwanie zapragnął popробować zwyczajnego życia, chociaż przez krótki czas dzielić z nią nie tylko łóże, ale i codzienne radości i troski.

- Możesz to załatwić?

- Poważnie?

- Jeżeli pozwolą ci obowiązki, moglibyśmy wyjechać w przyszłym tygodniu.

Sienna była tak uszczęśliwiona, że nie wychwyciła ironii w głosie Hashima. Skinęła głową.

- No to jedziemy.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dom z wielkim kominkiem, staroświecką kuchnią i sypialnią na górze wyglądał, jakby niczego w nim nie zmieniano co najmniej od stu lat. Strażnicy zamieszkali w osobnym domku przy bramie. Dostali do dyspozycji telewizor z szerokim ekranem. Hashim obiecał im premię, jeżeli nie będą przeszkadzać. Zostali tylko we dwoje.

- Czuję się tak, jakbym odbył podróż w czasie - orzekł Hashim po obejrzeniu wszystkich pomieszczeń. - Tylko okropnie tu zimno.

- To rozpal ogień. Ja przygotuję coś do zjedzenia. Hashim pokręcił głową. Traktował wypad na wieś jak coś w rodzaju poślubnej. Nie interesowało go ani ciepło kominka, ani rozkosze stołu.

- Masz apetyt na posiłek czy na mnie?

- Jakiś ty nieprzyzwoity! - wykrzyknęła Sienna z udawanym oburzeniem, chłonąc dotyk ciepłych dłoni, które Hashim zdążył już wsunąć pod sweter.

- Zasuńmy chociaż zasłonki.

Czule objęci podeszli razem do okna. Hashim wyczuwał jej oddanie w ruchach i spojrzeniu. Pochwalił ją, że włożyła spódnice.

- Pamiętam, że mój szejk nie lubi spodni - odrzekła z pokorą, jak oczekiwał.

- Jesteś gotowa do miłości - powiedział miękko.

- Od wielu godzin.

- Tak samo jak ja. - Poprowadził Sienne ku staromodnej sofie i posadził sobie na kolanach.

Przyłgnęli do siebie od razu, pieścili się i kochali tak zachłannie, jak nigdy dotąd. Patrzyli sobie w oczy, wciąż spragnieni wzajemnej bliskości. Sienna gładziła Hashima po twarzy, nie odrywała od niego wzroku. Żałowała z całego serca, że nie może powiedzieć, jak bardzo go kocha.

Hashim zauważył, że posmutniała. Spytał, o czym myśli.

- Nigdy nie zadawaj kochance takich pytań - odrzekła enigmatycznie. Wiedziała, że nie chciałaby usłyszeć tego, co ma do powiedzenia. Gdy ich ciała nieco ostygły po miłosnej gorączce, poczuła, że chwyciły ją dreszcze. Skorzystała z okazji odwrócenia uwagi od swojej osoby. - - Przyszło mi do głowy, że najwyższy czas napalić w kominku.

Podczas gdy Hashim rozniecał ogień, Sienna poszła do kuchni. Ugotowała zupę ze świeżych warzyw. Podała ją z razowym chlebem i wiejskim serem z pobliskiej farmy. Później usiedli na kudłatych skórkach przy ogniu i gasili pragnienie herbatką z kwiatów czarnego bzu.

- Dobrze ci? - przerwała milczenie Sienna.

- Cudownie.

Wieczorem oglądali na wideo stary musical. Sienna nie powstrzymała łez.

- Ty płaczesz! - wykrzyknął Hashim.

- Stare filmy zawsze mnie wzruszają - mruknęła.

- Chodź do mnie. - Wyciągnął ku niej ramiona. Posłuchała, choć serce nadal krwawiło.

Sienna i Hashim korzystali z najprostszych form wypoczynku: palili w piecach, chodzili na spacer, rano podziwiali szron na drzewach, a wieczorami zachody słońca. Raz pojechali nawet na obiad do pobliskiej gospody. Chociaż drogi samochód z pewnością budził na wsi sensację, nikt nie próbował ich zaczepiać.

Ochroniarze chyba korzystali ze swobody z równym entuzjazmem. W ogóle nie było ich widać, telefon także milczał. Gdyby to zależało od Sienny, mogłaby spędzić w ten sposób resztę życia jedynie w towarzystwie Hashima, w całkowitej izolacji od świata. Niestety tylko ona dysponowała czasem według własnego uznania. Wolność wyboru szejka ograniczały obowiązki wobec państwa. Sienna nigdy tak

bardzo nie ceniła swobody jak podczas tego weekendu. Hashim też się odprężył. Cienie i zmarszczki wokół oczu znikły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. On również nie przeżywał tak pięknych chwil od dnia, kiedy wyruszył wraz z kuzynami w góry Quadamahu na polowanie z sokołami.

- Szkoda, że życie nie może zawsze być tak cudownie proste - westchnął ostatniego dnia podczas śniadania.

Sienna nie zaprzeczyła, przyznawała mu w duchu rację. Odpowiedziała jedynie niewesołym uśmiechem.

- Chciałbyś posłuchać radia? Ostatnio często podają informacje z Quadamahu.

Hashim od dawna czekał na odpowiednią okazję, żeby przygotować Siennę na rozstanie. Teraz żałował, że nadeszła. Miał pustkę w głowie. Z wysiłkiem poszukiwał odpowiednich słów. Wbił wzrok w filiżankę złocistego napoju.

- Nadchodzą wybory, niespokojny okres. Muszę wrócić do kraju. Jutro odlatuję. Nie wiem, kiedy wrócę.

Chwila, której Sienna oczekiwała z coraz większym niepokojem, nadeszła zupełnie niespodziewanie. Wiedziała, co dalej nastąpi. Nie chciała, żeby to on powiedział, że odchodzi na zawsze.

- Szkoda słów, Hashimie. Wiem, że wszystko skończone - powiedziała tak spokojnie, jak potrafiła.

- Nie chcę cię opuszczać, ale ojczyzna mnie wzywa. Spoczywa na mnie odpowiedzialność za losy kraju. Nie chcę ci składać obietnic bez pokrycia ani wiązać cię ze sobą bez żadnych perspektyw na wspólną przyszłość. Gdybym rozbudził złudne nadzieje, oboje cierpielibyśmy jeszcze bardziej. A jeżeli bym wyrządził ci krzywdę, zadręczyłyby mnie wyrzuty sumienia. Nie mógłbym ci tego zrobić zwłaszcza teraz, gdy... - Urwał. Niewypowiedziane słowa zawisły w powietrzu. Gdyby wyznał, jak bardzo mu na niej

zależy, złamałby jej życie. Zamiast szukać szczęścia gdzie indziej, czekałaby bez końca, że przewycięży wszelkie trudności i pewnego dnia do niej powróci. Ponieważ nie było to możliwe, musiał zwrócić jej wolność, nawet za cenę cierpienia. Myśli Sienny biegły podobnym torem. Otrzymała od niego więcej, niż mogła sobie wymarzyć. Zdecydowała, że przyjmie wyrok losu z godnością. Postanowiła nie dopuścić do tego, by zachował w pamięci wykrzywioną bólem, zalaną łzami twarz.

- Przeżyłam z tobą wspaniałe, niezapomniane chwile - zapewniła. - A teraz żegnaj.

Spokojny ton pożegnania zranił nie tylko dumę, ale i serce Hashima.

- Odnoszę wrażenie, że mój wyjazd wcale nie sprawia ci przykrości - wypomniął z goryczą.

- Oczywiście, że sprawia, ale nie pozostaje nam nic innego jak pogodzić się z nieuniknionym.

Zabolało go, że tak lekko przeszła nad rozstaniem do porządku dziennego. Podświadomie oczekiwał wybuchu rozpaczki, błagań i zaklęć. Poprzednie kochanki usiłowały go zatrzymać przy sobie wszelkimi możliwymi sposobami. Gdyby Sienna urządziła dramatyczną scenę, dołączyłaby w jego pamięci do licznego grona rozhisteryzowanych wielbicielek. Lecz Sienna nie była podobna do innych, ich romans również w niczym nie przypominał poprzednich. Nigdy wcześniej nie odczuwał tak silnej więzi z kobietą. Wiedział, że będzie mu jej brakowało i że nikt jej nie zastąpi. Wkrótce wrota pałacu zamkną się za nim jak drzwi złotej klatki. Rezygnował z osobistego szczęścia dla dobra kraju. Żadne słowa nie mogły zmienić jego decyzji. Postanowił nie tracić więcej czasu na jałowe rozważania.

- Chodź do mnie - poprosił Siennę i szeroko otworzył ramiona. Całował ją i pieścił, jakby odkrywał jej ciało na

nowo, jakby oczy, usta i dłonie chciały na zawsze zapamiętać wygląd, smak i dotyk najdroższej sercu osoby.

- Spocznijmy jeszcze raz w tym olbrzymim, zabytkowym łożu na górze - szepnął jej do ucha.

Sienna skinęła głową. Wziął ją na ręce i zaniósł po schodach do sypialni. Stąpił tak ostrożnie, jakby trzymał w rękach bezcenne dzieło sztuki z kruchej porcelany. Rozbierał ją powoli, w skupieniu i tak też kochał, długo i czule. Sienna myślała, ile par wyznawało sobie miłość w tym łóżku, ile dzieci powstało, a ile się narodziło, ilu dawnych kochanków odeszło przez wieki w zaświaty. Ich szczęście przemijało, odchodziło właśnie w przeszłość podobnie jak uczucia i czyny minionych pokoleń. Z jej oczu pociekły łzy.

- Nie płacz, moja piękna - powiedział Hashim. Otarł palcami mokre policzki.

Leżeli jeszcze długo, spleceni ze sobą, bez snu, bez słowa, bez ruchu. Sienna pierwsza spróbowała wstać.

- Pójdę spakować rzeczy.

- Zostań. - Przytrzymał ją w talii. - Zawołam moich ludzi, żeby zrobili porządek.

Sienna pokręciła głową. Odsunęła jego dłoń. - Nie, Hashimie, podarowaliśmy sobie zwyczajne wakacje bez luksusów i służby. Niech tak zostanie do końca. Ja powyrzucam resztki jedzenia jak przeciętna gospodyni, a ty umyj naczynia.

Hashim nie zaprotestował. Spełnił życzenie Sienny, chociaż po słowach pożegnania nie miał najmniejszej ochoty dalej ciągnąć zabawy w życie rodzinne.

Jechali w całkowitym milczeniu. Zaczęło padać. Coraz gęstsze krople bębniły w karoserię, jakby niebo nad nimi płakało. Gdy dotarli do South Kensington, Hashim położył Siennie rękę na udzie.

- Pojedziesz ze mną do hotelu?

- Nie.

Nie żądał wyjaśnień, i tak nic by nie zmieniły. Rozumiał Siennę bez słów. Przygaszone, zielone oczy mówiły wszystko. W przeszłości często nakłaniał ją do ustępstw za pomocą umiejętnie dawkowanych pieścizot i pocałunków. Tym razem uszanował jej wolę. Wiedział, że nawet najgorętsze czułości nie wpłyną już na zmianę decyzji. Podziwiał jej charakter, już nic drażnił go sprzeciw.

Nie odczuwał potrzeby dominacji, nie chciał już manipulować osobą, którą uznał za godną siebie partnerkę. Być może za późno, lecz w przypadku Sienny nie istniał odpowiedni moment na zacieśnienie więzi. Wziął do ręki kasetkę z wygrawerowanym godłem państwowym, którą zawsze woził przy sobie. Wyjął z niej skórzane pudełeczko i wyciągnął w kierunku Sienny.

Pokręciła głową. Ciemne, gęste włosy zawirowały wokół twarzy. Nie chciała wynagrodzenia za zniknięcie, tak jak nie przyjmowała podarunków w trakcie trwania romansu.

- Nie, Hashimie. Nic chcę diamentów, szmaragdów ani złota. Powiedziałam na początku, że mnie nie kupisz i nadal podtrzymuję moje stanowisko.

- Pamiętam, nie pozwoliłaś mi o tym zapomnieć. - Roześmiał się. - Nie wydawaj pochopnych sądów, zanim zajrzysz do środka. Nie znajdziesz tam bogactw z jaskini skarbów. - Włożył jej pudełeczko do ręki i zacisnął na nim palce, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

Ciekawość przeważała. Jakaś nieznaną nuta w głosie Hashima skłoniła Siennę do spełnienia prośby. Uchyliła wieczko. Na granatowym aksamicie leżał złoty wisiołek w kształcie maleńkiego ptaka, umieszczony na cienkim jak nitka srebrnym łańcuszku. Hashim wyjął go z opakowania i włożył jej do ręki. Błyszczał jak promień słońca. Cienkie sploty

ułożyły się we wnętrzu dłoni w spiralę niczym miniaturowy wąż. Posłała Hashimowi zdumione spojrzenie.

- Co to takiego?

- Złoty orzeł, symbol mojego kraju, wolności i potęgi. Wzlatuje w górę na fladze Quadamahu. Tylko raz, dla ciebie został związany łańcuchem.

Wzruszenie odebrało Siennie głos. Dla niej królewski ptak symbolizował samego Hashima, jego siłę i umiłowanie wolności. Łzy znów napłynęły jej do oczu.

- Piękny - wyszeptała.

- Czy mogę ci go założyć na szyję?

Sienna tylko skinęła głową. Gdyby otworzyła usta, wbrew woli popłynęłyby słowa, których nie wolno jej było wypowiedzieć. Wyznanie miłości tylko przysporzyłoby obojgu cierpień. Hashim odgarnął z jej szyi ciężką zasłonę włosów. Marzył o tym, żeby zatrzymać tam dłoń, przyłożyć usta, poczuć jeszcze raz zapach i smak jej skóry. Głos Sienny wyrwał go z rozmarzenia.

- Już zapiąłeś?

- Tak.

Znów napotkała zamglone spojrzenie. Odwróciła głowę w kierunku okna, żeby nie widział, że w oczach błyszczą łzy. Ujrzała zabudowania swojej ulicy.

- Jesteśmy na miejscu. Dziękuję za wszystko, Hashimie. - Ledwo musnęła wargami jego usta. - Uważaj na siebie.

Zanim nacisnęła klamkę, przycisnął jej dłoń do ust, po czym wydał jakieś polecenie w swoim języku. Kierowca wysiadł i wystawił torbę Sienny z bagażnika.

Kiedy już stała na chodniku, Hashim odsunął szybę. Jeszcze raz popatrzyła w bystre, płonące oczy. Reszta twarzy przypominała kamienną maskę. Posłała mu uśmiech, po czym ruszyła w stronę domu. Długo powstrzymywane łzy popłynęły nieprzerwanym strumieniem.

Kat na szczęście gdzieś wyjechała. Sienna mogła w samotności leczyć rany. Nikt nie pytał, czy jadła, czy dobrze spała ani czemu płacze. Nikt nie tłumaczył, że świat jest pełen wspaniałych mężczyzn. Dla niej istniał tylko jeden. Po trzech dniach wypłakała największy żal. Serce nadal bolało, lecz przez pamięć Hashima postanowiła zadbać o siebie. Nie cenił kobiet bez charakteru, uczepionych jak rzep męskich spodni. Wzięła prysznic i umyła głowę. Wkładała właśnie ubranie, gdy zadzwonił dzwonek do drzwi. Pomyślała, że lokatorka wraca do domu. Wybiegła do holu, ubrana jedynie w długi sweter do kolan. Kiedy otworzyła drzwi, oślepił ją blask reflektorów. Tym reporterów robił jej zdjęcia, przybierając najdziwniejsze pozy. Ktoś podstawił jej mikrofon.

- Panno Baker - wołał dziennikarz z telewizji. - Czy szejk Quadamahu wie, że pracowała pani w charakterze modelki topless?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Fotografii zdumionej Sienny w niekompletnym stroju towarzyszyła na pierwszych stronach gazet większa i wcześniejsza, wykonana na plaży bez biustonosza. Publikowały ją nie tylko brukowce, ale nawet poważne dzienniki. W tych ostatnich autorzy artykułów snuli rozważania na temat rewolucji obyczajowej na Środkowym Wschodzie. Stacje telewizyjne rozpowszechniały wizerunek Sienny na cały kraj. Smakowity kąsek serwowano widzom na deser po nudnawych informacjach o polityce i gospodarce wraz z komentarzami w rodzaju:

„Szejk Quadamahu, państwa, w którym panuje tradycyjna mentalność i purytańskie obyczaje, spotyka się z angielską fotomodelką o ponętnych kształtach, panna Sienną Baker”.

Dziennikarki - feministki zadawały czytelniczkom pytania w stylu:

„Co byś zrobiła, gdyby syn przyprowadził ci do domu modelkę topless?”

Sienna ze strachu przestała wychodzić na ulicę. Reporterzy dzień i noc czatowali pod jej oknami. Któregoś dnia zaciągnęła zasłony w kuchni i usiadła przy stole. Kat wręczyła jej telefon. Znaczące spojrzenie powiedziało Siennie wszystko. Gdy usłyszała znajomy, aksamitny głos, zacisnęła powieki i zagryzła wargi, żeby nie zapłakać do słuchawki.

- Jak się czujesz, Sienna? - dopytywał Hashim, najwyraźniej przerażony jej milczeniem.

- Proszę o inny zestaw pytań - wykrztusiła.

- Nadal cię niepokoją dziennikarze?

- Coraz rzadziej. Konsekwentnie odmawiam udzielania wywiadów.

- To dobrze. Gdybyś ustąpiła, rozdmuchaliby każde zdanie, przekręcili każde słowo.

- Wątpię, czy kiedykolwiek dadzą mi spokój - jęknęła. - Jak nas namierzili?

Hashim zacisnął zęby. W Quadamahu toczyła się walka o władzę. Przypuszczał, że frakcja wroga panującej dynastii wykorzystwała ich romans, żeby podważyć wiarygodność władcy w oczach społeczeństwa. Czuł się odpowiedzialny za Siennę, postanowił ją chronić przed załamaniem nerwowym.

- Takie sprawy zwykle wychodzą na jaw. Tak już urządzony jest świat - odpowiedział wymijająco. - Wyślę ci ludzi do ochrony. Gdybym przybył osobiście, dolałbym tylko oliwy do ognia.

Sienna wyraźnie słyszała, że przemawia przez niego rozgoryczenie. Teraz, gdy rozpętano skandal wokół jej osoby, uświadomiła sobie, co przeżywa władca, którego każdy krok śledzą miliony oczu. Wiele z nich należy do przeciwników, gotowych wykorzystać każde potknięcie, żeby pozbawić go tronu. Nic dziwnego, że nikomu nie ufał.

- Masz dokąd uciec? - spytał.

Sienna uświadomiła sobie, że rozmawiają wyłącznie o sprawach praktycznych, nie usłyszała ani jednego ciepłego słowa. Gdyby sensacja nie wybuchła, nie nawiązałby kontaktu. Mimo rozczarowania usiłowała zachować spokój. Pomyślała o mamie. Zawsze witała ją z otwartymi rękami, bez zastrzeżeń akceptowała każdą decyzję córki.

- Mama na mnie czeka.

- No to wyjedź do niej. Zorganizuję wszystko.

- To nie takie proste. Czekam mnóstwo pracy. Klienci zasypują mnie ofertami, zapewne głównie z ciekawości. Nieoczekiwanie zyskałam wielką popularność. Zawsze to jakaś dodatkowa atrakcja, że przyjęcie zorganizowała bezpruderyjna modelka z pierwszych stron gazet. Nic wątpię, że wielu dziennikarzy tylko udaje klientów, żeby podstępem wyciągnąć informacje - zakończyła z goryczą.

Ostatnie zdanie poruszyło sumienie Hashima. Zrobił to samo, udawał, kłamał, zamówił fikcyjny bankiet. Uwiódł Siennę z premedytacją, złamał jej życie za karę, że odsłoniła kawałek skóry ze szlachetnych pobudek. Dręczyło go poczucie winy.

Sienna pokręciła głową, jakby stał tuż obok. Nie chciała formalnych, bezosobowych przeprosin.

- Ty nie masz z tym nic wspólnego. Gdybym przewidziała, że przez całe życie będę ponosić konsekwencje tamtej sesji fotograficznej, nie wzięłabym w niej udziału.

- To wszystko moja wina. Gdybym cię nie uwiódł, nikt nie robiłby ci przykrości z powodu kilku starych fotografii.

Szczera skrucha w głosie Hashima poruszyła serce Sienny. Marzyła o tym, żeby ją objął, utulił i pogładził po głowie. Niestety, dzieliły ich tysiące mil.

- Mogłabyś znaleźć kogoś, kto przejmie twoje zobowiązania?

- To nie takie proste. Kto spłaci za mnie dług hipoteczny?

Zapadła cisza. Hashim pojął, że wkroczyli na grząski grunt. Intensywnie myślał, jak w taktowny sposób przedstawić swoją ofertę, żeby nie urazić Sienny. Z powodu zdenerwowania żadna błyskotliwa wypowiedź nie przyszła mu do głowy.

- Pozwól sobie pomóc, Sienna - powiedział po prostu.

- Co to ma znaczyć?!

Hashim wyraźnie słyszał, że przemawia przez nią urażona duma. Podziwiał jej poczucie godności.

- Nie potępiaj mnie z góry, najpierw zechciej wysłuchać. Proszę cię tylko o jedno: żebyś pozwoliła mi uregulować za ciebie dług. Zrozum, musisz gdzieś przeczekać, aż o tobie zapomną. To może potrwać.

- Wykluczone! Dobrze wiesz, dlaczego nie pozwalam ci za mnie płacić!

Hashim z trudem opanował wyburzenie. Zabolalo go, że odrzuciła propozycję. Nie zrezygnował jednak z dalszych negocjacji.

- Podziwiam twoją niezależność. Siemno, ale nie traktuj oferty pomocy jak obelgi. Nic próbuję cię przekupić, nie obsypuję kosztownymi prezentami, tylko szukam wyjścia z beznadziejnej sytuacji, w którą cię wpakowałem. Jeżeli nasza przyjaźń cokolwiek dla ciebie znaczyła, pozwól mi choć trochę uciszyć sumienie i przynajmniej częściowo wynagrodzić krzywdy.

Siennie z niezrozumiałych względów zrobiło się przykro, że nazwał ich zażyłość przyjaźnią. Być może dlatego, że użył czasu przeszłego. Czyżby w swej naiwności liczyła na to, że czuł do niej coś więcej? Wy tłumaczyła sobie, że i tak bardzo wiele uzyskała. Okazał jej szacunek, o który wcześniej zabiegała bez skutku. Gdyby Hashim wiedział, że zraniła ją deklaracja przyjaźni, straciłby o niej dobre zdanie. Nie widziała innego wyjścia, jak tylko wyrazić zgodę. Inaczej czeka ją kolejne tygodnie domowego aresztu. Brakowało jej sił, by w dalszym ciągu znosić natarczywe spojrzenia i niedyskretne pytania.

- Za kilka tygodni media rozdmuchają nową sensację i szum wokół twej osoby ucichnie - zapewnił Hashim.

Wcale jej nie uspokoił. Cały ten skandal nie wyrządził jej tak wielkiej krzywdy, jak początkowo sądziła. Odniosła przynajmniej jedną korzyść, że ukochany do niej zadzwonił. Gdyby dziennikarze nie rozpętali afery, nie usłyszałyby jego głosu. Troska Hashima w pełni wynagrodziła jej straty moralne. Była pewna, że gdy dadzą jej spokój, szejka ponownie straci zainteresowanie byłą nałożnicą.

- Dobrze, wyjadę do mamy.

Hashim odetchnął z ulgą. W pałacu panował niepokój. Abdul - Aziz chodził z kąta w kąt z posępną miną, ale szejka

nie obchodziły nastroje dworzan. Cieszyło go, że zapewnił Siennie bezpieczeństwo. Natychmiast przystąpił do działania.

- Zaraz wyślę samochód. Moi ludzie będą dzień i noc pilnować domu.

Sienna już otwierała usta, żeby przypomnieć, że nie zna adresu. W ostatniej chwili uprzytomniła sobie, że szejk dysponuje wszelkimi środkami, żeby uzyskać każdą pożądaną informację.

- Dziękuję - wyszeptała.

- Nie ma za co. Tylko bądź dzielna. Obiecasz, że wszystko przetrzymasz? - O mało nie dodał: „dla mnie”. Nie miał prawa do tego rodzaju deklaracji bez pokrycia.

- Jestem wytrzymała jak wół - zapewniła. Za wszelką cenę chciała zasłużyć przynajmniej na uznanie, skoro nie mogła uzyskać nic więcej.

- Jak orzeł - poprawił.

Sienna pożegnała Hashima i odłożyła słuchawkę. Dopiero wtedy zapłakała. Nie cierpiała z powodu szykan, tylko złamanego serca. Ukochany przebywał bardzo, bardzo daleko.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Usiądź, uspokój się i wypij herbatę, zanim wystygnie - poradziła Siennie matka.

Strzepnęła błoto z bryczesów, siadła za stołem i umoczyła biszkopcik we własnej filiżance.

- Tak mi wstyd - jęknęła Sienna.

- Bez przesady. Wszystkie galerie są zapchane golizną. W porównaniu z niektórymi aktami twoje zdjęcia wyglądają całkiem niewinnie. Nawiasem mówiąc, świetnie wyszłaś. Przyznaję, że gdy je po raz pierwszy zobaczyłam, wpadłam w gniew. Szybko mi przeszło. Uratowały mnie przecież od kalectwa. Wolę nie myśleć, jak wyglądałoby moje życie, gdybym nie zrobiła operacji. Byłam i jestem ci wdzięczna. W dodatku twoja sława znów przynosi mi korzyści. Po raz pierwszy zaproszono mnie do komisji, oceniającej plony na wystawie ogrodniczej. Wcześniej nikogo nie obchodziło, czy żyję, czy umarłam. Zresztą, mniejsza o kalafiory. Opowiedz lepiej o tym twoim młodym szejku.

- Ani on młody, ani mój - zaprotestowała Sienna. - Skończył trzydzieści pięć lat.

- Rzeczywiście, podeszły wiek!

- Spotykaliśmy się przez jakiś czas, ale już wszystko skończone - wyznała Sienna z zażenowaniem.

- Bogu dzięki i za to! - wykrzyknęła radośnie matka. - Nigdy nie interesowałam się chłopcami. Już myślałam, że coś z tobą nie tak.

- Poznałam go kilka lat po osławionej sesji zdjęciowej. Kiedy wyjechał do kraju, nie chciałam już innego mężczyzny. Żaden mu nie dorównywał - wyjaśniła Sienna.

- Nic dziwnego, taki przystojny!

Ciepłe słowa aprobaty przełamały opory Sienny. Poczuli potrzebę zawierzenia mamie swoich trosk jak przyjaciółce.

- Nikomu nie mówiłam o tej znajomości, ponieważ nic dawała i nic daje żadnych perspektyw na przyszłość. Dzieli nas nie tylko różnica statusu społecznego, ale i odmienne wzorce kulturowe. Hashim włada krajem, w którym panuje tradycyjny system wartości. Poza tym mnie nic kocha.

- Nie byłabym tego taka pewna. Zadał sobie wiele trudu, żeby zapewnić ci bezpieczeństwo. Pomyślał nawet o kwiatach dla mnie. Pewnie wykupił pół kwaciarni. - Popatrzyła z zachwytem na przebogata kompozycję na środku stołu, roztaczającą cudowny aromat.

Sienna nie wiedziała, jak wyjaśnić oczarowanej matce, że poniesione nakłady stanowią zaledwie kroplę w morzu bogactw szejka i wcale nie świadczą o zaangażowaniu uczuciowym.

- Hashim usiłuje uspokoić własne sumienie, ponieważ to przez niego wpadłam w tarapaty. Gdyby nie zażyłość z szejkiem, nikogo by nie obchodziło, w jakim stroju nieznana nikomu panienka z prowincji pozuje do zdjęć.

- Myśl sobie, co chcesz. Czas pokaże, kto miał rację - ucieła matka. Szkoda dnia na jałowe rozważania. Sprawdź lepiej, czy wchodzisz w stare bryczesy. Doktor zalecił mi ruch na świeżym powietrzu. Poproszę cię, żebyś pomogła mi osiodłać konia. Na popołudnie zaprosiłam Kirsty na herbatę. Trudno uwierzyć, że niedawno chodziłyście razem do przedszkola. Jej córeczka, Cara, już skończyła trzy latka - zakończyła z uśmiechem.

Sienna przyjęła propozycję z wdzięcznością. Mama bezbłędnie odgadła, że potrzebuje teraz dużo ciepła i towarzystwa życzliwych przyjaciół. Z niecierpliwością wyczekiwała spotkania z koleżanką z dzieciństwa. Często o niej myślała. Zastanawiała się, czy gdyby podążyła tak jak Kirsty utartą drogą, poślubiła miejscowego farmera i urodziła gromadkę dzieci, byłaby szczęśliwsza. Po namyśle doszła do

wniosku że tak, pod warunkiem, że wyszłaby za mąż z miłości. Ale jej los przeznaczył nieodwzajemnione uczucie do szejka, bez żadnych perspektyw na przyszłość.

Nieskomplikowana terapia w postaci pracy fizycznej działała cuda. Sienna błyskawicznie odzyskiwała kondycję fizyczną i chęć do życia. Tylko złamane serce wymagało dłuższej rekonwalescencji. Wstawała o świcie, biegła do stajni, wyrzucała nawóz i oporządzała zwierzęta. Później uczestniczyła w treningach. Z przyjemnością obserwowała, jak zalęknione z początku dzieciaki wraz z umiejętnościami nabierają śmiałości i nawiązują kontakt z końmi. Życie na wsi było nieskomplikowane i miłe. Nie brakowało jej zgiełku wielkiego miasta ani nawet twórczej pracy czy wyrazów uznania od zadowolonych klientów. Żałowała tylko, że marzenia o osobistym szczęściu pozostały niespełnione. Tłumaczyła sobie, że nie należy popadać w zależność od mężczyzny, lecz budować swoją przyszłość za pomocą pracy własnych rąk.

Cara przyłgnęła do Sienny na dobre. Koniecznie chciała się z nią bawić. Z rozszerzonymi ze zdumienia oczami słuchała wspomnień z dzieciństwa. Nie bardzo wierzyła, że mama i jej przyjaciółka były kiedyś tak maleńkie jak ona.

- Upieczemy razem babeczki - zaproponowała jej Sienna pewnego dnia.

- Z wiórkami czekoladowymi - podsunęła Cara.

- Oczywiście. Jeżeli chcesz, napelnimy też te śliczne, okrągłe foremki - podchwyciła Sienna.

Z entuzjazmem podejmowała każdy rodzaj aktywności, były tylko choć na chwilę zapomnieć o Hashimie. Ponieważ wcześniej również nie widywała go całymi tygodniami, często ulegała złudzeniu, że nic się nie zmieniło, że wyjechał w kolejną podróż, ale wkrótce znowu go zobaczy. Doszła do wniosku, że potrzeba kolejnego wstrząsu, ogłoszenia zaręczyn

z inną albo informacji o ślubie, żeby wyrzuciła go z serca i pamięci.

Pewnego dnia, kiedy wraz z Cara szykowały kolejną porcję ciasteczek, zaaferowana mama Sienny wpadła jak burza do kuchni.

- Przed chwilą jeden z ochroniarzy poinformował mnie, że jedzie do ciebie gość! - krzyknęła od progu.

Serce Sienny zamarło z wrażenia. Zastygła w bezruchu, z drewnianą łyżką w ręce. Żałowała, że nie trzyma czarodziejskiej różdżki, spełniającej marzenia. Mimo wszystko wypowiedziała głośno swoje życzenie:

- Czy to Hashim? - wyszeptała wyschniętymi wargami.

- Niestety nie. Jakiś człowiek o nazwisku... Abdul - Aziz - przypomniała sobie matka po dłuższym namyśle.

Sienna nie zdołała ukryć rozczarowania.

- Trzeba go zaprosić do środka.

Adiutant szejka wkroczył do kuchni energicznym krokiem, jakby brał ją w posiadanie. Niemal sięgał głową niskiego, belkowanego stropu. Postawny i władczy, wyglądał dziś równie groźnie jak dawniej, z zaciętymi ustami i lodowatym spojrzeniem, aczkolwiek Sienna odnosiła wrażenie, że jego rysy nieco złagodniały. Albo udane pożycie małżeńskie pozytywnie na niego wpłynęło, albo też Sienna przypisywała innym własny sposób postrzegania rzeczywistości. Pięć lat temu przerażał ją, teraz nie budził już takiego lęku. Dzięki związkowi z Hashimem zyskała świadomość własnej wartości, której nikt jej już nie mógł odebrać.

Chyba jeszcze nigdy nie wyglądała gorzej niż teraz, w starych ubraniach, z rękami upapranymi mąką i z dzieckiem uczepionym fartucha. W dodatku Cara głośno i uparcie powtarzała pytanie:

- Kim jest ten srogi pan?

- To mój dawny znajomy - wyjaśniła dziecku pośpiesznie. Poprosiła mamę, żeby dokończyła z Carą wylepianie foremek. Dziecko grymasiło, matka rzuciła jej zawiedzione spojrzenie, ale Sienna bez wahania wprowadziła gościa do salonu, żeby bez świadków wysłuchać, jakie wieści przynosi. Największego zawodu już doznała: Hashim nie przybył. Nic gorszego nie mogło jej spotkać. Pochwyciwszy zdumione spojrzenie adiutanta, z trudem powstrzymała wybuch śmiechu. Wyglądało na to, że spodziewał się ją zastać w samych koronkowych pończochach, rozciągniętą na poduszkach w różowym buduarze.

- Naparzyć panu herbaty, panie Aziz? – spytała uprzejmie. - Nie wiem, jak powinnam się do pana zwracać.

- Abdul wystarczy. A za herbatę dziękuję - odrzekł chłodnym tonem. Widać było, że walczy z emocjami, ale Sienna nie potrafiła odgadnąć, jakiego rodzaju. Wskazał ruchem głowy drzwi. - To pani dziecko?

Sienna już miała wykrzyknąć: „Oczywiście, że nie”. Po namyśle uprzytomniła sobie, że dla tego człowieka nic nie jest oczywiste. Gdyby nagle zaczęła odprawiać czary, nawet by mu powieka nie drgnęła.

- Nie, to córeczka mojej przyjaciółki z lat szkolnych.

Abdul - Aziz skwitował informację sztywnym skinieniem głowy. Następnie przeniósł wzrok na złotego orła na piersi Sienny.

- Dostała go pani od mojego szejka?

- Myślę, że zna pan odpowiedź. Tak. Przybysz odrzucił głowę do tyłu gwałtownym ruchem, niczym spłoszony rumak.

- Musi pani powstrzymać szejka! Natychmiast! Koniecznie! - wykrzyknął dramatycznie.

- Przed czym?

- Planuje wygłosić orędzie do narodu w państwowej telewizji. Nie zdradził mi jego treści. Uparty chłopak! - Zacisnął zęby. - Ale podejrzewam, że poinformuje społeczeństwo o waszej miłości.

- Kiepski z pana jasnowidz. - Roześmiała się Sienna niewesoło. - Już wszystko skończone. On mnie nie kocha.

- Jest pani pewna?

- Tak.

- W takim razie co on knuje? - mruknął raczej do siebie niż do niej.

- Niech go pan sam zapyta.

- Pytałem. Nie pisnął ani słowa.

- W takim razie to bardzo nielojalne z pana strony szpiegować za plecami zwierzchnika.

- Aczkolwiek podziwiam pani lojalność, nie życzę sobie, żeby kobieta przemawiała do mnie w tak zuchwały sposób, panno Baker - oznajmił lodowatym tonem. - No co, powstrzyma go pani?

- Ani mi się śni - odrzekła spokojnie. - Zresztą nic bym nie wskórała. To człowiek bardzo stanowczy. Co postanowi, to robi.

- Pani też ma silny charakter, panno Baker - powiedział już nieco uprzejmiej.

Sienna dostrzegła dziwny błysk w ciemnych oczach gościa. Podziękowała za komplement. Nie zdradziła, że jej siła wynikała nie z czego innego jak tylko ze słabości do egzotycznego szejka. Abdul - Aziz obserwował ją spod wpróprzymkniętych powiek. Jego rysy jakby złagodniały albo tak się tylko Siennie wydawało.

- Czy ma pani dla niego jakąś wiadomość? Sienna chciała powiedzieć, że kocha Hashima całym sercem, myśli o nim bez przerwy, pragnie go otoczyć opieką i chronić przed wszelkim

złem do końca swoich dni. Ze względu na osobę posłańca przemilczała jedyne prawdziwe przesłanie.

- Proszę mu przekazać pozdrowienia.

- Pozdrowienia? - powtórzył powoli, jakby nagle zapomniał angielskiego. Skinął głową, złożył głęboki ukłon i wyszedł z pokoju.

Sienna wróciła do kuchni do Cary. Miała pustkę w głowie. Bezmyślnie jak automat napełniała foremki i dekorowała ciasteczka. Trwała w stanie zawieszenia, jakby na coś czekała, chociaż nie potrafiła określić na co. Kiedy zadzwonił telefon, jej serce przyspieszyło rytm. Wiedziała, że to Hashim, jeszcze zanim ujrzała jego imię na ekranie aparatu.

- Czemu mnie nie ostrzegłeś, że Abdul - Aziz złoży mi wizytę? - wyrzuciła z siebie na przywitanie. - Twierdzi, że zamierzasz wygłosić jakieś orędzie.

- To prawda.

- Usiłował mnie namówić, żebym cię odwiodła od tego zamiaru.

- No i co ty na to?

- Nawet nie zamierzam próbować. Łatwiej przekonać słońce, żeby nie zachodziło. - Roześmiała się serdecznie.

- Dobrze, że się rozumiemy - odrzekł pogodnie.

- Obiecuj, że zachowasz rozsądek - poprosiła wbrew własnym odczuciom. Zdecydowanie wołała, żeby posłuchał głosu serca.

- Bądź spokojna. Czy przylecisz do Quadamahu, jeżeli wyślę po ciebie samolot?

Sienna o mało nie zemdląca z wrażenia.

- Samolot? Do Quadamahu? Dlaczego? - powtarzała, jakby nie rozumiała ani słowa, chociaż wypowiedział je po angielsku.

- Moja mama pragnie cię poznać - odrzekł po chwili przerwy.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Sienna nie wierzyła własnym oczom. Pałac szejka wyglądał jak zamek z bajki na tle rozgwieżdżonego nieba. Przyłożyła rękę do ust, żeby nie krzyknąć z zachwytu.

Zaprowadzono ją do szafirowo - złotej komnaty. Ledwie zauważyła przebogaty wystrój wnętrza i wspaniałe dekoracje. Całą uwagę skupiła na jednej jedynej wysokiej postaci w białych szatach o dumnym, pięknym i brzydkim równocześnie obliczu. Hashim wyglądał w narodowym stroju tak egzotycznie, że niemal obco, lecz znajomy żar w czarnych oczach natychmiast rozgrzał serce Sienny. Na jej widok skinął tylko głową, jak nakazywał dworski protokół. Zgodnie z panującym obyczajem odpowiedziała podobnym gestem. W obecności licznej rzeszy dworzan nie wypadało im w bezpośredni sposób okazać radości ze spotkania. Następnie Hashim wypowiedział kilka słów w ojczystym języku. Cała świta opuściła komnatę. Dopiero wtedy wstał. Patrzył na Siennę w milczeniu przez wiele długich, niezliczonych sekund. - Teraz chodź do mnie - rozkazał.

Podeszła powoli, jak we śnie, jak w marzeniach. Padła w ramiona swego jedyne go, wytęsknionego szejka, przy którym pragnęła pozostać już na zawsze. Nie pocałował jej na przywitanie. Tulił ją do siebie tak mocno, że brakowało jej tchu, zanurzył twarz we włosach i wyszeptał:

- Wiesz o tym, że cię kocham, prawda, Sienna?

Sienna wciąż nie dowierzała własnemu szczęściu. Odchyliła głowę i wbiła w niego zdumione spojrzenie. Przycisnął jej rękę do swej piersi.

- Słyszysz, jak moje serce bije dla ciebie? Próbowałem je uciszyć, zapomnieć, zdławić tę miłość siłą woli. Nie mogłem. Choć nie powinienem był cię pokochać, nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. I nie chcę bez ciebie żyć.

- Miłość? - powtórzyła z niedowierzaniem najważniejsze słowo.

- Tak. Jest potężniejsza niż wola, niż rozum, wlatuje wysoko, jak orzeł pokonuje wszelkie przeszkody. Czy i ty odczuwasz jej moc? - Zamilkł. W napięciu czekał na odpowiedź.

Sienna zaniemówiła z wrażenia. Wzniosłe, wyrażone w poetyckiej formie wyznanie Hashima poruszyło ją do głębi. Zawsze pragnęła, żeby ją pokochał, jednak rzeczywistość przeszła najśmielsze oczekiwania. Nie powiedziała nic, drżała tylko na całym ciele. Bała się, że gdy otworzy usta, czar pryśnie jak w starej baśni, gdzie zamieniony w złoto kurz wskutek błędu bohatera powrócił do swej pierwotnej, nikczemnej postaci. Doznała takiego samego zawodu, gdy po raz pierwszy powiedziała Hashimowi, że go kocha, a on odplacił jej obelgą. Dotknęła orła na piersi w nadziei, że magiczna moc pomoże jej przewyciężyć lęk, wyznać uczucie, które przez tyle lat bezskutecznie dławiała. Oczy Hashima promieniowały ciepłym blaskiem, niewiarygodnie piękne słowa ponownie zabrzmiały jej w uszach. Odzyskała mowę.

- Ja też cię kocham, Hashimie, pokochałam od pierwszego wejrzenia i nigdy nie przestałam. Zrobiłam wszystko co w mojej mocy, żeby wyrzucić tę miłość z serca, ale nigdy nie zgasła. Przypuszczam, że widziałeś ją w moich oczach.

- Tak.

- Jednak niczego to nie zmienia. Ty pozostałeś szejkiem, a ja...

- Zabraniam ci źle o sobie mówić! - wykrzyknął gwałtownie. - Ja widzę w tobie jedynie dobro. Błędy młodości nie określają osobowości człowieka na całe życie.

- Wręcz przeciwnie. Ludzie oceniają innych na podstawie uczynków.

- Właśnie dlatego zamierzam wygłosić orędzie w sali tronowej. Już ustawiają kamery. - Zwrócił głowę w kierunku drzwi. - Dołączysz do mnie?

- Co chcesz oznajmić społeczeństwu?

- Pójdiesz ze mną? - powtórzył z naciskiem.

- Tak.

- Wcześniej muszę ci zadać zasadnicze pytanie. W Quadamahu panują odmienne obyczaje niż w Anglii. Czy zechcesz dla mnie zrezygnować z części swobód, jakimi dysponowałaś w kraju? Czy kochasz mnie na tyle mocno, żeby dostosować się do panującego w mojej ojczyźnie prawa i dzielić ze mną życie? Jeżeli podejmiesz decyzję, będzie ona nieodwołalna, bez okresu próbnego, bez szansy na wycofanie. Przemyśl dobrze, czy twoja miłość jest na tyle silna, czy wytrwasz do końca naszych dni przy moim boku jako moja żona? - spytał, patrząc jej poważnie w oczy.

- Proponujesz mi małżeństwo? - wyszeptała, bezgranicznie zdumiona.

- Czyżbyś wątpiła, że pragnę cię poślubić? Myślę, że i ty chcesz mnie za męża - dodał z niezachwianą pewnością siebie.

- Nie obiecuję, że będzie ci łatwo. Sama rozważ, czy sprostasz nowym zadaniom, czy zaakceptujesz odmienną kulturę i przezwycięzysz dla mnie wszelkie możliwe trudności.

Miał rację. Nie znała języka, ludzi ani miejscowych norm prawnych czy obyczajowych, lecz w krainie złotego orla mieszkało jej szczęście - Hashim. Spróbowała ocenić, czy starczy jej siły, by dochować przysięgi, trwać przy ukochanym na dobre i na złe, niezależnie od tego, co przyniesie los. W mgnieniu oka rozstrzygnęła dylemat. Uświadomiła sobie, że każda osoba, wstępująca w związek małżeński, wkracza na

zupełnie nową drogę życia i podejmuje podobne zobowiązania.

- Tak, tak, po tysiącokroć tak! - wykrzyknęła. - Tylko czy twoi rodacy mnie zaakceptują?

- Muszą, jeśli chcą, żebym nadal rządził krajem.

- Naprawdę postawisz ich przed takim wyborem?

- Bez wahania - odpowiedział z pełnym przekonaniem.

Gdyby ugiął się pod presją opinii publicznej, nie byłby prawdziwym mężczyzną. Uważał, że człowiek, który rezygnuje z walki o własne szczęście, nie jest w stanie zadbać o pomyślność swego narodu ani też bronić go w potrzebie.

- Ale... - zaczęła Sienna i przerwała. Zagryzła wargi. Przerażała ją myśl, że następne zdanie może zniweczyć jej przyszłość, ale uczciwość kazała jej pokonać strach i spojrzeć prawdzie w oczy. - Moje zdjęcia wciąż krążą po świecie. Jeżeli ktoś je rozpowszechni w Quadamahu, twoi rodacy mnie znienawidzą.

- Wykluczone! Wykupiłem do nich wszelkie prawa. Nikt ich już nie opublikuje w prasie, telewizji ani nawet w Internecie. Nikomu nie wolno ich przedrukować. Dopilnowałem też, żeby zniszczono negatywy.

Sienna aż otworzyła usta ze zdumienia. Nawet nie pytała, w jaki sposób tego dokonał. Dla tak potężnego władcy nie było rzeczy niemożliwych. Najważniejsze, że zechciał dla niej tak wiele zrobić. Spełnił jej wszystkie najskrytsze marzenia. Pozostało już tylko jedno. Wyraziła je głośno:

- Pocałujesz mnie teraz? - szepnęła, spragniona bliskości.

- To dość ryzykowna propozycja. Chcesz, żeby twój szejek nie mógł złapać tchu, przemawiając do narodu? - zażartował. Jego serce biło mocno i szybko. Pochylił ku niej głowę.

- Nawet mi to nie przyszło do głowy, Hashimie - przyznała. - W takim razie odłożmy czułości na później.

- Nie domyśliłaś się, że pragnę cię od chwili, gdy przekroczyłaś próg pałacu? Jeżeli nie wiesz, że wystarczy jedno spojrzenie na ciebie, żeby krew w moich żyłach zawrzała, to znaczy, że jeszcze wiele musisz się nauczyć. - Roześmiał się gardłowo. - A teraz chodź do mnie.

Złożył na ustach narzeczonej tkliwy pocałunek, który wyrażał nie tyle namiętność, co radość z powitania. Później wziął w rękę maleńki złoty dzwoneczek i zadzwonił. Mężczyźni w powiewnych szatach weszli do komnaty długim szeregiem. Każdy z nich złożył krótki ukłon przed Sienną, a potem głębszy przed Hashimem. Poprowadzili ich wzdłuż chłodnych, wyłożonych marmurami korytarzy do olbrzymiej sali tronowej, określanej wedle miejscowej skali jako „mała”. Sienna bywała już poprzednio w studiu telewizyjnym, ale nigdy wcześniej nie widziała, żeby ekipa telewizyjna otaczała aż taką czcigodną osobę udzielającą wywiadu. Hashim usadził Siennę na krześle w końcu sali. Reflektory oświetliły twarz szejka jasnym blaskiem. Później zapłonęła czerwona lampka. Operatorzy włączyli kamery. Władca rozpoczął przemówienie do narodu. Sienna śledziła jego treść, odczytując angielską wersję tekstu z ekranu monitora. Serce waliło jej jak młotem. Wiele przeoczyła z emocji, ale najważniejsze przesłanie pozostało jej w pamięci na zawsze. Hashim w uroczystym skupieniu wypowiadał kolejne zdania:

- Powierzono mi rządy w kraju. Pragnę wypełnić tę równie trudną co zaszczytną misję wobec narodu i wziąć na siebie odpowiedzialność za losy ojczyzny. Jednak aby władca mógł zapewnić opiekę poddanym i zadbać o ich dobrobyt, sam musi otrzymać możliwość realizacji osobistych celów życiowych. Prawo zezwala panującemu na posiadanie haremu, złożonego z sześćdziesięciu żon. - Zrobił przerwę dla zaczerpnięcia oddechu.

Sienna o mało nie spadła z krzesła. Ostrzegał, że nie będzie jej łatwo zaakceptować odmienne normy społeczne, ale nie uprzedził, że będzie dzielić męża z pięćdziesięcioma dziewięcioma kobietami. Poblądła Z przerażenia. Hashim rzucił jej przelotne spojrzenie.

- Rezygnuję z tego przywileju. Wybrałem monogamię. - Zwrócił wzrok ku Siennie.

Wśród słuchaczy zapanowało takie poruszenie, jakby oświadczył, że został ludożercą.

- Nie potrzebuję haremu, ponieważ spotkałem jedną jedyną - doskonałą houri, która, pragnę uczynić moją żoną.

Znacznie później Siennie wyjaśniono, że słowo houri, czyli hurysa, oznacza piękną dziewicę o czystym sercu. Tym samym szejk Quadamahu oznajmił całemu narodowi, że znalazł ze wszech miar godną kandydatkę na żonę.

Tego wieczoru czekała ją jeszcze jedna niespodzianka. Abdul - Aziz wyznał ze skruchą, że przybył do domu Sienny z zamiarem przekupienia jej niebotyczną sumą pieniędzy, żeby zerwała znajomość z szejkiem. Zrezygnował z tego zamiaru, kiedy zobaczył jej zabawę z Carą w wiejskiej kuchni. Troska, jaką otaczała córeczkę przyjaciółki, wywarła na nim ogromne wrażenie.

- Zrozumiałem, czemu mój szejk tak bardzo panią pokochał. Wcześniej osądzałem panią wedle pozorów, nie próbując bliżej poznać - zakończył z zażenowaniem.

Matka Hashima przyjęła Siennę z otwartymi ramionami. Pragnęła tylko szczęścia syna.

Chociaż niespodziewany bieg wydarzeń wydał się Siennie jednym pasmem cudów, doszła w końcu do wniosku, że łatwiej jest osiągnąć porozumienie z ludźmi o odmiennej mentalności, niż skłonni jesteśmy przypuszczać, ponieważ ludzkie dusze pod każdą szerokością geograficzną podlegają

tym samym prawom, niezależnie od tego, czy ktoś mieszka w pałacu czy w wiejskiej chacie.

EPILOG

Solidna porcja przetartego banana wylądowała na nadgarstku Sienny. Starła ją, po czym popatrzyła ze śmiechem w kochające oczy. Hashim obserwował sielską scenę przy śniadaniu, nie ukrywając rozbawienia. Sienna wniosła do pałacu szejka powiew świeżości. Nie otaczały go już szeregi sztywnych dworzan ani zgiętych w ukłonach sług. Spożywał teraz posiłki w towarzystwie żony i wspaniałego, ruchliwego synka.

- Zobacz, jaki on zręczny - zachwycała się Sienna. - Jeszcze nie skończył ośmiu miesięcy - a już prawie samodzielnie je. Cóż za wspaniała koordynacja ruchów!

- Rzeczywiście - mruknął niezbyt wyraźnie, żeby nie sprawić jej przykrości.

Osobiście był nieco innego zdania. Mały książę Marzug właśnie rozmazał następną porcję owocu na obrusie.

Sienna odmówiła zatrudnienia niańki. Korzystała z pomocy piastunek tylko w tych rzadkich przypadkach, kiedy obowiązki zmuszały ją do zostawienia malca pod opieką.

- Nikt nie da dziecku tyle miłości co matka - tłumaczyła Hashimowi. - I ojciec - dodała pośpiesznie.

Uszanował jej wolę. Marzug podbił jego serce, gdy zaraz po urodzeniu wydał pierwszy krzyk. Dzięki Siennie życie Hashima wypełniała teraz miłość. Widząc jej macierzyńską troskę, nie mógł wyjść z podziwu, że to ta sama kobieta, która poprzedniego wieczoru wydała wspaniałe przyjęcie na cześć ambasadora Francji. Zadziwiła zarówno samego gościa i jego osoby towarzyszące, jak i wszystkich mieszkańców pałacu. Z wielkim wdziękiem pełniła honory pani domu, tańczyła lekko, poruszała się jak kwiat na wietrze. Hashim patrzył na nią z zachwytem.

Szybko opanował emocje. Za godzinę wizytował manewry wojskowe. Z rozkojarzonym, zamglonym

spojrzeniem wyglądałby dość niepoważnie. Poszukał neutralnego tematu rozmowy.

- Co czytasz, moja piękna?

- Prośbę o patronowanie organizacji pomocy dzieciom w Nasim - odrzekła Sienna radośnie i ucałowała czarne kędziory synka.

- Znowu? Wspierasz już bardzo wiele fundacji dobroczynnych. Nie masz dość?

- To bardzo pożyteczna działalność i wielki zaszczyt dla mnie. Pochlebiają mi wszelkie przejawy zainteresowania - wyznała z nieśmiałym uśmiechem.

Hashim doskonale wiedział, czemu Siennę tak bardzo cieszą oznaki szacunku ze strony jego poddanych. Zagraniczna żona szejka nie od razu została zaakceptowana przez konserwatywną społeczność Quadamahu. Sienna przebyła długą drogę, dołożyła wszelkich starań, żeby zasłużyć sobie na szacunek. Dopiero kiedy wydała na świat pulchnego, żwawego synka, a nad pałacem rozbłysły fajerwerki, naród ją pokochał.

Sama ceremonia zaślubin okazała się dla Sienny wyjątkowo trudnym wyzwaniem. Po podpisaniu aktu małżeństwa nastąpiła uroczystość religijna. Wcześniej Sienna oficjalnie przyjęła wiarę małżonka. Przez całą noc przed ślubem uczyła się tekstu przysięgi. Dotąd ćwiczyła, aż potrafiła go powtórzyć bez błędu. Nauka starożytnego języka sprawiała jej wiele trudności, ale i przyniosła wiele satysfakcji. Była młoda, zakochana i kochana. Bez lęku pokonywała wszelkie przeszkody. Miłość dodawała jej skrzydeł.

Po przyjeździe do Quadamahu z wielkim niepokojem oczekiwała spotkania z matką Hashima. Wszyscy otaczali wielką czcią mądrą i sprawiedliwą księżną. Ta zaś przyjęła przyszłą synową bardzo życzliwie. Opowiedziała jej historię

jednego z przodków, który nie zważając na protesty, poślubił córkę najgorszego wroga swojego rodu.

- Nic nowego pod słońcem, Sienna - zakończyła. - Wszyscy jesteśmy podobni. W każdym kraju i każdej epoce ludzie kochają tak samo i z równą determinacją walczą o swe szczęście. I tak być powinno.

Mądre słowa poruszyły serce Sienny. Uświadomiła też sobie, jak prędko kolejne pokolenia i ich czyny przechodzą do historii i legendy. Po jej własnym weselu pozostały już tylko wspomnienia. Inne, ważne i błahe wydarzenia równie szybko odchodziły w przeszłość. Nie smuciło jej to, nasuwało tylko refleksję, że należy cenić wszelkie dary losu, cieszyć się każdą chwilą, gdyż życie szybko przemija.

Odsunęła miseczkę z resztką śniadania poza zasięg rączek malca. Hashim uznał, że nie grozi mu już bombardowanie lepką masą. Z figlarnym uśmiechem zwichrzył włoski synka.

- Popływamy później we trójkę w basenie? - poprosiła Sienna.

- Oczywiście, kochanie - zgodził się Hashim. Wolał nie myśleć, jak naczelny wódz sił zbrojnych zareagowałby na wieść, że jego zwierzchnik we wszystkim ulega słabej kobiecie.

- A kiedy już wypełnię wszystkie zaplanowane na dzisiaj zadania, zjemy razem kolację. Chciałbym omówić plan wizyty twojej mamy. Zamierzam jej podarować pięknego ogiera.

- Dziękuję, Hashimie. Mamy sporo czasu, przyjeżdża dopiero za miesiąc.

Ujął jej dłoń. Pogładził kciukiem złotą obrączkę, a potem przycisnął palce Sienny do swoich ust i delikatnie pieścił koniuszkiem języka.

- Jak dobrze być razem - westchnął błogo.

- I to we trójkę. A kiedy mama nas odwiedzi, będzie nas aż czworo - dodała z uśmiechem. Pochwyciła ciepłe, pełne

miłości spojrzenie męża. Wiedziała, że zapamięta tę chwilę do końca życia.

Kocham cię, Hashimie - wyznała, głęboko poruszona.

- I ja ciebie kocham, słodka Sienno.